Nr. 2. — Rok I. 12 kwietnia 1931 r. Cena 50 gr.

REFORMA

ILUSTROWANY TYGODNIK DLA WSZYSTKICH



WIOSNA 1931 ROKU!

Nr. 2 Katowśce, 12 kwietn'a 1^31 r. RokV.

REFORMA

ILUSTROWANY TYGODNIK

DLA WSZYSTKICH

Dążmy do rewizji naszych poglądów

Uprzemysłowienie naszego kraju z dnia na dzień kroczy siedmiomilowemi butami..

Rozpęd sił twórczych, utajony w czasie niewoli, celowo gnieciony i duszony wszełkiemi środkami przez zaborców, z chwilą opadnięcia więzów wybuchnął z całą siłą. Jeszcze grzmiały armaty, a kraj był pokryty sieciami drutów i pocięty okopami, a już jednostki energicznie zajęły się nietylko odbudowaniem starych, zniszczonych warsztatów pracy, ale także tworzeniem nowych. Twórcza praca zawrzała na każdem polu. Niestety, stanęliśmy w połowie drogi, a etatyzm zatrzymał nas do reszty.

Po zaspokojeniu rynku wewnętrznego, chociaż nasze wyroby mogą zwycięsko konkurować z zagranicznemi, my konkurencję z niemi ograniczyliśmy tylko do własnego pola. A przecież powinniśmy bić przeciwnika nietylko na miejscu, tutaj, jakością produktów, ale i szukać go na jego własnych śmieciach! Zadawalamy się pozorem konkurencji, a temsamem pozwalamy na zalew kraju wszelkiego rodzaju „tandetą", wprawdzie tanią, ale przeważnie lichą. Zdrowa konkurencja jest warunkiem zdrowych stosunków ekonomicznych.

Na polu zdrowych stosunków handlowych i wogóle gospodarczych szukają narody, bo szukać muszą, wzajemnego porozumienia i zbliżenia. Zdrowa międzynarodowa wymiana towarów, oparta na zdrowej konkurencji, może zapobiec wojnom i rozlewowi krwi. Ale chcąc na równi z innemi narodami pracować, z niemi zdrowo konkurować, musimy wzbudzić w sobie wolę czynu, wolę bardziej intensywnej pracy. A przedewszystkiem musimy szukać nowych rynków zbytu, bo kraj nasz dusi się nadmiarem wytwórczości. Spadek cen produktów rolnych i przemysłowych przy równoczesnym braku gotówki obrotowej, jest wyrazem tego ciężkiego przesilenia, jakie kraj nasz przechodzŁ

Wprawdzie cały świat odczuwa ten kryzys nawet w stopniu wyższym, wprawdzie cyfra około 300.000 bezrobotnych u nas jest drobną w porównaniu z miljonami bezrobotnych w Niemczech, Angłji, Stanach Zjedn. Am. Półn. i t. d. Ale podkład bezrobocia u nas, a gdzieindziej jest zgoła różny i różne są u nas, a gdzieindziej metody zwalczania klęski bezrobocia. Rozmach ekonomiczny i inicjatywa pierwszych lat naszej niepodległości zatamowane zostały, niestety, między innemi przez źle pojęty etatyzm i pęd ku wszechwładzy Państwa.

W ostatnich tygodniach daje się zauważyć coraz silniej odwrót od krańcowego etatyzmu.

Ustąpienie wicem. Starzyńskiego, wzmocnienie pozycji min. skarbu Matuszewskiego w łonie gabinetu, energiczna działalność wiceministra Koca, wskakują, że i w łonie rządu rodzi się zrozumienie tych szkód, jakie wyrządził etatyzm.

Społeczeństwo z zadowoleniem i z zainteresowaniem głębokiem śledzi tę upragnioną zmianę poglądów i osób.

Trudno w krótkim artykule dziennikarskim przedstawić ten splot interesów i przeciwieństw poszczególnych grup gospodarczych, zawodów, kół przemysłu drobnego i ciężkiego, braku kruszcowych podstaw Skarbu, obciążenia długami zagranicznemi Państwa, . przy równoczesnem wyniszczeniu kraju i zburzeniu warsztatów pracy.

Wykładnikiem tej przeszłości była straszliwa w

skutkach inflacja, było to słynne powiedzenie b. Premjera Witosa: „jest ile, będzie gorzej 1"

A jednak przebyliśmy to już. Popełniliśmy setki nieobliczalnych błędów, za które teraz cierpimy. Z żarliwością neofitów rzuciliśmy się do reform, zwłaszcza społecznych, ograniczyliśmy inicjatywę, a państwo wzięło w swoje niewypraktykowane dłonie obronę rzekomo słabszych społecznie klas ludności i doprowadziło do takiego absurdu, że ekonomicznie lepiej się powodzi najemnikowi, zatrudnionemu u średnio zamożnego pracodawcy, niż dającemu mu pracę człowiekowi z uniwersyteckiem wykształceniem.

Czy nie należałoby poddać gruntownej rewizji naszych poglądów i stosunku do różnych dziedzin naszego życia gospodarczego?! Czy nie należałoby zbadać, że opieka, udzielona przez Państwo pewnym kolom producentów, odbywa się ze szkodą dla majątku narodowego?!

Czyż wiecznie ma wisieć u wyschłej piersi Skarbu Państwa — wywóz cukru, węgla, nafty? Czy majątek narodowy nie ponosi rok rocznie efektywnych przez to strat?!

Czy naprawdę w Polsce nie można użyć tych tysięcy rąk roboczych do innych prac?

Tysiące pytań ciśnie się na myśl każdemu, komu na sercu leży dobrobyt, pomyślność i niepodległość kraju, bo czyż ciągle mamy sprzedawać i zadłużać się? Czyż nie zdajemy sobie sprawy, że za zależnością gospodarczą idzie krok w krok zależność polityczna?!

Wydzierżawiliśmy już monopol zapałczany, zastawiliśmy koleje (bo nie mogliśmy ich sprzedać) — czyż jeśli tak dalej pójdzie, mamy zastawiać i wydzierżawiać następne monopole?! Jak długo to ma trwać jezcze? Co z tego wyniknie?! Co dalej?!

„Jest źle, ale niechże stanie się lepiej!" To hasło rzucamy, otwierając dla wszystkich chętnych łamy „Reformy".

Stojąc na bezpartyjnym gruncie nie wahajmy się nazwać zło — złem, a dobro — dobrem. Zacznijmy robić rachunek sumienia narodowego, rzeczowy, gruntowny, choćby nawet bolesny. Patrzmy w przyszłość i prowadźmy ścisłe rachunki w naszem gospodarstwie narodowem, bo życie narodu, państwa, to nie improwizacja tej czy owej partji politycznej — to zimna logika i zimny rachunek.

Wzbudźmy uśpioną przez etatyzm, a ukołysaną przez dotychczasowe wyniki inicjatywę prywatną. Stwórzmy plan gospodarczy, abyśmy nie mieli bezrobotnych i nie płacili haraczu zagranicznym wierzycielom.

Redakcja „Reformy" wytykać będzie bezstronnie wszelkie wady i błędy, bez względu, gdzieby się one znalazły. Tępić zło, wytykać błędy, wskazywać nowe drogi i popierać wszelkie dobre pomysły — będzie naszem zadaniem.

Artykułem niniejszym pragniemy otworzyć dyskusję, unikając międzypartyjnych tarć, ukłuć i t. d. Bo naszem hasłem „Salus Reipublicae suprema lex esto" — Dobro Rzeczypospolitej niech będzie najwyższem prawem.

W następnych artykułach zajmiemy się poszczególnemi gałęziami gospodarki i administracji Państwa.

Walka o hegemonię w Paneuropie

Dla olbrzymiej większości społeczeństw europejskich jest już obecnie artykułem wiary, iż jedynym Sposobem wyjścia z tego ślepego zaułku, w jakim znalazła się cała Europa, jest utworzenie Stanów Zjednoczonych europejskich. Hasło, wyryte na monetach belgijskich: „Zjednoczenie tworzy siłę" — zostało zrozumiane przez wszystkie narody europejskie, jako jedyny środek, wiodący do ocalenia Europy; dla swego własnego dobra są one gotowe poświęcić w pewnym zakresie swoją suwerenność. Najwięksi do niedawna szowiniści narodowi i tem samem antagoniści tej idei, przedzierzgnęli się w jej najżarliwszych poplecznków. Nawet wielki Poincare z Szawła stał się Pawłem. W artykule swoim z przed paru dni ten najwybitniejszy mąż stanu francuski nawołuje do natychmiastowego ścisłego połączenia się wszystkich państw europejskich, gdyż w przeciwnym wypadku grozi im niechybna zagłada ze strony bolszewizmu. Ostatnio we francuskiej Izbie Deputowanych naczelny reprezentant obozu anti-paneuropejskiego, Franklin—-Bouillon, uzyskuje na 550 głosów tylko 14, w tej liczbie swój własny i jedenaście głosów komunistycznych. W myśl dyrektyw moskiewskich komuniści wszystkich krajów za główne swoje zadanie uważają zwalczanie Paneuropy.

Skrajny nacjonalista niemiecki, hr. von Alvensleben zwraca się na łamach „Le Matin'a" z gorącym apelem do narodu francuskiego o jaknaj szybsze utworzenie jak najbardziej scementowanego bloku francusko-niemieckiego. To tylko, według słów tego szowinisty niemieckiego, może ocalić te oba narody od przelania morza krwi i łez i od niewoli bolszewickiej.

Wielki apostoł Paneuropy, hr. Coudenhove-Calergi, zadał kłam twierdzeniu Mussoliniego, iż prorok nieuzbrojony zawsze musi zginąć. Nie mając innej broni, jak fanatyczną wiarę w swoje posłannictwo, wielki

dar wymowy i niepospolity talent pisarski, odniósł on zwycięstwo na całej linji.

Tenże sam Mussolini, który jeszcze do niedawna stał na uboczu od idei Paneuropy i dążył do rozrostu Włoch kosztem Francji, jest obecnie najgorliwszym poplecznikiem tej idei. „Wielki naród musi mieć wielkie aspiracje" — oświadczył przed paroma dniami minister Grandi; taką aspiracją dla włoskiego narodu na przyszłość będzie utworzenie bratniego związku ludów europejskich". A więc Włochy wzięły definitywnie rozbrat z „il sacro egoismo", który wydawał się dotychczas być przewodnią ideą polityki włoskiej. Altruizm zwyciężył egoizm. Oceniono należycie we Włoszech mądrość tych słów nestora mężów stanu europejskich, hr. Apponyi: „Narody nie powinny szukać swego szczęścia, kosztem nieszczęścia innych narodów".

Ale daleko jest od ust do brzegu puharu. Na przeszkodzie do realizacji Paneuropy stoi kwest ja prestiżu wielkich mocarstw europejskich. Każda orkiestra musi mieć swego kapelmistrza. Również i w tym zespole państw europejskich musi komuś przypaść w udziale batuta kapelmistrza. Musi ktoś być „primus inter pares" — pierwszy pomiędzy równymi. O rolę tę w pierwszym rzędzie pretendowała Francja — z jej wszak strony wyszła urzędowa inicjatywa utworzenia Paneuropy, w jej orbicie krąży od czasów wojny, szereg państw i państewek. Była nawet poważnie mowa o tem, że na stanowisko pierwszego prezydenta Stanów Zjednoczonych Europy ma być powołany Briand.

Istotnymi współzawodnikami Francji o hegemonję byli Niemcy. Ich wielkim atutem jest geograficzne położenie w centrum Europy. Włochy przechylały się raczej na stronę Francji; miały one nadzieję, że dzięki żywiołowemu rozrostowi Włoch uda się im z czasem pozyskać tę hegemonję, a łatwiejszą dla nich rzeczą była rywalizacja z Francją, niż z Niemcami. Wszak Mussolini powiedział: „Narodom, które idą wzwyż, słusznie należy się supremacja nad narodami, które chylą się ku upadkowi".

Nie potrzebuję uzasadniać, że ze stanowiska polskiej racji stanu była raczej pożądana hegemonja Irancusko-włoska; dawała ona rękojmię nienaruszalności polskiego terytorjum.

Musimy jednak stwierdzić, że w ostatnich dniach nastąpiło ze strony Niemiec jedno nader zręczne posunięcie, które szanse zwycięstwa w walce z hegemonj ą przechyliło na ich stronę: mam tu na myśli unję celną z Austrją.

Już z tego względu ma to olbrzymie znaczenie, że na stolicę przyszłej Paneuropy miastem predestynowanem jest Wiedeń. Ale inne następstwa są stokroć donioślejsze. O ile pozostałym wielkim mocarstwom nie uda się zniweczyć w zarodku koncepcji niemieckiej — a wydaje się to więcej niż problematycznem — to wszystkie państwa, sąsiadujące z potężnym blokiem germańskim musiałyby wejść w jego orbitę drogą regionalnych paktów. Tą tylko drogą mogłyby się one uchronić od kompletnej katastrofy gospodarczej i zapewnić sobie bezpieczeństwo na zewnątrz. Innej drogi nie będzie miała do wyboru i Polska. Sojusz i przyjaźń z Francją stracą dla niej wszelką realną wartość. Wszak kilka miesięcy temu Maginot, francuski minister wojny urzędowo oświadczył, że po wprowadzeniu jednorocznej służby wojskowej, zdolność bojowa armji francuskiej tak się znacznie zmniejszyła, że Francja co najwyżej będzie mogła myśleć o własnej obronie, ale jest wykluczone, aby mogła ona przyjść komuś z pomocą i prowadzić wojnę agresywną. Jeżeli sytuacja się radykalnie nie zmieni, pakt regjonalny z blokiem germańskim stałby się dla Polski koniecznością i może w dodatku Polskę dużo ofiar kosztować. Lecz, niestety, jak to już zaznaczył Macchiavelli, polityka jest sztuką wyboru pomiędzy dwojgiem złego. Jeżeli zachowamy dumne odosobnienie, to może grozić nam poważne niebezpieczeństwo. Jest niemożliwem a la longue istnieć pomiędzy kolosem germańskim, a kolosem eurazyjskim, nie wchodząc w ścisły związek z jednym z tych dwóch sąsiadów. Lord d'Abernon nazwał nasz naród, narodem myszy, wtłoczonym pomiędzy dwa narody kotów. Los zaś myszy jest, być prędzej lub później pożartemi przez kotów.

Ex post możemy powiedzieć, że Francja obrała błędną drogę dla zrealizowania Paneuropy; chciała ona tę rzecz załatwić, że się tak wyrażę, za jednym zamachem. Miał to uskutecznić wielki kongres przed* stawicieli państw europejskich. Była to utop ja i w tym wypadku góra nie urodziła nawet myszy. Jest to pra* wem natury, że tego rodzaju metodą kolegjalną, żadne konkretne zagadnienia nie mogą być rozwiązane. *Vox, vox* et praeter nihil. Wszystko się zazwyczaj w takich razach kończy na czczej gadaninie. Jak skonstatował Colyn, przedstawiciel Holandji, a przewodniczący komisji Ligi do spraw zagranicznych, stosunki gospodar* cze pomiędzy państwami Europy od 1927 r. znacznie się pogorszyły, pomimo intensywnej pracy i całego szeregu uchwał ze strony owej komisji. Natomiast wio* dącą do celu okazuje się taktyka, obrana przez Niem* ców, taktyka stwarzania faktów dokonanych. Budzą wprawdze te fakty oburzenie w pewnych sferach europejskich, ale, jak to już zaznaczył Bismarck, oburzenie nie jest żadnym argumentem politycznym. A po oręż, jedyny skuteczny argument w takich wypadkach, nikt ani nie sięga, ani sięgać nie zamierza.

Już w niedługim czasie ta taktyka niemiecka do* prowadzić może do Mitteleuropy, zaś dalszym jej etapem byłaby Paneuropa pod hegemonj ą Niemiec. W obecnej chwili musimy uważać te ewolucje za możliwe i czy się nam to podoba czy nie, musimy się z tą możliwością liczyć i do niej się odpowiednio ustosunkować.

Zenon Śleszyński

Oustric i spółka

Korespondencja własna „Reformy")

Paryż, w kwietniu 1931.

Karjera „łNapoleona finansów" za jakiego jeszcze przed kilku miesiącami uchodził Oustric wśród swoich niezliczonych ofiar, dziś przeklinających go z głębi duszy, skończyła się sromotnie nietylko dla niego, ale dla szerokich sfer parlamentarnych i pewnych wysokich kół administracji państwowej, wśród których grasował ten rekin finansjery, kaptując sobie wpływowych a słabych charakterem ludzi, przekupując, rozdając hojnie bajeczne honorarja za nieistniejące porady prawne, mamiąc wysokiemi zyskami na giełdzie.

Od szeregu tygodni żyje opinja publiczna Francji tokiem prac parlamentarnej komisji śledczej dla afery Oustric'a, niebacznie powołanej do życia przez wnioskodawców, którzy sądzili, że utrącą tylko gabinet Tardieu, a pogrążyli pół parlamentu- Leży już jeden b. wiceminister i niedoszły kandydat na Prezydenta Republiki (Raul Peret), dwuch b. wiceministrów, jeden b. ambasador, a komisja działa, bada, przesłuchuje niezmordowanie i nie objawia zamiaru powstrzymania się na swej drodze, pomimo rosnącego niepokoju zainteresowanych i mnożących się ataków prasowych na nią. Posiada jednak przewodniczącego i kilku członków zdecydowanych doprowadzić mimo wszystko swoje dzieło do końca.

„ROBESPIERRE BEZ GILOTYNY

Członkowie komisji wybrani zostali w drodze losowania. Zdarzyło się też, iż na jej czele stanął człowiek, za którym stoi nieskazitelność karjery politycznej, za którym przemawia to, że w czasach, gdy chciwość pieniądza czyni przekupnem całe życie publiczne, umiał się obejść bez luksusowego auta, bez willi w arystokratycznej dzielnicy Paryża i bez lokajów w liberjach. Jest to p. Ludwik Marin, czołowy m? -awicy francuskiej,

sko prezesa komisji dało mu władzę ogromną, czyniąc z niego coś w rodzaju „Robespierre'a bez gilotyny", jak go nazwali dziennikarz- Człowiek ten może zachwiać panującym ustrojem, przypisuje się mu ukryte zamiary decydujących rewelacyj w momencie zbliżających się wyborów nowego Prezydenta. Od niego i od jego współpracowników zależy jeszcze los wielu wybitnych polityków i wysokich urzędników państwowych i Banku Francji.

Komisja bowiem niema zamiaru poprzestać na sprawie Oustric'a, lecz następnie przystąpić do badania innych afer. Otóż, jeżeli na ławach socjalistycznych niczego się tak nie obawiają, jak wyciągnięcia afery z naftą z Baku, centrum i prawica dostaje bolesnych skurczów na sam dźwięk nazwiska Devildera, który zgrał się na nafcie małopolskiej. Niewiadomo, co z tego może jeszcze wyniknąć.

W międzyczasie zaś nastąpił krach „Aeropostale** (przedsiębiorstwa utrzymującego komunikację lotniczą między Francją a krajami Ameryki południowej) i trzech banków z niem związanych. Jest to typowy krach „a la Oustric", który zachwiał obecnym ministrem finansów- Jakgdyby nie wystarczyła już sama afera Oustric'a. która pozostawiła za sobą w tyle nawet słynną Panamę.

SALON WIELKOŚWIATOWEJ DAMY.

Za kulisami afery Oustric'a odbija się profil damy z wysokiego towarzystwa, p. Abel Ferry, która stanowi wydanie XX wieku Molierowskiej „wykwintnisi". W jej salonach, na wystawnych przyjęciach, gromadziło się wszystko, co miało wpływ i znaczenie w polityce, w finansach, w literaturze. Tu bywał Oustric, tu zasiadał do jednego stołu z wybitnymi parlamentarzystami, ba — nawet ministrami, tu nawiązywał stosunki i zdobywał poparcie.

Eklektyzm p. Abel Ferry nie pomijał żadnych, nawet bardzo czerwonych odcieni politycznych. „Arcykapłani" francuskiej partji socjalistycznej, pp- Leon Blum i Renaudel, byli jej stałymi gośćmi. Nie omieszkał im tego wytknąć komunista Duclos, gdy Izba dyskutowała sprawę postawienia przed Trybunał Stanu b. min. Raula Pereta, b. ambasadora w Rzymie sen. Renć Besnarda i b. podsekretarzy stanu Gastona Vidala i Alberta Favre'a. Zarzucił im z trybuny parlamentarnej, że oni, obrońcy proletarjatu i skromnych rentjerów, ciułających grosz do grosza i powierzających ten grosz bankierom, ucztowali przy jednym stole z Oustric'iem-

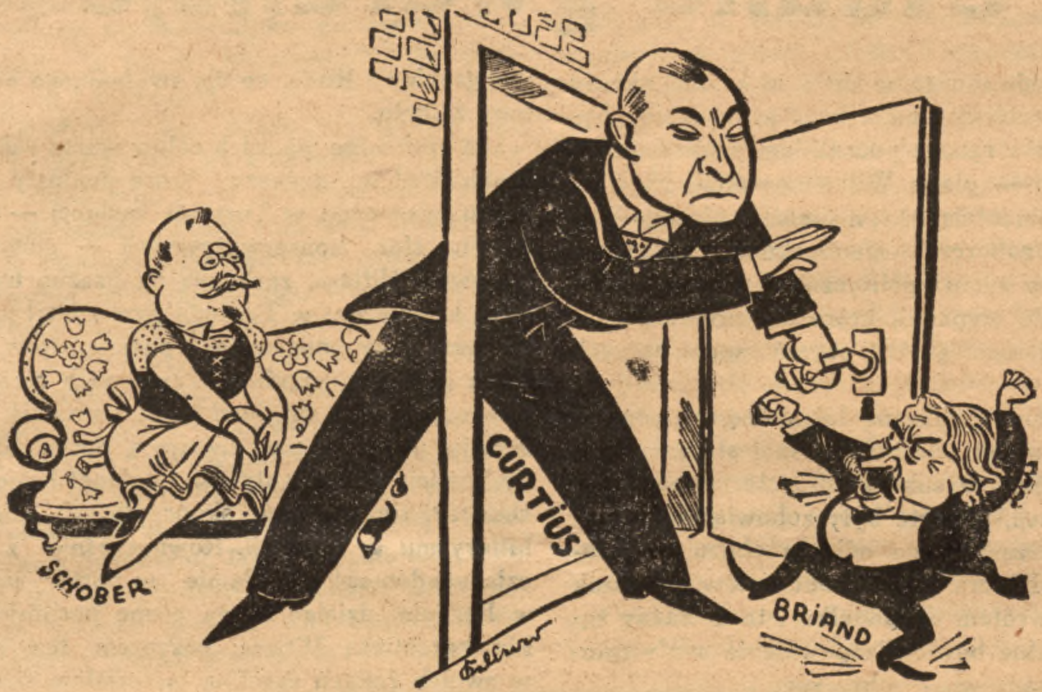
— Wszyscy nie mogą ucztować w ambasadzie Sowietów — odcina się na to jeden z posłów socjalistycznych.

Z DEZERTERA... MIUONEREM

Wśród całej galerji najróżniejszych postaci finansowo-politycznego cyklu, jaki przedefilował przez salę posiedzeń komisji śledczej, nie brakło najdziwniejszych typów, często jakby wyjętych z sensacyjno-kryminalnego filmu, jak ów Sarowicz alias Mojżesz Salzman, który okazał się, pomimo miljonów i pałacyku .jaki posiada pod Paryżem, poprostu... dezerterem z armji rumuńskiej z czasu wojny, Odesa, Włochy, Niemcy były etapami jego wędrówki.

W Odesie sprzedawał bolszewikom kapelusze, dopóki czrezwyczajka nie zainteresowała się bliżej je-

Jak sobie Niemcy wyobrażają międzynarodową współpracę?



W *prasie niemieckiej ukazała się powyższa ilustracja, charakteryzująca wymownie poglądy Niemców na interwencję Brianda w sprawie unji celnej austrjacko - niemieckiej, Rycina nosi podpis: Nikt niema pra* wa wtrącać się do naszych domowychspraw.*

go spekulacjami; we Włoszech wszedł w stosunki z Gualinem, którego potem zapoznał z Oustric'em i był pośrednikiem między nimi; w Niemczech został zrujnowany, bo trafił akurat na szalony spadek marki, do którego nie zdążył się dostosować, aż wreszcie Utknął we Francji, gdzie na łonie Oustric^a dorobił się nietylko pięknej fortuny, ale bardzo szybko obywatelstwa francuskiego. Że to ostatnie odbyło się jednak z pominięciem pewnych szczegółów prawnych, przekazano to odpowiednim władzom do wiadomości.

Inne, rewelacyjne szczegóły, mogące służyć za przykład konszachtów finansjery ze sferami polityki i administracji państwowej, wynikły z przesłuchania takiego jednego wydawcy i redaktora wpływowego tygodnika finansowego, który za 60 wierszy rzekomej reklamy otrzymywał od Oustric'a w jednym roku 200000 franków.

Tenże sam nabab pozyskiwał potem współpracę najwpływowszych parlamentarzystów, ministrów i b. ministrów, wysokich urzędników ministerstwa finansów i Banku Francji po cenach bezkonkurencyjnych, płacąc po 5.000 fr. i więcej za jeden artykulik. Coprawda, otrzymywał od nich wzamian konfidencyjne wiadomości i wskazówki na użytek tegoż Oustric'a, dla siebie zaś skryte poparcie lub jeszcze jedną wstążkę Legji Honorowej, która przydawała blasku hojnemu domowi. K.

Wieści z Madery

Piękna Wyspa jest ostatnio siedliskiem niespodzianych przewrotów i walk powstańczych. Wedle ostatnich wiadomości z Funchalu, powstańcy opanowali wyspę,a przedstawiciel rządu na Maderze pułk. |Silva Leal i szereg urzędników państwowych zostali internowani.

Rząd mianował płk. Fernando Borges głównodowodzącym wojsk, które zostały wysłane na Maderę celem opanowania sytuacji,

Gandhi konferuje

W ostatniej chwili nadeszła wiadomość o dłuższej rozmowie Gandhiego z wicekrólem Indji na temat programu konferencji londyńskiej. Gandhi domaga się ponownie uznania niezawisłości Indji. Oświadczył, że Indje nie mają nic wspólnego z dominjami angielskiemi, ani z punktu widzenia etnicznego ani z kulturalnego. Zamiast nadania Indjom charakteru dominium Gandhi wolałby raczej wprowadzenia sta* tutu nawpół kontraktowego sojuszu z Anglją.

Ułudne gwarancje

Na kanwie podpisanego w dniu 18 marca układu w sprawie unji celnej niemiecko - austrjackiej, będącego w gruncie rzeczy początkiem realizacji Europy Środkowej — planu Wilhelmowskich Niemiec z roku 1917, cementującego i umożliwiającego wogóle ekspanzję zaborczej niemieckości, zaczynają rozgrywać się w życiu politycznem Rzeszy Niemieckiej doniosłe wypadki, które dopiero teraz pozwalają w całej rozciągłości ocenić spryt naszych sąsiadów.

Już dziś stanowi publiczną tajemnicę, że poprzedzające układ w sprawie unji celnej starania Niemiec o uzyskanie wysokiej, długoterminowej pożyczki we Francji, poparte były zobowiązaniem likwidacji zbyt wrzaskliwego odłamu obozu nacjonalistycznego — Hitlera i jego adherentów. Straszak miał pójść zpowrotem do pudełka i to w każdy żądany sposób, takie bowiem zapewnienie miały francuskie sfery finansowo - polityczne.

W międzyczasie dojrzała jednak do zerwania kwestja „Anschlussu" i cel się podwoił. Żaden bowiem z niemieckich mężów stanu nie mógł nie doceniać, że sprawa ta wywoła zbyt wielkie zaniepokojenie, jeśli nie reakcję, by nie zachodziła potrzeba zapewnienia w inny sposób zainteresowanych w spłacie reparacyj mocarstw Europy o stabilizacji stosunków politycznych w Niemczech, któraby gwarantowała niejako trwałość zobowiązań. Za tą przysłowiową muchą, chce się przemycić słonia — możliwość przyszłego odwetu.

Już dziś jasno widać, że „porozumienie" gospodarcze Austrji z Niemcami jest tylko wstępem planu, zmierzającego do scalenia polityczno - gospodarczego krajów od morza na północy — do Morza Czarnego, a tem samem do hegemonji Niemiec na wszystkich polach w większości Europy. Tu się dopiero okazuje niesłychany spryt naszych sąsiadów, kalkulujących na zmierzającej w przeciwnym kierunku ekspanzji mocarstw Ententy, wybitnie kolon jalnej.

Morderczy chwyt polityki niemieckiej zwrócony jest w ten sposób wyłącznie przeciw wchodzącym w grę narodom słowiańskim — Jugosławji, Czechosłowacji i Polsce. Pierwsza miałaby całkowicie „zatkane" potrzebne do normalnego rozwoju zaplecze, będąc z drugiej strony przyduszoną przez posługujące się obecnie chętnie polityką wymuszeń, Włochy. Położenie drugiej byłoby bez porównania gorsze. Mając zamknięty z trzech stron tranzyt, chcąc działać samodzielnie, skazaną byłaby na powolne konanie. Nam pozostałoby jedynie przezornie wybite „okno na świat" w postaci Gdyni, przy martwej granicy z Rosją, co dla swobodnego oddechu byłoby zamało.

Dla tych więc wielkich celów warto schować straszaki. Stąd też depesze, które doniosły o upadku rządu krajowego w Turyngji, będącej — dzięki poparciu sfer konserwatywnych — główną ostoją wpływów Hitlera, zasługują na baczną uwagę. Rządowi krajowemu w Turyngji przewodził jeden z najbardziej eksponowanych nacjonalistów, minister Frick i w dniu wszelkich zwodnych niespodzianek, 1-szym kwietnia, rządowi temu, na nacisk zgóry, odmówiła poparcia umożliwiająca dotychczasowe rządy koalicją konserwatywna i gabinet krajowy Fricka skończył się, a z nim skończyła się siła żywotna hitleryzmu w Turyngji. Równocześnie z tem przyszła wiadomość o rozłamie w partji, jaki nastąpił w Berlinie, dzieląc ją na grupę berlińską Stennesa i monarchijską Hitlera, przyczem ten ostatni ina w swoich rękach zasobną materjalnie centralę. Na skutek trwających od dłuższego czasu nieporozumień między centralą a dowódcą oddziałów szturmowych grupy północnej i wschodniej b. kapitanem policji Stennesem, ten ostatni został przez szefa sztabu oddziałów szturmowych odwołany i mianowano jego zastępcą znanego z procesu o mordy kapturowe por. Schultza. Stennes przeciągnąwszy na swoją stronę część zwolenników hitleryzmu, opanowawszy berliński organ Hitlera „Der Angrif", oparł się temu i spoliczkował jego wysłannika, ogłaszając oficjalnie secesję oddziałów szturmowych Berlina, Branden burgji, Meklenburgji, Pomorza, Marchji Wschodniej i Śląska, którym przewodził.

Wobec niewątpliwej sympatji mas dla secesjomstów, rozłam ten mógłby oznaczać zaostrzenie walki politycznej w Niemczech, gdyby nie zupełny brak środków finansowych u rozłamowców. W ślad za rozłamem i trwającemi w permanencji krwawetni awanturami z komunistami, został ogłoszony przez rząd Brueninga, dekret prezydenta Rzeszy Hindenburga, t. zw. „Notverordnung", ustanawiający na zasadzie art. 48 Konstytucji Weimarskiej, „mały stan wyjątkowy", bo zawieszający wszystkie osobiste gwarancje obywatelskie, zastrzeżone tą konstytucją.

Wymierzone to było w pierwszym rzędzie w nacjonal - socjalistów, a zwłaszcza w grupę rozłamowców, bowiem Hitler wydał z miejsca polecenie, by do tego rozporządzenia zwolennicy bezwzględnie się zastosowali. Ponieważ jego subwencjonowały niektóre grupy ciężkiego przemysłu i posiłkował Hugenberg, więc posiadając wielki zasób środków mógł stać się groźnym dla porządku społecznego. Wobec tego z«ś ustosunkowania się widać jasno, że był on

tylko narzędziem, które na wskazówkę zgóry dla celów wyższej polityki, usuwa się w cień. Zwiedzione zaś demagogicznemi hasłami masy, bez odpowiednich środków, przy dyktaturze policyjnej nie są zupełnie groźne. Ta burza „hitleryzmu" była umiejętnie wywołana i zażegnana.

Drugim, groźnym dla porządku społecznego w Niemczech czynnikiem są komuniści. Oni wraz z nacjonal - socjalistami stwarzali obraz niepewności sytuacji politycznej, która stanowiła groźbę dla zagranicy, co zręcznie dyskontowały poszczególne rządy niemieckie, wyłudzając ulgi. Obecnie wobec możności stosowania daleko idących środków zapobiegawczych, wypływających z wydanego dekretu, przy równoczesnej zapowiedzi odnowienia w tych dniach umowy z Rapallo z Sowietami i zawarcia „wiecznego przymierza", istotne niebezpieczeństwo zmniejszyło się do minimum. Niewątpliwie przytem wobec istnienia chęci jak najdalej posuniętej współpracy Niemiec z Sowietami, także na polu sukcesów militarnych, co zamanifestował oficjalnie kandydat na dyktatora Niemiec, generał von Seeckt, III-cia międzynarodówka potrafi wpłynąć odpowiednio na komunistów niemieckich, by swoje posunięcia uzgadniali z jego kolegą partyjnym... ministrem spraw zagranicznych Curtiusem, a w każdym razie, by mu nie psuli akcji na terenie międzynarodowym przez wystąpienia w nieodpowiednich momentach...

W żadnym zaś — jak widać z tego — wypadku, nic nie dzieje się bez woli czynników decydujących i dlatego te niesłychanie przemyślane pociągnięcia, nie powinny na nikim wywołać wrażenia, i nigdy nie mogą stanowić podstawy do zmiany zapatrywań na ocenę istoty zamierzeń polityki Niemiec. Nie wolno przytem zapominać, że kalkulacja — w tym wypadku — na ewentualne zyski, mające bezwątpienia doraźny — na przynętę — charakter, nigdy się nie opłaca i kończy się zazwyczaj Sedanem...

Dlatego też należy mieć nadzieję, że tok dyskusji na majowej sesji Rady Ligi Narodów, której termin po wielkiej grze dyplomatycznej został ustalony na 18 maja (15 maja dla „Paneuropy"), pouczy w dostateczny sposób Niemcy, że wszyscy dostatecznie jasno zdają sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakio dla pokoju Europy stanowi realizacja ich zamierzeń* i że solidarnie potrafią się im przeciwstawiać.



!KRÓL RUMUŃSKI KAROL II PRZY ZAPRZYSIĘŻENIU REKRUTÓW.

W Bukareszcie odbyto** się **w łych I'dniach uroczyste zaprzysiężenie rekrutów, przy którem poraź pierwszy od czasu objęcia rządów obecnym byt król Karol,

Na górze: Karol II (drugi na lewo) ze swoim brałem Mikołajem.

Na prawo dostojnicy duchowni Rumunji.

Na dole: Archimandryta odczytuje rekrutom formułę przysięgi. ,

Stosunki polsko-niemieckie

Najbardziej aktualnem zagadnieniem natury politycznej, nietylko u nas, lecz i na terenie międzynarodowym jest zagadnienie stosunków polsko - niemieckich. Propaganda niemiecka w ostatnich czasach kieruje całe „Drang nach Osten" z jakąś szowinistyczną żądzą rewizji granic. Unja celna z Austją, demonstracje antypolskie z okazji 10-lecia plebiscytu, oto ostatnie objawy tych dążeń. Całą tę groźbę ciągłego zaostrzania stosunków polsko - niemieckich zrozumiały sfery umiarkowane w Niemczech, a przedewszystkiem sfery katolickie, czego następstwem była konferencja, która odbyła się 28 i 29 marca w Kolonji, zwołana przez „Międzynarodowy Związek Pojednania" oraz związek ijiem. kat.-pacyfistów. W konferencji wzięło udział około 70 delegatów, przybyłych z Niemiec zachodnich, oraz choć bierny, duchowieństwo niemieckie. Największe zainteresowanie wzbudziły referaty pp. Caspra Mayra (Wiedeń), d-ra Dembińskiego (Poznań^ i dr. Kaczmarka (Berlin). Tematami ich były: podłoże porozumienia polsko - niemieckiego, poglądy i opinje polskie na takie zagadnienia jak: Pomorze — Śląsk — mniejszości; oraz położenie mniejszości polskiej w Niemczech. Wygłoszone referaty wywołały ożywioną dyskusję, która wykazała, iż niektóre sfery poczynają rozumieć, że jeżeli chce się dążyć do porozumienia polsko-niemieckiego to kwest ja rewizji granic polskich nie może być poruszaną. Jakkolwiek konferencja ta nie przyniosła jeszcze pozytywnych i jasnych wytycznych, które wskazywałyby, że akcja rozwinie się na szerszą skalę, to jednakże sam fakt tej konferencji i dyskusja na temat współpracy polsko - niemieckiej jest faktem bardzo znamiennym.

(Z II. K. C.)

Niemiecki poseł komunistyczny rozstrzelany w Moskwie

Komisja prawna Landtagu pruskiego zajęła się sprawą zniknięcia posła komunistycznego Leutnera. Sprawa ta rzuca nader charakterystyczne światło na stosunek Moskwy do partyj komunistycznych działających na terenie Europy.

Leutner w 1922 r. był podejrzany przez partję o zdradę. Nic nie mówiąc mu o ciążących poszlakach, wysłano go do Moskwy z jakąś misją. Od tej chwili ślad po nim zaginął. Wszczęte przez rodzinę śledztwo nic nowego do sprawy nie wniosło. W roku ubiegłym Landtag zwrócił się za pośrednictwem ministerjum spraw zagranicznych o podjęcie kroków w Moskwie, celem wyjaśnienia losów Leutnera. Po długich odwlekaniach sprawy, ministerjum zawiadomiło Landtag pruski, że nic w tym kierunku czynić nie zamierza. Potwierdza to mniemanie ogólne, że Leutner został zamordowany na żądanie niemieckiej partji komunistycznej Prasa berlińska jednogłośnie wyraża przypuszczenia, że o śmierci Leutnera władze wiedziały oddawna.

Kalejdoskop polityczny świata

KŁOPOTY ROMANTYCZNEGO KRÓLA

Trwający na całym świecie kryzys gospodarczy zwłaszcza dotkliwie daje się we znaki krajom rolniczym. Nie jest też zatem wolną od niego Rumunja, gdzie utrzymał się, przeżywający również kryzys, system rządów monarchistycznych, mimo ,iż kraj ten nie grzeszy konserwatyzmem. Rzecz przytem dość dziwna, że obecny król Karol, nie cieszy się zbytnią sympatją sfer, które — zdawałoby się — stanowa naturalne oparcie dla tronu, arystokracji i klas posiadających, a przeciwnie, czynników postępowych, sfer ludowych i t. p. Z trudem sklejona słomiana zgoda zaczyna się teraz tam psuć i ostatnio kraj ten przeżył kryzys gabinetowy .spowodowany błędną polityką ministra handlu Manoilescu, który m. in- celem odprężenia ciężkiej sytuacji gospodarczej sfinalizował większą pożyczkę, na bardzo ciężkich warunkach, co oczywiście nie mogło dać spodziewanych rezultatów. Ponieważ premier Mironescu solidaryzował się z min. Manoilescu, gabinet podał się do dymisji i nowy rząd t. zw. koncentracyjny, formuje znany polityk rumuński Titulescu, dotychczasowy poseł w Anglji, Ma on zgóry utrudnione zadanie, gdyż wszystkie partje domagają się rozpisania nowych wyborów, podczas gdy partja ludowa Maniu uzależnia swoją współpracę od dalszego trwania kadencji obecnego parlamentu, w którym stosunek liczbowy jest dla niej korzystny.

WIEDEŃSKA „GEMUETLICHKEIT"

Mimo całej powagi sytuacji, wyłonionej przez unję celną austrjac-

ko-niemiecką, rozbrajająco wprost brzmiała deklaracja współtwórcy tej unji, wicekanclerza dr. Schobera, który po zastrzeżeniach, zgłoszonych przez wszystkie państwa, usiłował przekonać opinję Europy, że poprostu nie docenił całej ważkości uczynionego kroku, traktując go jako luźny projekt, który w tej formie miał być najlojalniej przedstawiony w maju komisji Paneuropy, zapominając jakoś dziwnie, że jego współpartner jest członkiem jej wydziału i że działo się to właśnie w przededniu posiedzenia. Z dalszych jego wywodów wynika, że wprost został nabrany przez swego kolegę z Rzeszy, min. Curtiusa, który urządził go identycznie, jak dyplomacja austrjacka urządziła Niemcy w sierpniu 1914 roku. Szczerość tej naiwności, z jaką dał się rzekomo nabrać, przekreśla odpowiedź udzielona na pytanie, jak ułożą się wobec tej unji stosunki polsko-austrjackie- Wicekanclerz Schober mimowoli zdradził, że uzależnione to będzie od rokowań polsko-niemieckich...

Historją tych rokowań o unję celną, prowadzoną przy równoczesnem okłamywaniu opinji politycznej mocarstw europejskich, przekreślił się dr. Schober. „Krwawy tygrys", pogromca awantur rewolucyjnych czerwonego Wiednia, okazał się znacznie mniej wyrobionym politykiem od swego poprzednika, Talleyranda w sutannie, mgr- Seipla, który starał się o utrzymanie conajmniej poprawnego stosunku ze wszystkiemi państwami, co wychodziło na pożytek Austrja Schlebianie stojącej na żołdzie włoskim Heimwehrze, w której rozpaliły się niebezpieczne mrzonki nacjonalistyczne, może mu nie wyjść na zdrowie. Już dziś przemysł austrjacki jest wrogo nąstawiony do „Anschlussu"...

KLĘSKA URODZAJU

Przedmiotem obrad międzynarodowej konferencji zbożowej, w '.której wzięło udział ogółem 46 państw, nie wyłączając Rosji sowieckiej, była właściwie... klęska urodzaju — nadmiar zboża na całym świecie, którego uprawa, wobec wielkiej rozpiętości między cenami płodów rolnych a wyrobów przemysłowych, jest wybitnie niepopłatna. W wyniku parodniowych obrad uchwalono szereg rezolucyj, zawierających wskazania dróg naprawy, względnie złagodzenia kryzysu rolnego przez lepszą organizację rynków zbytu i wyzyskania nadprodukcji zbóż do celów przemysłowych. Wyrażono również — co jest bardzo ważne — zasadniczą zgodę na ograniczenie, względnie na ustalenie kontyngentów e k s p o r t o w y c h poszczególnych państw. Dotyczy to zwłaszcza krajów zamorskich, dysponujących największemi zapasami i Sowietów, anarchizujących rynek dumpingiem. Szczegóły zostaną omówione na konferencji państw eksportujących zboże, rozpoczynającej się 18 maja w Londynie-

KŁOPOTY WUJA SAMA

Szczęśliwa kraina dolara i drapaczy nieba — Ameryka, ściślej Stany Zjednoczone A. P., które w czasie wielkiej wojny napęczniały wprost złotem, płynącem ze wszystkich stron i robiące na tej wojnie najlepsze interesy, zaczyna nareszcie kłopotać się na ser jo, nie podkreślając już tak jak dotychczas .swojej czysto parwenjuszowskiej wyższości. W mniema* niu, że 7 lat tłustych wiecznie będzie trwało, śmiała się z kłopotów powojennej Europy, wierząc w wieczne trwanie konjunktury. Dzięki też temu nastąpił tam przerost organizacji kapitału, który doszedłszy do swych najwyższych form rozwojowych, zaciężył w sposób fatalny na życiu społecznem. To też z chwilą, kiedy zaczął się kryzys i kilka krachów giełdowych zrujnowało egzystencje miljonów, względna równowaga społeczeństwa amerykańskiego została natychmiast zachwiana i dziś próżno szukają sami rozwiązania tej klęski społecznej, jaką jest bezrobocie, 7-roiljonowa armja bezrobotnych w Stanach, dzięki tym właśnie formom gospodarki społecznej, jaka tam istnieje, jest ciężarem społeczeństwa, a raczej dobroczynności publicznej. Zrozumienie tej niewoli, w jaką zaprowadziły społeczeństwo amerykańskie trusty i kartele, nie uczestniczące właściwie w ofiarach na rzecz kryzysu gospodarczego, spowodowało ożywienie samodzielnego ruchu politycznego wśród robotników, który wszczepia się klinem między niepodzielnych dotychczas władców dziedziny politycznej — republikanów i demokratów. Reprezentujący interesy kapitału republikanie, tracą coraz więcej na wpływach, a pogłębiające się coraz bardziej zrozumienie własnych interesów wśród robotników powoduje, że wybory na prezydenta Stanów, które przypadają na przyszły rok, przynieść mogą zwycięstwo temu, najmłodszemu na tamtym terenie, ruchowi politycznemu. Walka właściwie już się zaczęła.

Spotkanie czterech asów europejskich polityki w Londynie

Z inicjatywy rządu brytyjskiego, ma odbyć się niebawem „przyjacielski zjazd" Briininga, Curtiusa, Brianda i Mac Donalda w Londynie. Na zjeździe tym będzie niewątpliwie omawiana sprawa unji celnej niemiecko - austrjackiej, którą Niemcy tak zaszachowały paneuropejską politykę Brianda, dowodząc tem samem, że nie zrezygnowały z planu germańskiej Mitteleuropy. Już sam fakt zaproszenia Niemców przez rząd angielski na „przyjacielską rozmowę", świadczy, że zawarcie unji celnej z Austrją było mistrzowskiem posunięciem, które niewątpliwie poszykowało pacyfistyczne plany Brianda, przed zbliżającą się konferencją rozbrojeniową. Podobno Briand utrudnia dojście do skutku zjazdu.

Panie b. Wiceministrze— na szczęście tam nie dopłyniesz11!



Wiadomości z całego świata

MISJA LOTNIKÓW POLSKICH

PAT donosi: Do Sofji przybyła aeroplanem misja polska pod dowództwem ppułk, Filipowicza. Misja powitana została na lotnisku przez dyrektora bułgarskich linij lotniczych i posła polskiego, w otoczeniu personelu poselstwa. Misja zamierza nawiązać z czynnikami rządowemi rokowania, celem stworzenia komunikacyjnej linji lotniczej Warszawa — Bukareszt — Sofja — Saloniki, która obsługiwana będzie przez aeroplany polskie. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, propozycja polska zostanie zaaprobowana przez wszystkie państwa zainteresowane i inauguracja ruchu na nowoutworzonej linji będzie mogła niebawem nastąpić.

NOWY „CUDO-PANCERNIK" NIEMIEC JUŻ GOTÓW

„Vossische Ztg". donosi, że nowozbudowany w dokach kilońskich pancernik niemiecki w połowie maja opuszczony zostanie na wodę. Aktu chrztu pancernika dokona osobiście prezydent Hindenburg* Pod względem technicznym budowa pancernika przedstawia szereg niespodzianek. Dla zmniejszenia wagi użyto szczególnie lekkiego metalu do konstrukcji. Olbrzymie znaczenie posiada konstrukcja motorów o sile napędowej 50.000 HP. Zasięg pancernika wynosi 10.000 mil morskich. Szybkość 26 mil na godzinę. Po za tem pancernik zaopatrzony jest w nowoczesne urządzenia bojowe, m. in. w urządzenia dla obrony przed minami morskiemi, umożliwiającemi swobodne przepływanie przez pola minowe.

MIN. BENESZ O UNJI AUSTRO-NIEMIECKIEJ

Prasa donosi, iż na kongresie partji narodowycłi socjalistów, minister Benesz wyraził swój pogląd na koncepcję unji celnej pomiędzy Austrją i Niemcami* Jeśli chodzi o polityczną stronę tego projektu, może ona, według zdania ministra, zaszkodzić powatnie idei pacyfikacyjnej Europy. Pod względem gospodarczym, realizacja tego projektu, zbyt eksklus

żywnego, zaszkodziłaby żywotnym interesom Czecho - Słowacji. Minister porównywa sytuację państwa czecho - słowackiego do sytuacji Italji. Realizacja projektu unji pociąga za sobą utratę swobody ruchów w dziedzinie politycznej — podporządkowuje interesy państwa wpływom niemieckim i stanowi naruszenie traktatów i protokółu genewskiego z 1922 r.

Polityka Czecho - Słowacji dąży po tej samej wytycznej co i polityka Polski. Minister nie widzi możności zrealizowania haseł i idei Ligi Narodów na kontynencie bez porozumienia się : Małej Ententy, Włoch, Francji i Niemiec. Minister Benesz zajmując w sprawie unji stanowisko negatywne, sądzi, że sprawa winna być rozwiązana przez Ligę Narodów, i nadal optymistycznie zapatruje się na dobre stosunki sąsiedzkie Czecho - Słowacji z Austrją i Rzeszą Niemiecką.

BUNT 1.800 WIĘŹNIÓW

W więzieniu w Jolliet w Stanach Zjednoczonych wybuchł bunt 1.800 więźniów. Zbuntowani podpalili jeden z 6 gmachów należących do kompleksu więzienia. Dopiero po kilkunastu godzinach udało się miejscowej policji bunt stłumić, przyczem trzech więźniów zabito.

TRZĘSIENIE ZIEMI W NIKARAGUI

W Nikaragui, w Ameryce Środkowej, trzęsienie ziemi wyrządziło olbrzymie szkody. Stolica Mautilla znikła z powierzchni ziemi, grzebiąc pod sobą przeszło 5.000 mieszkańców. Jak słychać, miasto nie będzie odbudowane, a na stolicę przeznaczona ma być inna miejscowość.

ORANGUTANG W LASKU BULOŃSKIM

Z przyległego do Lasku Bulońskiego ogrodu zoologicznego w Paryżu wymknął się olbrzymi orangutang i w ta.. uo jętego z aomow, gdzie przestraszył mieszkańców i wyrządził dużo szkód. W pewnym salonie pozrywał obrazy, draperje, zni-sz.czył fortepian i meble, a wystraszony gromadzącą się coraz liczniej publicznością, zaczął wyprawiać takie brewerje, że paryska policja, nie mogąc go obezwładnić, musiała biedną małpę zastrzelić.

AUSTRALJA NAŚLADUJE ROSJĘ SOWIECKĄ

W Australji przyjęto „trzechletni" plan socjalizacji przemysłu, wzorowany na sowieckiej „piatile e",. jednak w następnem głosowaniu wniosek ten odrzucono. Jak wiadomo Australja prowadzi politykę wybitnie socjalistyczną, etatyzm zaś rozwinął się do tego stopnia, że rząd australijski zmuszony był wystawić na sprzedaż znaczną cześć fabryk państwowych.

EMIGRACJA DO KANADY OTWARTA

Kryzys światowy spowodował zamknięcie imigracji do krajów zamorskich, nawet takich, które dotychczas odczuwały stały brak rolnika i robotnika obcokrajowca, z tego powodu w roku bieżącym wstrzymana została prawie całkowicie nasza emigracja do tych krajów, obecnie zaś jak donoszą z Kanady, rząd tamtejszy złagodził warunki imigracji i prawo osiedlenia się w Kanadzie mogą uzyskać zawodowi rolnicy, posiadający tysiąc dolarów gotówki, lecz wolno im osiedlać się wyłącznie w prowincjach: Nowy Brunszwik i Nowa Szkocja. .

ŁÓDŹ PODWODNA „NAUTILLUS" PRZED WYPRAWĄ DO BIEGUNA

Łódź podwodna „Nautillus", na której kapitan Wilkins wybiera się do bieguna, odbyła próbną jazdę, której wyniki były doskonałe, podczas próby zanurzenia, łódź osiągnęła głębokość 336 stóp bijąc rekord marynarki amerykańskiej

H u m o x ia t y x C i p y c $ n a

CZĘŚC CIAŁA

W Abderze część ludności
Nagle ukochała,
Nie człeka, a część jego,
Ściślej więc — część ciała.

Codziennie biegły tłumy
By ją ucałować,
Byli tacy, co z głową
się w niej chcieli schować

Dziennikarz pewien do niej
Się z wywiadem zwrócił: —-
„Czy pani z tych objawów
Cieszy się, czy smuci?"

Po niedługim namyśle
Część ciała odpowie: —
„Przywykłam już, że pcha się
Do mnie ludzkie mrowie,

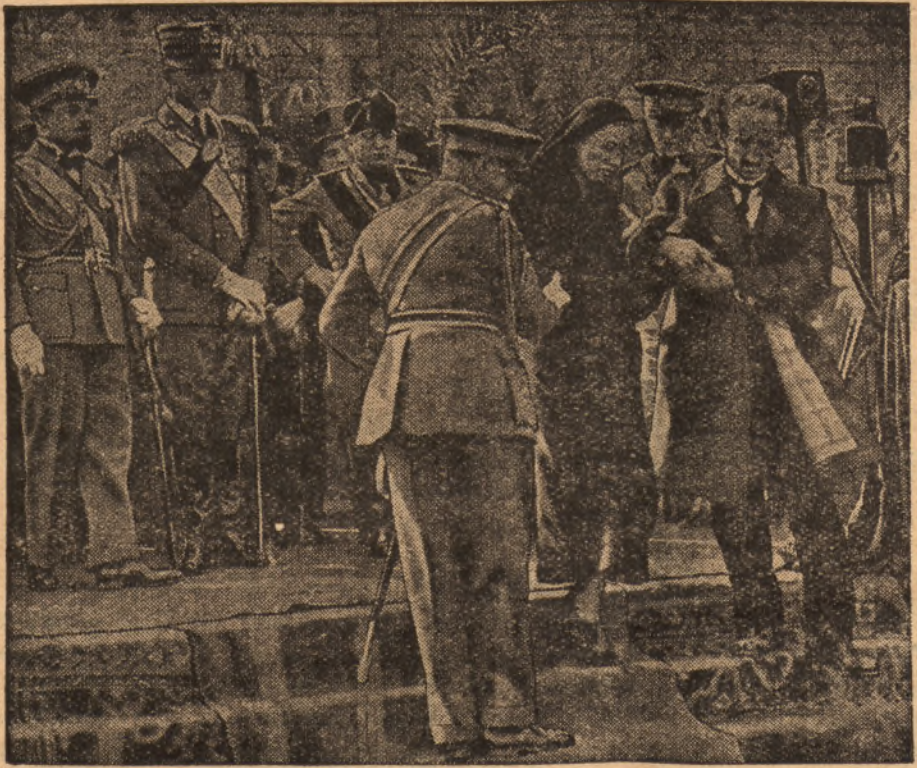
Lecz nie wiem, co się stanie
Z tłumem moich gości,
Gdy mnie, jak to już czuję,
Porwą wkrótce... mdłości".

ODWAŻNI

Sanator w towarzystwie
Opozycjonisty,
Słuchał, gdy ten wymyślał: —
„Wasz rząd? skandal czysty!!
To kryminał!!" Sanator
Rzekł mu:—„Ach, bez blagi!...
Cóż z wymysłów?—do czynu—
Braknie wam odwagi!"

OSTROŻNOŚĆ NIE ZAWODZI.

Usłyszawszy, co z jego zastępcą s:ę stało,
W sobotę Wielką, Kostek speszył się nie mało,
Pobladł, zatrząsł się, wzdrygnął, zażył łyżkę bromu.. —
— „Broń Boże od przyjaciół... Lepiej jadać w domu".



WŁOCHY CZCZĄ SWOICH LOTNIKÓW

Pod protektoratem Mussoliniego lotnictwo włoskie oddało hołd swoim bohaterom, nadając im złote krzyże zasługi. Także wdowa po Maddalenie otrzymała specjalne odznaczenie. U góry minister lotnictwa Balbo, książę Amadeusz Sabaudzki, zdobywca oazy „Kufra." i Mussolini. U dołu wdowa i ojciec lotnika - rekordzisty Maddaleny, który niedawno zginął śmiercią bohaterską.

Proces mjr. Kubali

Czy mjr. Kubala zdrowy umysłowo?

Przed Wojskowym Sądem Apelacyjnym rozpoczął się proces majora Kubali, skazanego wyrokiem 1-szej instancji na rok więzienia za pisanie anonimów, krytykujących działalność szefa Dep. Lot. M. S. Wojsk. pułk. Rajskiego. Jak wiadomo czytelnikom, mjr. Kubala zaoferował dowód prawdy. co sąd odrzucił, jako niezgodne w tym wypadkn z procedurą.

Chcemy zaznaczyć, nie wdając się w tej chwili w słuszność zarzutów mjr. Kubali, o czem na innem miejscu, że kryształowy człowiek, bohater i chluba Polski, chwytając się nie dla osobistych korzyści, środków niezgodnych z kodeksem honorowym, — nie jest normalnym. Człowiek, który spędził całą wojnę na froncie, odbył najwięcej bodaj lotów, był ranny, wreszcie po katastrofie lotniczej leży około 20 godzin nieprzytomny — musiał ulec b. silnym wstrząsom psychicznym. Nasuwać się więc muszą b. poważne wątpliwości, czy metody, któremi się dla dobra wojska posługiwał mjr. Kubala były wynikiem złej woli, która jedynie może decydować o winie i karze, czy też były wynikiem stanu umysłowego, który wymaga przedewszystkiem zbadania przez psychiatrów. Kilka lat temu mjr. Kubala zeznając w sądzie honorowym jako świadek mial zatarg z sądem i to zatarg poważny, z którego ***jednak*** żadnych konsekwencji nie wyciągnięto, gdyż treść zatargu upewniła wówczas zainteresowanych, że mjr. Kubala nie jest normalny.

Należy przedewszystkiem poddać mjr. Kubalę badaniom lekarskim i leczeniu, gdyż nie jest z nim dobrze, a rodzina i przyjaciele poważnie obawiają się o niego. Sprawę zaś anonimów wzgl. zarzutów rozwiązać należy na innej a właściwej drodze w imię dobra Armji i bezpieczeństwa Państwa,

Czytaj i ogłaszaj sią w „Reformie"!

Katastrofa lotnicza w Warszawie

Dr; i a 2 kwietnia b. r. zginęli w płomieniach, w str asznej katastrofie, na terenie Warszawy, wprost na oczach 1.000 osób dwaj młodzi lotnicy wojskowi por.-piloci ś. p. Euz. Żebrowski i Stan. Likowski.

Częściową przyczyną ich śmierci była wielka wada naszego obecnego lotniska, otoczonego z 3 stron kamienicami. Ponieważ start samolotu musi się odbywać pod wiatr, z tego powodu, gdy wypada w kierunku miasta, grozi lotnikom, w razie zatrzymania się silnika nad miastem, niebezpieczna dla ich życia i dla życia mieszkańców miasta katastrofa.

Przyczynia się do tego zwykle mała jeszcze wysokość lotu. Samolot nie potrafi jeszcze zaraz po starcie osiągnąć takiej wysokości, któraby pozwalała na zawrócenie na lotnisko, względnie na splanowanie na pola, leżące poza miastem.

Oficjalny komunikat Gabinetu Ministra Spr. Wojsk, podany przez PAT‘a głosi, że „przyczyną wypadku była utrata szybkości i korkociąg w następstwie błędu pilotażu pilota".

Wytłumaczenie to jest stwierdzeniem istotnego stanu rzeczy. Z chwilą bowiem, gdy lotnikom przestał nad miastem normalnie pracować silnik, co zostało niezbicie stwierdzone, — lotnicy powinni byli natychmiast wyskoczyć z płatowca, aby przy użyciu spadochronu próbować ratować życie. Pozostanie zaś w samolocie, który musiał w kilka sekund zlecieć na ziemię z braku siły pociągowej, groziło im niechybną śmiercią bez względu na kierunek, gdzieby w mieście lądowali.

Robienie skrętu, t. j. wirażu na małej wysokości z zepsutym silnikiem jest surowo wzbronione z powodu niebezpieczeństwa wpadnięcia w korkociąg, zwłaszcza, gdy płatowiec niema już odpowiedniej szybkości dla utrzymania się w wirażu.

Błędem więc było, jak słusznie głosi oficjalny komunikat, próbowanie przez lotników wylądowania na dziedzińcu Ministerstwa Spr. Wojsk.

Jak należy przypuszczać, do tej niebezpiecznej i nieroztropnej dla nich decyzji skłoniła lotników troska o życie tylu niewinnych, kręcących się na Placu Zbawiciela ludzi, których musiałby pozabijać spadający na nich płatowiec, ważący około 2.000 kg.

Płatowiec ten, puszczony przez nich samopas po wyskoczeniu lotników na spadochronach, zleciałby najprawdopodobniej na kościół Zbawiciela. Przez wpadnięcie do środka i wybuch benzyny, kościół stanąłby w jednej chwili w płomieniach. Można sobie więc wyobrazić, wielu ludzi straciłoby życie przez powstały popłoch i pożar wśród zebranego tłumu w kościele w Wielki Czwartek. Możliwem jest, że płatowiec spadłby tylko na którąś z kamienic, albo na zapełniony ludźmi Plac Zbawiciela, w każdym razie nie odbyłoby się to bez utraty życia wielu ludzi.

Żaden z lotników naturalnie nie poniósłby za to odpowiedzialności, gdyż winni są w tym wypadku ci, którzy dali im zły płatowiec do lotu..

Widocznie więc, że myśl o nieszczęściu, jakie pociągnęłoby z ich strony, chęć ratowania sobie życia, skłoniła ich do poświęcenia się i do zaryzykowania własnego bezpieczeństwa.

Jak wielkie było to poświęcenie tych młodych, u progu życia i karjery stojących chłopców, — każdy to przyzna, komu równie drogie jest jego własne życie. Tem ono jest większe, że w takich chwilach zazwyczaj każdy człowiek odruchowo, instynktownie troszczy się o ratowanie jedynie własnego życia, na nic nie zważając.

Powinniśmy dlatego należycie ocenić ich poświęcenie, odwagę i przytomność umysłu, zachowaną do ostatniego momentu. Lotnicy bowiem zmuszeni do lądowania na mieście byli zdecydowani na śmierć czy kalectwo.

Wprawdzie jak zwykle oficjalnie ich za to winią i gdyby istniał ten zwyczaj oraz pozwalał na to ich stan majątkowy, wojsko ściągnęłoby z nich odszkodowanie za zniszczony materja! wojskowy — uszkodzony rzekomo z ich winy — to jednak dla prawdy stwierdzić musimy, że nie powinniśmy zabitych lotników o nic oskarżać ani winić, bo właśnie tylko dzięki ich błędom pilotażu, który nie wypływał z nieumiejętności ale z koniecznej potrzeby, nie utraciło życia może kilkaset ludzi.

Dlatego stolica Polski, miasto Warszawa powinna umieć ocenić poświęcenie zabitych w katastrofie lotników, i wyrażając im cześć i najwyższe uznanie za złożone w ofierze życie, — postawić im piękny nagrobek dla zaznaczenia ich największej ofiary.

POETA.

Sąsiadka: Dlaczego mąż pani kręci się od samego rema po pralni?

Żona poety: Ma paskudny zwyczaj, że pisze wiersze na mankietach i dziś właśnie szuka w pralni drugiej strofy swego sonetu.

ŚWIEŻO UPIECZONY AUTOMOBILISTA.

— Kasiu, czy pan nie wrócił jeszcze z przejażdżki samochodem?

— Nie, proszę pani, ale już trzech policjemtów pytało się o niego,

OKROPNY SEN.

Pan Wiśnicki ma jedynaczkę córkę, która otrzyma 50.000 złotych posagu.

— Wyobraź sobie, — mówi do przyjaciela — śniło mi się, że miałem 50.000 córek a tylko jedną złotówkę na posagi

Akwizyt or

Franciszek został skazany na 10 lat ciężkiego więzienia.

Za co? Posłuchajcie, proszę, tej Smutnej historji.

Pewnego dnia wyczytał on w gaeecie następujące ogłoszenie:

WSPÓŁPRACOWNIK REDAKCYJNY poszukiwany. Umiejętność kilku języków wymagana. Zgłoszenia osobiste z dokumentami.

Będąc od dłuższego czasu bez zajęcia, a mając nieco inteligencji, Franciszek sądził, że podoła nowemu zadaniu. Niestety jednak po trzech dniach próbnej pracy, redaktor naczelny przywołał go przed swe wygolone oblicze.

— Wie pan, co tu ukrywać! Niema pan zdolności dziennikarskich, Ale mam wyjście. Wakuje u nas posada akwizytora ogłoszeniowego.- Jeżeli zechce pan ją objąć, może pan mieć bardzo przyzwoite dochody. Dostanie pan 20 proc. od zamówień, Proszę sobie wyobrazić: cała strona kosztuje 1.000 zł., pan z tego otrzymuje 200 zł. Niech pan zbierze tylko jedną stronę dziennie, będzie pan miał miesięcznie sześć tysięcy złotych. A rocznie...

— 72.000 — odpowiedział zachwycony Franciszek i czemprędzej zabrał się do roboty.

Niestety dziennik ów nie był zbyt poczytny i nowoupieczony akwizytor, biegając trzy dni, nie zdobył ani jednego ogłoszenia. Gdy w pewnej fabryce wirówek mlecznych odmówiono mu również, padł na fotel i zapłakał jak dziecko.

Dyrektor wzruszył się i rzekł:

— Wie pan co? To nie jest dla pana zajęcie. Proszę spróbować akwirować klientów na nasze wirówki. To jest wspaniały interes. Nie przyrzekam złotych gór, ale 2 — 3 tysiące miesięcznie są „murowane".

— Ha! doskonale!

Po trzech dniach daremnego łażenia, Franciszek znalazł się w jakie.nś towarzystwie ubezpieczeń.

— Ależ panie! — zawołał dyrektor, — czyś pan zwarjował?! Wirówka? Na co mi wirówka... Zresztą pan, widzę, jest stanowczo za subtelny na taki gruby towar. Chce pan u mnie pracować? Od każdej polisy 25 proc. Tysiąc złociszy miesięcznie minimum!

— Dobrze— odpowiedział Franciszek, ale już bez zbytniego entuzjazmu i miał słuszność. Nikt nie chciał się ubezpieczyć.

— Proszę pana, ja jestem pewny, że gdybym się ubezpieczył, zarazbym umarł, a jar przecież chcę żyć — tłómaczył mu pewien jegomość. — Wogóle to jest głupstwo. Co tam ubezpieczenie. Jak pan chce, mogę panu dać zajęcie, bo pan jakoś bardzo licho wygląda i z pewnością nie robi pan kokosów na tych ubezpieczeniach.

— Będzie pan sprzedawał baloniki dla dzieci, napełniane gazem. Sztuka 1 zł. — z tego dla pana 20 gr. Dziennie sprzeda pan z pięćdziesiąt sztuczek, — dziesięć złotych ma pan pewne.^

— Miesięcznie trzysta, — uradował się Franciszek, obliczając w myśli nowe zyski.

Niestety, ledwo wyszedł z bramy cały pęk balonów uleciał mu z niezdarne ręki. Nie było już poco wracać.

Nie zarabiając od kilku tygodni, Franciszek zdołał sprzedać i zastawić wszystko, co miał i co przedstawiało wartość. Teraz pozostała mu tylko nędza. Jakiś poczciwy pan doradził mu następujący interes:

— Idź człowieku do jakiej gazety, niech ogłoszą, że taki a takt gość w skrajnej nędzy prosi o wspomożenie. Zawsze z 5 — 10 zł. dziennie kapnie A za mój pomysł połowę. Dobrze?

Franciszek powlókł się do tej redakcji, gdzie niegdyś pracował. Nie poznano go oczywiście, gdyż zarósł, jak żebrak.

— Ale idźcie sobie! Także cośf chłop jak dąb, prosi o jałmużnę. Weźcie ze 20 egzemplarzy naszego pisma i sprzedawajcie na ulicy. Po pięć groszy na sztuce macie zarobku. Nie dużo, ale zawsze coś.

Franciszek wałęsał się po błocie z wetkniętemi pod pachą gazetami. Nikt nawet nie spojrzał. Położył więc gazety w bramie, wyjął z bruku bocznej uliczki, duży, pięknie zaokrąglony kamień i puściwszy w powietrze rozbił nim głowę jakiegoś pana z cygarem w ustach.

A teraz ma solidne zajęcie, mieszkanie i utrzymanie na 10 lat,w

Okręt ekspedycji Wikinga przy rozsadzaniu lodu



Uczestnicy ekspedycji rozsadzają lód dynamitem (jak wiadomo, ourąt ten, na którym znajdowała sią ekspedycja filmowa, skutkiem eksplozji uległ zniszczeniu, przyczem kilkudziesięciu ludzi poniosło śmierćt

Tydzień w kraju

SKANDAL BANKOWY W ŁODZI NIEPOKOJĄCE OBJAWY

Sąd Okręgowy w Łodzi na posiedzeniu ad hoc zwołanem, ogłosił upadłość Bankowi Handlowemu w Łodzi. Upadłość nastąpiła w związku z wstrzymaniem kredytów zagranicznych dla tegoż banku i zaprotestowaniem czeku na 150.000 dolarów. Pasywa banku są olbrzymie. Upadek tej, jednej z najpoważniejszych i najstarszych instytucyj na terenie Kongresówki wzbudzić musi poważne zaniepokojenie. Jest to tem groźniejsze, że skutkiem upadłości tego banku, poniosły straty konsorcja zagraniczne, szczególnie angielskie, co może się fatalnie odbić na naszym kredycie zagranicznym i tak dziś poważnie zachwianym.

POLSKA KRAJEM LATAJĄCEJ ŚMIERCI

Ostatnia katastrofa lotnicza, której ofiarą na dziedzińcu Ministerstwa Spraw Wojskowych padli porucznik Żebrowski i ppor. Likowski jest tak przerażającą w swej wymowie, że może teraz, kiedy fatum śmierci jakby celowo zawitało na ministerialny teren, nasze Ministerstwo zrozumie, że w polskiem lotnictwie dzieje się naprawdę źle. Nie rozwojem, ani ■wyczynami, lecz tylko ciągłemi katastrofami i bolesnemi procesami daje ono o sobie znać. Tych powietrznych dramatów mamy naprawdę dość i najwyższy czas przypomnieć o tem ~ ' ' "m czynnikom.

O MILJARDOWĄ POŻYCZKĘ DLA POLSKI

Jak donoszą dzienniki, sprawa przyznania Polsce pożyczki w wysokości miljarda francuskich franków została ostatecznie uzgodniona. Podpisano mianowicie umowę między rządem francuskim i potskim, dotyczącą technicznej strony przedsiębiorstwa. Obecnie mają się rozpocząć rokowania nad uzgodnieniem strony handlowej i finansowej w eksploatacji linji kolejowej Górny Śląsk — Gdynia, w' której grupa francuska partycypować będzie w 50 proc. na przeciąg 50 lat. ■

NOWE POLSKIE STATKI HANDLOWE

„Żegluga Polska", utrzymująca przy pomocy swych statków stałą komunikację morską towarową z różnemi krajami na morzu Bałtyckiem, Śródziemnem i t. d., zamierza zamówić dwa nowe statki współczesnego typu, dostosowane do pływania zimowego. Statki te służyć będą do usprawnienia komunikacji morskiej między Gdynią i Finlandją, albowiem polscy eksporterzy, którzy chcą rozszerzyć swe stosunki handlowe z tym krajem, domagają się wprowadzenia komunikacji raz w tygodniu, a nie, jak dotychczas, co dwa tygodnie.

CZARNE DNI NA GÓRNYM ŚLĄSKU

Fala redukcji, zalewająca ostatnio cały szereg kopalń na Śląsku przybiera katastrofalne rozmiary. Donoszą z Katowic, że komisarz demobilizacyjny zgodził się na redukcję 1002 robotników w kopalniach ks. Pszczyńskiego. Na kopalni „Brada" zredukowano 400 ludzi, na kopalni „Boer" — 160 robotników, na kopalni „Aleksander I" — 352 robotników, na kopalni „Emanuel" — 90 robotników.

Na dzień 30 czerwca r. b. wypowiedziano pracę 800 pracownikom umysłowym, zatrudnionym w zakładach: Dyrekcji Kopalń księcia Pszczyńskiego, Huty Pokoju, Huty Bismarka oraz wielu innych większych i mniejszych przedsiębiorstw. Liczba zredukowanych powiększy się jeszcze, gdyż nie zgłoszono wszystkich list redukcyjnych. Zespół Zw. Zaw. Prac. Umysł, złożył 3 b. m. u komisarza demobilizacyjnego jaknajostrzejszy protest przeciwko poczynionym masowym redukcjom.

DWUMETROWY SZCZUPAK.

W jeziorze wigierskiem, w Suwalszczyźnie, złowili rybacy na niewód dwumetrowego szczupaka, który ważył 106 kilogramów. Jest to rzeczywiście okaz niebywały, choć nie wyjątkowy, wiadomo bowiem, że żarłoczna ta ryba dorasta dwuch metrów i żyje około 200 Ut fi

POGŁOSKI O AMNESTJL

Podobno rząd przygotowuje projekt amnestji, by odpuścić wszystkie grzechy osobom politycznym, przedewszystkiem zaś b. więźniom brzeskim, którzy odbyli już pokutę. Ta polska „Treuga Dei", byłaby bardzo pożądana, gdyby nasze czynniki miarodajne pomyślały również o pojednaniu gospodarczem- Maluczko bowiem, a nasze kominy fabryczne przestaną niebawem dymić, wtedy zaś będzie już zapóźno myśleć o amnestji politycznej.

WSTRZĄSAJĄCY WYPADEK NA TORZE KOLEJOWYM

Pp. Grodzcy (Warszawa, Pańska 104) w pierwszy dzień Wielkiejnocy wybrali się z swym 4-letnim synkiem Ryszardem do Jaktorowa. Chłopaczek, w trakcie biesiady, wymknął się z drugim chłopczykiem z pod kontroli rodzicielskiej na ulicę i udał się na plant kolejowy. Wtem nadjechał pociąg osobowy. Maszynista widząc dzieci zwolnił i dawał sygnały. Ryszard G. upadł i został rozszarpany przez koła parowozu na drobne kawałki. Rozpacz rodziców jest niedoopisania.

ZAMACH SAMOBÓJCZY JEDNEJ Z OFIAR BANKRUCTWA BANKU HANDLOWEGO

W pociągu popołudniowym Łódź — Warszawa, pasażerowie zwrócili uwagę na jednego osobnika, jak się okazało Menachem Radela, mieszkańca Łodzi, który robił wrażenie silnie zdenerwowanego. W pewnym momencie R. opuścił przedział i korzystając z nieuwagi, wyjął buteleczkę z esencją octową i usiłował wychylić ją do dna. Niedoszłemu samobójcy przeszkodził w zamiarze jeden z podróżnych. Radiem zaopiekowali się jadący, którym opowiedział, że życie dla A straciło wszelki urok, gdyż ostatnie swe oszczędności ulokował w Banku Handlowym w Łodzi —* który, jak wiadomo, ogłosił bankructwo. Radel doznał poparzenia jamy ustnej.

POGŁOSKI O ZMIANIE RZĄDU.

Prasa wszystkich odcieni donosi o mającej nastąpić po świętach częściowej zmianie gabinetu. Wiadomość ta, o ile się sprawdzi, nikogo z pewnością nie pocieszy, o ile nie nastąpi zmiana kursu i to nie w dziedzinie politycznej, lecz W gospodarczej-

Jesteśmy świadkami wybujałego etatyzmu, rujnującego doszczętnie kraj, zabijającego kapitał i inicjatywę prywatną, nakładającego na obywateli coraz to nowe ciężary podatkowe, nietylko uniemożliwiające jakąkolwiek produkcję, ale niszczące dotychczasowe warsztaty pracy.

Z prawdziwą ulgą przyjęło społeczeństwo do wiadomości fakt ustąpienia klasycznego etatysty b-wicemin. Stef, Starzyńskiego, co jest wielką zasługą i sukcesem min. Matuszewskiego. Z niekłamaną radością przyjmiemy też każdą wiadomość o ustąpieniu czynników niefachowych, które jak tragiczna zmora ciążą na naszem życiu gospodarczem, pozwalając sobie na kult niekompetencji i eksperymenty, które w wielu wypadkach upadabniają nas do sowieckiej Rosji i podrywają autorytet Rządu.

PIERWSZY SEZON BUDOWLANY STRACONY.

Ponieważ rząd nie uruchomił dotychczas żadnych prawie funduszów budowlanych, pierwszy tegoroczny sezon należy uważać za stracony. Trudno doprawdy zrozumieć niecelowość i całą bezsensowność rozbudowy kraju, prowadzonej tak bezplanowo przez nasze czynniki rządowe, której charakterystycznym przejawem jest budowa gmachów rządowych, banków, muzeów i innych niekoniecznie niezbędnych budynków, w czasie, gdy obywatele Polski wiodą żywot jaskiniowy, czekając jak Bożego zmiłowania możliwego pomieszczenia i dachu nad głową. Prawie wszystkie państwa dawno już zlikwidowały u siebie problem mieszkaniowy, uznając go za najniezbędniejszy do rozwoju życia obywatela i kraju, tylko u nas sprawa mieszkaniowa najmniej, jak widać, obchodzi sfery rządowe, bo większą uwagę poświęcają zbiórkom na „Flotę narodową", „Ligę Morską", LOPP, aniżeli sprawie „jaskiniowej", która niestety u nas długie jeszcze lata będzie aktualną.

KOBIETA, KTÓRA WYRATOWAŁA CZTERECH TONĄCYCH.

Mieszkanka Krotoszyna pow. lubawskiego, Zenobja Głazowska, uratowała czterech chłopców tonących na jeziorze. Chłopcy ci, w wieku od lat 9 — 11 wsiedli do dziurawej łodzi i wypłynęli na jezioro. Łódź szybko zapełniła się wodą, która pochłonęła chłopców nie umiejących pływać. Na ich rozpaczliwe krzyki, skoczyła bez namysłu bohaterska kobieta w toń i szczęśliwym trafem udało się jej samej wydobyć i uratować wszystkich chłopców- Wypadek ten jest niezwykle rzadki, żeby bowiem z otchłani śmierci wyrwać czworo dzieci, trzeba zaiste wyjątkowego trafu. Wojewoda pomorski Lamot, przedstawił bohaterską kobietę do odznaczenia-

PRIMA APRILISOWE KAWAŁY.

Mimo ciężkich czasów, prasa nasza dorocznym zwyczajem puściła się na szereg kawałów i to wcale udanych, wielu bowiem czytelników wzięło „bujdy" na serjo, co się przecież w życiu tak często zdarza. I tak: Kiepura, zaręczył się z córką Dygasa, który żadnej córki nie ma. Malicka powiła czworaczki, co nawet uwidocznione było na ilustracji, stary Makuszyński odbywał ćwiczenia wojskowe na krowie, której uzdę trzymał nie byle kto, bo sam Briand, zaś „Wicher" miał przybyć do Warszawy ze względu na wysoki stan wód. Słowem, choć bieda, to hoc i choć hoc — to bieda. Ale ludziska przywykli już do bujania; gdyby w nich tak ktoś wmówił, że Polska ma obecnie otrzymać nową pożyczkę w wysokości chociażby 50 miljonów dolarów teżby napewno uwierzyli.

WYPADEK PPŁK. RYSZANKA I JEGO WYJAŚNIENIA.

Illustr. K. C. donosi o nieszczęśliwym wypadku, któremu uległ zastępca dowódcy garnizonu warszawskiego, ppłk. Ryszanek.

Ppłk. Ryszanek był, jak wiadomo, w Brześciu zastępcą komendanta twierdzy brzeskiej płk. Kostka - Biernackiego, w czasie internowania b. posłów w twierdzy. W Wielką Sobotę, powracając samochodem w większem towarzystwie do domu, przekładał rewolwer z tylnej kieszeni spodni do płaszcza. Rewolwer był niezabezpieczony i zawadziwszy cynglem o połę płaszcza, wystrzelił, raniąc ppłk. Ryszanka w nogę. Ranny został przewieziony do szpitala im. Marsz. Piłsudskiego, gdyż na skutek wystrzału, doznał strzaskania kości w dolnej części podudzia. Dnia 7-go kwietnia została dokonana operacja wyjęcia kuli- Stan chorego nie budzi żadnych obaw, aczkolwiek rana nie należy do lekkich i temperatura jest stale podwyższona, tak że ranny musi pozostać na kuracji jeszcze przez pewien czas w szpitalu. Powyższych wyjaśnień udzielił ppłk- Ryszanek osobiście prokuratorowi sądu okręg, wojskowego ppłk. dr. Zielińskiemu który przybył do niego celem informacji o przebiegu i okolicznościach wypadku. Naturalnie, że wypadek ten był żywo i rozmaicie komentowany w sferach towarzyskich stolicy i był przyczyną najrozmaitszych błahych wersyj i plotek.

SZKODLIWA I NIEUCZCIWA PLOTKA WARSZAWSKA.

W połowie ubiegłego miesiąca jedno z pism warszawskich puściło w świat wielkiemi literami wy-* drukowaną tragiczną historję o uczniu Medyńskim, którego nauczycielka Kaszyńska we wsi Karczyce, woj. lubelskie, zamknęła za

karę w chlewku. Uczeń umarł ze strachu, nauczycielka, w obawie lynchu, popełniła samobójstwo.

Wiadomość ta była tak niesamowita i straszliwa, że za owym dziennikiem powtórzyły ją wszystkie pisma polskie, a wrogie nam zagraniczne rozpoczęły złośliwą kampanję antypolską.

Tymczasem, jak się okazuje, wiadomość ta jest od a do z zmyślona. Przeprowadzone dochodzenia ustaliły, że w woj. lubelskiem niema ani takiej wsi, ani nauczycielki tego nazwiska, ani ucznia i wogóle nie zdarzył się wypadek, któryby choć w części odpowiadał niesamowitej plotce warszawskiego pisma.

Niesumienność dziennikarska jest w wysokim stopniu karygodna. Polowanie na tanią sensację prowadzi do wielkich szkód publicznych, to też plotka karygodna lekkomyślnego pisemka warszawskiego zasługuje na jak najostrzejsze potępienie.

WYSTĄPIENIE WICEPREZYD. M. ŁODZI DR. WIELIŃSKIEGO Z SZEREGÓW P. P. S.

Illustrowany Kurjer Codzienny donosi, iż cała Łódź jest poruszona niezwykłym listem przywódcy tamtejszej organizacji P.P.S. C.K, W. dr. Wielióskiego. W liście tym dr. Wieliński pisze:

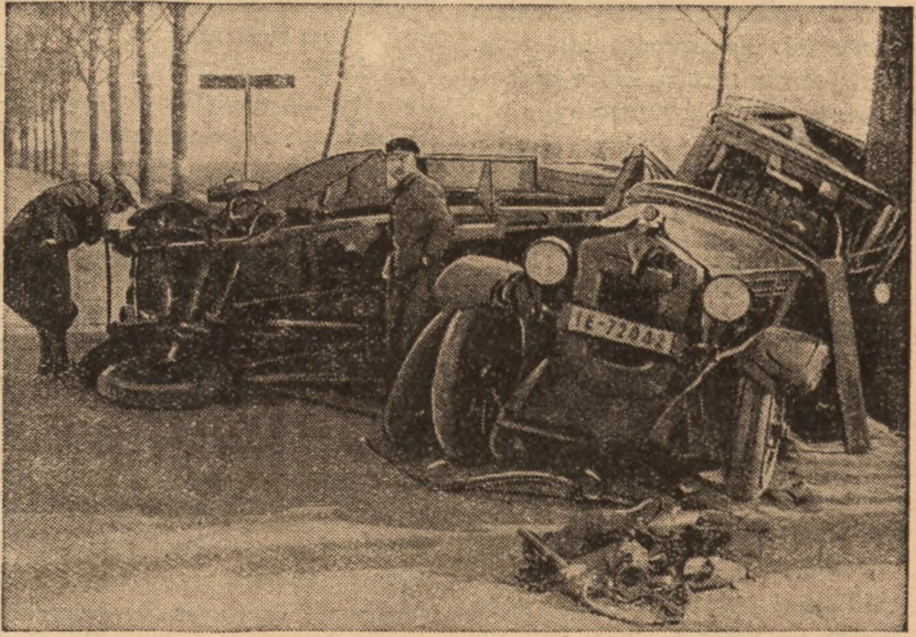
„Polskiej partji socjalistycznej poświęciłem 33 lata — zmuszono mnie do ustąpienia zwykłą bandycką napaścią, mimo, że jestem rekonwalescentem po przebytej cho robie obłożnej".

Między dr. Wielińskim, sprawującym funkcje wiceprezydenta m. Łodzi, a prezydjum magistratu były rozdźwięki na tle taktyki stosunku do poszczególnych zagadnień samorządowych i stosunku do władz nadzorczych. Usiłowano dr. Wielińskiego nakłonić do rezygnacji z urzędu wiceprezydenta. W ostatnich czasach doszło do formalnych scysji — w następstwie których dr. Wieliński dostał ataku sercowego i padł nieprzytomny na ziemię. Po doprowadzeniu do przy tomności, skreślił powyżej cytowany list. Decyzja ta wywołała w Łodzi olbrzymie wrażenie.

Podobno dr. Wieliński nie ma zamiaru rezygnować z piastowanego urzędu — co może być następstwem nowych nieporozumień.

Nie można przesądzać sposobu załatwienia tej, skądinąd nieprzyjemnej sprawy. W każdym bądź razie, władze stronnictwa mają wkrótce powziąć jakąś decyzję.

Nieszczęśliwy wypadek na szosie w Woltersdorfie w Brandeburgji



Podczas nocnej jazdy dia wypróbowania długotrwałości, nastąpiło zderzenie samochodu, biorącego udział w konkursie z samochodem prywatnym. Ofiar w ludziach dziwnym trafem nie było.

BRAK MILJONA MIESZKAŃ, BY ZASPOKOIĆ GŁÓD MIESZKANIOWY W POLSCE

T. zw- głód mieszkaniowy w Polsce nie jest, zdaniem czynników miarodajnych, wyłącznie zjawiskiem powojennem.

Jak wskazują cyfry statystyczne już na długo przed wojną szereg miast polskich cierpiał na rażące pod tym względem braki.

Tak np. w Łodzi ilość 1 - izbowych mieszkań wynosiła 66,3%, w Warszawie 41,4%, w Krakowie 38,8%, we Lwowie 30,6%.

Spuścizna powojenna dała 1,837,305 zniszczonych budynków mieszkalnych i gospodarczych w Polsce, z tego 140.000 w miastach. Jeśli się uwzględni normalny przyrost ludności, okazuje się, że ilość izb potrzebnych z tego powodu wynosi 30.000 rocznie.

Do tego dojdą jeszcze zrujnowane domy. Opierając się na takich wyliczeniach M-stwo Rob. Publ. określa obecnie niedobór mieszkań na przeszło 1.000.000 izb.

W wyniku planowo prowadzo nej akcji kredytowej na cele budowlane w latach 1924 i 1925 wyasygnowano na ten cel 47.722.000 zł.

Od 1926 do października 1930 wyasygnowano 381.252-289 zł. Wprawdzie jest to kwota ogromna, jednak wybudowanie w ciągu wymienionego okresu 134.519 izb jest tylko drobnem zaspokojeniem potrzeb głodu mieszkaniowego w Polsce.

Nad sprawą rozbudowy mieszkań zastanawia się obecnie Rząd. W najbliższym czasie spodziewane są pewne konkretne posunięcia w tej sprawie.

NOWY PROJEKT PODATKU WOJSKOWEGO.

W związku z rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 29 listopada 1930 r., które zmieniło częściowo art. 90 ustawy o powszechnym obowiązku służbowym, wyłoniła się konieczność częściowej zmiany rozporządzenia rady ministrów z dn. 20 stycznia 11930 r. o podatku wojskowym.

Podług projektu nowego rozporządzenia, opracowanego przez min. skarbu, podatek wojskowy ma być pobierany; na rzecz gmin w postaci podatku zasadniczego i na rzecz państwa w postaci dodatku do państwowego podatku dochodowego'

Płatnicy podatku wojskowego, którzy nie osiągają dochodów, podlegających podatkowi dochodowemu, mają opłacać jedynie podatek wojskowy na rzecz gminy.

Zasadniczy podatek wojskowy określony jest w następującej wysokości: 10 zł, dla uznanych za zupełnie niezdolnych do służby wojskowej i 15 zł. dla uznanych za zdolnych do służby wojskowej w pospolitem ruszeniu z bronią.

Podatek wojskowy w postaci dodatku do państwowego podatku dochodowego wynosić ma od 10 do 20 proc, stawki tego podatku.

LOSY TEATRÓW MIEJSKICH.

W dalszym ciągu prowadzone są pertraktacje miasta z dyr. Szyfmanem — dyrektorem teatrów Polskiego i Małego, w celu ustalenia ewentualnych warunków umowy. Projekt tej umowy, którego poszczególne punkty mogą jeszcze ulec zmianom, przewiduje utworzenie spółki z ograniczoną odpowiedzialnością.

Na czele tej spółki stałby zarząd, złożony z 3 osób. Do zarządu weszliby przedstawiciele obydwóch stron, a więc dyr, Szyfman i reperezentanci miasta. Spółka byłaby zawarta na 5 lat. Dalsze szczegóły umowy, jako nieskonstruowane ostatecznie, nie mogą być ujawnione.

Sprawa ta musi być definitywnie załatwioną przed 1-szym maja, ze względu na konieczność przygotowania następnego sezonu teatralnego.

CHIŃSKA WOJNA DOMOWA' W WARSZAWIE.

W Warszawie żyje kilkudziesięciu chińczyków, trudniących się handlem chińską porcelaną, Snaći ci synowie Wschodu przypomnieli sobie nieustanną wojnę w swoim kraju, bo oto w drugi dzień świąt wielkanocnych, podzieliwszy się Da dwie grupy, zaczęli się na ul. Ordynackiej tak siarczyście grzmocić i boksowrać, aż wystąpiły na nich „chińskie' poty". To prawdziwe „powstanie bokserów chińskich" musiała zlikwidować polska policja, która ku uciesze licznej gawiedzi zabrała walczących do niewoli, czyli do komisarjatu.

Gdzie się dzieje źle

STOSUNKI W SANATORJUM POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA W ZAKOPANEM.

Niedawno ukazał się w jednej z gazet lwowskich artykuł o strasznych stosunkach ,panujących w Sanatorjum Polskiego Czerwonego Krzyża dla chorych na płuca w 'Zakopanem. W związku z tym artykułem otrzymaliśmy wyczerpujące materjały, które dla braku miejsca zużytkujemy w następnych numerach „Reformy".

Narazie zaznaczyć musimy w krótkości, że stosunki, panujące w temże Sanatorjum od czasu objęcia zarządu przez obecną dyrekcję wywołują wielkie oburzenie i protesty, które spotyl ają się z dziwnem milczeniem ze strony kompetentnych czynników. Dlatego u* ważamy sobie za nasz obowiązek omówienie tych stosunków, aby może w ten sposób spowodować ich zmianę i przyczynić się do ulżenia doli leczącej się na straszną chorobę gruźlicy inteligencji urzędniczej.

FISKALIDJOTYZM

Rada miasta Lwowa uchwaliła w marcu 1930 r. zwolnić od podatku komunalnego od zaprotestowanych płatnych w obrębie gminy m. Lwowa weksli do kwoty 100 zł. O tej uchwale magistrat zawiadomił izbę notarjalną i dyrekcję poczt i telegrafów z prośbą o wydanie zarządzenia, by notariusze i urzędy pocztowe na terenie Lwowa zastosowały się do niej. Notarjusze lwowscy zaprzestali ściągać ten podatek, natomiast dyrekcja poczt we Lwowie zawiadomiła magistrat, że nie zastosuje się do tej uchwały i że będzie nadal ściągała podatek dla magisłratu wbrew jego woli, a to z uwagi na brzmienie reskryptu min. spraw wewnętrznych z dnia 17 września 1927 r., w myśl którego zrzeczenie się przez związki komunalne prawa poboru podatku od zaprotestowanych weksli jest niedopuszczalne.

Magistrat lwowski odniósł się wobec tego do min. spraw wewnętrznych przez urząd wojewódzki we Lwowie z prośbą o wydanie stosownego zarządzenia. Urząd wojewódzki zwrócił prośbę magistratowi z powołaniem się na okólnik ministerstwa spraw wewnętrznych z 14 listopada 1927 r., że zrzeczenie się przez gminę prawa poboru tego podatku jest niedopuszczalne.

Jedynym efektem takiego „załatwienia" sprawy będzie zupełna rezygnacja zainteresowanych' stron w posługiwaniu się pocztą przy protestach wekslowych, co, oczywiście, odbije się jedynie ną skarbie państwa.

Tr zewicz eK.

Młodziutka była, ale miast o czarze i uciechach młodości, musiała myśleć o zdobyciu egzystencji. Była sama... i tęskniła za dobrem sercem ludzkiem. Los ukoił jej tęsknotę. Na drodze jej życia stanął młody człowiek, który okazywał jej wiele uczucia i ujął ją serdecznością, której nie zaznała, a do której jej uczuciowa natura lgnęła.

Została jego żoną. Pierwsze lata przeszły obojgu na pracy i usiłowaniach nad urządzeniem swojego kąta. Nie mieli czasu dla siebie, a ciągła walka o byt nie pozwalała im poznać się dokładnie.

Potem ośrodkiem jej zainteresowania stało się dziecko. Gdy ocknęła się z pierwszego wrażenia swojej dostojnej macierzyńskiej godności, poznała jak wielka jest przepaść między nią a mężem. Z przerażeniem poznała, że nie żyli ze sobą, żyli obok siebie... Ona żyła swem dzieckiem, on pracą poza domem... Oddana dziecku znajdowała ukojenie, a bunt przeciwko układowi jej życia głuszyła świadomość obowiązków wobec ukochanego dziecka i jego ojca.

Płynęły szare miesiące opromieniane słonecznem spojrzeniem pary niebieskich oczu jej syna.

Cierpiała, usiłując bezskutecznie nawiązać zerwaną nić...

Cudowna wiosna ożywiła ją trochę i wzbudziła nadzieje, kojące jej zbolałe serce. Wyjechała z dzieckiem z wielkiego miasta na wieś, głuchą spokojną wieś. Żyła pięknem przyrody. Po pewnym czasie poznała letnika mieszkającego w tej willi, co ona. Rozmawiali często ze sobą mając zadziwiająco wiele tematu. Wreszcie wyznał jej swoją miłość, która była tylko odpowiedzią na jej tajone uczucie, zapoczątkowane wdzięcznością za miłe rozmowy. Gdy otrząsnęła się z pierwszego wrażenia, poznała, że więzy i moralność małżeńska nie pozwala na istnienie uczucia dla kogoś innego, aniżeli męża. Wyjechała. Podążył za nią. Gdy zobaczyła go znowu, opńnowała ją taka tęsknota, że przyrzekła, iż odejdzie od męża, dla którego już dawno przestała istnieć. Walczyła ze sobą, wreszcie zwyciężyła gorąca miłość do niego.

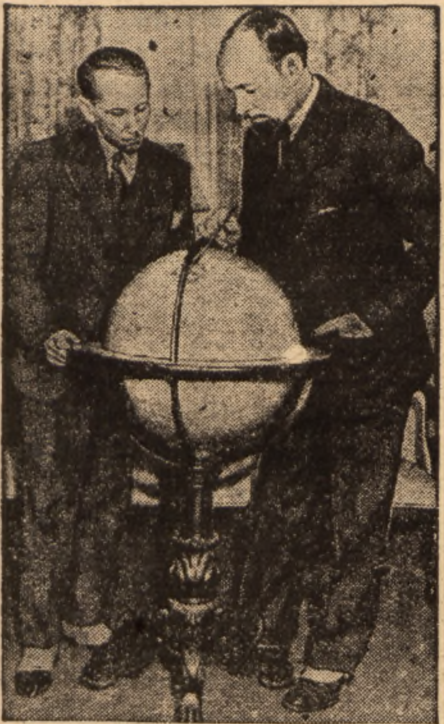
Był wieczór. Dziecko spało spokojnie nie czując rozgrywającej się obok tragedji. Nieprzytomna wprost stoi przed łóżeczkiem dziecka, nie mając sił, by ruszyć, się z miejsca. Cała siła uczucia dojrzałej kobiety opanowała jej umysł. Nawet ubóstwiane dziecko nie mogło uciszyć orgji namiętnej jej miłości. Gdyby otwarła oczy, uratowałaby ją, ale śpi, słodko śpi kryształowym snem anioła. Więc odwraca się i idzie tam, dokąd ją pociąga ukochany. Potyka się o wydreptany trzewiczek dziecka i spostrzega brak guziczka. Trzeba przyszyć — myśli — dziecko może upaść. Przyszyła, stawiając trzewiczek obok krzesełka z ubrankiem dziecka, dostrzega dużą dziurę na pięcie lego pończoszki, trzeba zacerować. Spodenki też wytarte! o tak prześwięcają, przydałaby się duża łata — i tę przyszyła...

Świt zastał ją w pokoju dziecka naprawiającą podarte części jego ubranka i pończoszki.

Została, bo zostać musiała... ,

Księżniczka.

NA GLOBUSIE WYDAJE SIĘ ro ZUPEŁNIE ŁATWE1.*



Jean Paul Verne, wnuk wielkiego proroka techniki, studiuje przyszłą drogą łodzi podwodnej „Nautillus z p. Hubertem Wilkinsem, w której chcą pod lodem dotrzeć do bieguna północnego.

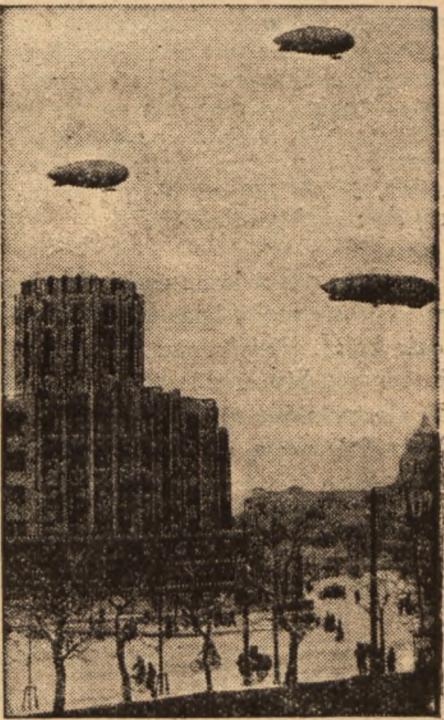
MIGAWKI

Tempo współpracy

Pewnego dnia stał na londyńskim moście Tower, najbardziej uczęszczanej arterji komunikacyjnej, pewien pan i ofiarował przechodniom funty angielskie po cenie 3 pensy za sztukę (1 funt=100 pensów, a więc interes czysty, jak fusy). A jednak setki tysięcy ludzi przecisnęło się przed owym gentlemanem, nie zwracając nawet w pośpiechu uwagi na ponętną propozycję. W ośmiomiljonowem mieście znalazło się w ciągu całego dnia zaledwie 11 osób, które dokonały tej tranzakcji.

Jak się następnie okazało, chodziło o ekscentryczny zakład, gdyż pan ów twierdził, że pośpieszne tempo wielkomiejskiego życia zabija w człowieku jakąkolwiek spostrzegawczość. I zakład, oczywiście, wygrał. (J.)

PARADA STATKÓW POWIETRZNYCH NAD STOLICĄ JAPONJI.



3 małe statki powietrzne nad śródmieściem w Tokio. (Na drugim planie parlament). Fragment z parady armji powietrznej z okazji urodzin córki w japońskim domu cesarskim.

YINCENT STARRETT

J $a&tv ℓ powieść p

JlonteCa amnykań&ka

(Przekład autoryzowany)

STRESZCZENIE Z POPRZEDNIEGO NUMERU.

Poppin miał manję czyiama książek. Ulubionemi jego lekturami były historje w rodzaju: Klub samobójców, Morderczych Geleodów i t. p. Córka jego, Sylwja, nie zachwycała się zbytnio tą namiętnością ojca. „Ledwie czytasz — mówiła mu, — jeszcze wzrok stracisz. Dlaczego nie zapiszesz się do jakiegoś klubu? Miałbyś towarzystwo, mógłbyś grywać w brydża albo w bilard. Przecież dawniej grywałeś". Tego dnia córka, jak zwykle, wieczorem wyszła na jakąś zabawę, stary usiadł wygodnie w fotelu i spojrzał z rozkoszą na emocjonujący tytuł nowej książki, gdy zadźwięczał dzwonek. Zdziwiony, uchylił drzwi, o ile na to łańcuch pozwalał. Za drzwiami spostrzegł dwie sylwetki, okutane od stóp do głów. „Przepraszam—rzekł jeden z nieznajomych. — Pański przyjaciel, p. Capper, zachorował nagle i wzywa pana natychmiast. Jest w szpitalu". — Po chwili siedzieli wszyscy w samochodzie, który pędził z niezwykłą szybkością. „O,—rzekł nagle Poppin, — przecież nie tą drogą jedzie się do św. Łukasza". — „Wiemy o tem — odpowiedział nieznajomy ironicznie. Poppin poczuł trwogę. Nieznajomi po chwili wyjaśnili mu, że jest porwany w celu pewnego kulturalno-naukowego eksperymentu. W tem co on położeniu jest w tej chwili sześćdziesięciu ludzi, których nazwiska wzięli na ślepo z książki telefonicznej. Poppin był piątym z rzędu. Niebawem miasto zostało w tyle, wjechali na drogę wiejską. Różne myśli przechodziły przez głowę Poppina. Nagle uświadomił sobie, że się już nie boi i z całym spokojem zwrócił się do swych gwałcicieli:

— Moi panowie — rzekł chłodnym tonem — zabawiliście się moim kosztem, ale może i na mnie przyjdzie kolej. Niewiadomo, kto się będzie śmiał ostatni, ja czy wy. Steroryzowaliście mnie w pierwszej chwili, ale teraz już nie nastraszylibyście mnie grzechotnikiem. Nie wiem, co chcecie ze mną zrobić, i nie dbam o to. Was jest trzech i podeszliście mnie kłamstwem. Nie dałbym grosza za to, czy nie drapnęlibyście przed łobuzem, uzbrojonym w procę. Róbcie ze mną, co wam się podoba, bandyci! Mało mnie to obchodzi, psiakrew!

Poppin przemówił jak bohater z 365-ciostronicowej powieści. Skończywszy, oparł się wygodnie w swoim rogu, wydobył cygarniczkę i pudełko zapałek, zapalił tanie cygaro (na jakie go było stać) i po chwili założył nawet nogę na nogę.

Po tej deklaracji niezależności zapadła martwa cisza. wśród której zabrzmiał po raz pierwszy głos człowieka, siedzącego obok szofera.

— Jak on śmie! — rzekł grubym, mrukliwym basem.

— Zuchwalec! — zawtórował wysokim głosem towarzysz Poppina,

Na te słowa u uniesionego brawurą Poppina nastąpiła reakcja takiej trwogi, że zląkł się, czy nie oszaleje. Ale w tej samej chwili z ciemności nocnych wyłoniła się oświetlona willa i auto wjechało na wyżwirowany podjazd, między dwa rzędy drzew.

Poppin ani się spostrzegł, jak się znalazł na stopniach schodów. Trzej nieznajomi, w dalszym ciągu zakapturzeni po same uszy, otaczali go zwartem półkolem. Spojrzał na drzwi i zobaczył przybitą na nich kartę z wyraźnym napisem: „As".

Drzwi otworzyły się do środka, ukazując oświetlony korytarz, prowadzący do wspaniałej, gorejącej blaskami sali. Korytarzem tym zbliżało się jakieś straszne indywiduum w stroju kata. Wysokie, chude, czarne, w czarnej masce z krótką, szkaradną, starożytną siekierą w ręku, robiło wrażenie wizji upiornego sądu. Poppin oniemiały i zdrętwiały, zrozumiał, że kat Paryża powrócił magicznie z minionego zamętu historju

Eskorta wzięła go pod rękę i przeprowadziła przemocą przez próg. Drzwi zamknęły się z hałasem. Nagle oślepiające światła zgasły i cały dom pogrążył się w ciemnościach. Poppin tkwił w kleszczach sześciu żelaznych ramion, ale już teraz nie myślał o oporze. Nabrał pewności, że zwarjował.

U jego boku jakiś głos rzekł.

— Przyszedł czas!

Drugi głos podchwycił szybko:

— Rzekł mors!

Znał skądciś te słowa. Poczuł, że zawiązują mu oczy. Tymczasem trzeci głos dokończył:

— Pogadać o wszelkich rzeczach!

Zabłysły światła. Spostrzegł to przez przepaskę, lecz oczy jego pozostały we względnych ciemnościach. Jednocześnie ze wszystkich stron rozległy «się śmiechy. Niewidzialne ręce popchnęły go korytarzem w stronę wspaniałej sali.

Czyjaś ręka zerwała mu opaskę z oczu. Oślepiony silnem światłem, zamrugał powiekami. Ze wszystkich stron otaczała go zgraja szatanów z piekła rodem, czarnych, żółtych, czerwonych i niebieskich. Gdzieś w oddali skrzypce zawodziły djabelską muzykę i głuchy głos intonował niezrozumiałe słowa. Poppin prze-

jtarł oczy i spojrzał uważnie na oszalały, skaczący, tańczący tłum złożony z mężczyzn, kobiet i djabłów, wszystkich w maskach.

Wielki zegar wydzwonił dźwięcznie godzinę pierwszą, Powieściowy bohater, wstrząśnięty tym dźwiękiem, rzuciłby się na swoich tajemniczych wrogów sam jeden, uważając, że jeżeli ma ginąć to z honorem, Ale Poppin nie był bohaterem. Toteż stał tylko wśród kolorowego tłumu, oszołomiony, złamany, przygryzający końce długich wąsów.

Na uderzenie zegara w wielkiej sali zapadła nagła, Ogólna cisza. Strojne, wesołe djabły, znieruchomiały iw groteskowych pozach, w jakich je zastało uderzenie godziny. Z błyskotliwej gromady wystąpił człowiek z podniesioną ręką.

— Panie i panowie — rzekł wyraźnym głosem — przedstawiam wam naszego nowego członka, Poppina, rzadki okaz, wydarty z serca ludzkości ręką przeznaczenia.

— Niech usłyszymy jego głos! — zawołał ktoś E głębi, lecz umilkł uciszony ogólnem *sz - sz!*

— Ręka przeznaczenia — ciągnął zamaskowany mówca. — A gdzież może się lepiej objawić ręka przeznaczenia, jak nie wśród kartek książki telefonicznej? Witamy zatem Poppina jako członka.

— Słuchajcie! Słuchajcie! — ryknęły maski.

— Panie Poppin —ciągnął głos — powiedziano mi, ▪że w czasie przykrej jazdy tutaj, zachowywał się pan maogół bez zarzutu. Ten jeden nieuprzejmy wybuch został panu darowany. Nasi agenci słyszeli dziś słowa, wobec których pańskie wymysły były kwileniem dziecka. Pan przybył z wybranych pięćdziesięciu ostatni. Tamci już wysłuchali naszych oświadczeń i zgodzili się na warunki. Teraz stoją tu naokoło w fantastycznych strojach, czekając z pańskich ust decydującego słowa, które uczyni pana jednym z nas. Panie Poppin, drugiego takiego klubu jak nasz „As" niema na całym świerie. Tych, którzy do nas przystają, czeka szczęście i radość, tych którzy odmawiają — czeka kat!

Cofnął się, ustępując miejsca chudemu drabowi z siekierą w ręku, z za którego maski świeciły groźnie i złowieszczo stalowo - niebieskie oczy.

Ale Poppin był za mądry, żeby pozostać głupcem do samego końca. W trakcie przemowy zamaskowanego indywiduum łuska spadła mu z oczu i zrozumiał, że nie zwarjował, lecz znajduje się wśród nieszkodliwych warjatów, którym przyszła ochota zabawić się cudzym kosztem. Według wszelkiego prawdopodobieństwa wśród masek nie brakowało dobrych znajomych. Słyszał, że lubili szaleć i płatać niedorzeczne figle.. Ale teraz poczuł się na serjo rozgniewany. Zresztą nie uznawał klubów, i nigdy nie chciał do żadnego należeć.

Uśmiechnął się cierpka

— Dziękuję wam — rzekł — **ale ja** doprawdy **nie przepadam za takiemi zabawami Za waszera pozwo**leniem zaryzykuję na kata i poproszę o zawołani* taksówki.

Zapanowało ogólne kłopotliwe milczenie.

Nawet kat poczuł się zaskoczony, tak jakby się spodziewał, że będzie musiał spełnić obowiązek wbrew swej woli.

Nagle wśród ciszy zabrzmiał wysoki, dźwięczny* srebrzysty głos Wiotkiego.

— Nie, nie zawołamy taksówki, panie Poppin. To nie da się zrobić. Ale pan nam nie da kosza, prawda?

Poppin poczuł przelotny nawrót niepoczytalności. Zwrócił się w stronę głosu.

— Czy pan przyłączy się do nas, jeżeli ja pana poproszę? — zawołała jego właścicielka, wysmukła dziewczyna z maską w ręku. Poppin zobaczył przed sobą cudowną twarzyczkę i skamieniał.

Sytuacja była niezwykła. Osobistość, którą wziął w samochodzie za dżentelmana, okazała się damą.

4.

Przysłowie mówi, że nie można się oprzeć uroczej kobiecie. Poppin czytał o tem wiele razy i był mnie) więcej tego samego zdania. Skłonił się nad ładną rączką.

— Panie i panowie — rzekł, chrząkając — kat Paryża już mi teraz niepotrzebny. Od tej chwili należę do waszej kompanji. Chociaż mam wrażenie, że zawsze do niej należałem, nie zdając sobie z tego sprawy. Proszę, powiedzcie mi, jakie są kulturalne i naukowe zadania waszego klubu? Fantastyczne zbrodnie? Trup w pustej uliczce ze szramą od podkowy na czole? Jestem z wami! Śmiała kradzież klejnotów przed nosem policji i wyprowadzenie w pole policji? Jestem z wami! Szmugiel, bootleggerka, handel narkotykami, palenie opjum, podpalanie, anarchja, zdrada, niepłacenie podatków, czy oo innego? Jestem z wami! Oddaję się wam do dyspozycji. Powiedzcie, co mam zrobić, a będzie zrobione. I chociaż nie pijam nigdy w kampanji, wypiję z wami! Podróż była długa i szalona. Myślę, co się dzieje w takie noce z załogami okrętów na morzu.

Przyjął podaną szklanicę i wychylił ją gestem, jakiego mógłby mu pozazdrościć sam d'Artagnan.

— Heleno — zwrócił się do stojącej obok panny —4 jesteś porywająca!

Dziewczyna cofnęła się z krótkim okrzykiem.

,— Co! — zawołała. — To pan mnie — zna?

—Jesteś Helena Henderson? Nie, nie znam cię, tylko domyśliłem się. Ale słyszałem o tobie i wiem, że zamierzasz wstąpić na scenę. Jesteś sprvtną dziewczynką, moja droga, niema co mówić. A gdzie jest moja córka?

Z tłumu wynurzyła się z wdzięcznym dygiem wysoka czerwona figurka.

— Ty jesteś sprytny, Poppin — rzekła Sylwja i zniżywszy głos do mrukliwego basu, dodała: Jak on śmie!

» Zuchwalec! » zawołała panna Henaersonj po-

trząsając głową. — Powiedział do mnie: „moja droga!"

Goście zaczęli zrzucać maski.

,— Czyj to dom? — zapytał ciekawie Poppin.

— Wuja Billa Teasdale'a — objaśniła panna Sylwja. — On właśnie jest katem. Nie Bill, tylko jego wuj. Poppin, kiedy zacząłeś się orjentować, że to farsa?

— Chciałbym odpowiedzieć, że „od trzeciej stromcy" i odparł wdowiec. — Naturalnie czytelnik zawsze wie od początku, co się stanie. Ja zacząłem domyślać się czegoś w samochodzie. Wtedy, kiedy się uniosłem. Ale nie byłem jeszcze pewny.

— Poppin — rzekła córka — jesteś kochany — kłamczuch!

-T- Zapaliwszy cygaro w samochodzie, nagryzmoliłem pociemku kartkę — opowiadał spokojnie Poppin. •— Nikt tego nie zaważył. Upuściłem ją na dn mochodu. Pewnie tam jeszcze leży. Napisałem tak: „może się mylę, ale zdaje mi się, że w tem wszystkiem umaczała rączkę moja córka". Chciałem, żebyście to cnaleźli, *na wypadek,* gdybym miał *racją*. Potem ten kat i zawiązanie oczu ___ ta farsa wprawiła mnie ponowne w oszołomienie. Muszę się jednak przyznać, *że* do chwili zdemaskowania się boskiej Heleny (nie byłem *zupełnie* pewny... Ale ta kartka jest w samochodzie.

Goście rozproszyli się po sali i ojciec z córką zostali sami.

— Poppin — rzekła Sylwja — my tak co wieczór nie szalejemy.

— Przypuszczam — odparł ojciec. — Całe szczęście. Dałaś mi nauczkę. Naturalnie twój miły Bert był szoferem. Ale nie płataj więcej takich figlów, moje dziecko. Doprawdy nie czuję się na siłach, żeby ci sprostać, ale tyle jest jeszcze na świecie ciekawych książek, które chciałbym przeczytać

.•.

W wiele godzin później kładł się do łóżka, zmęczony i obolały.

— Jakiż ze mnie głupiec — mruczał półgłosem. — Chyba Bóg da, że nikomu nie przyjdzie do głowy szukać tej kartki w samochodzie. Obawiam się, że jej *naprawdę* nie napisałem,

KONIEC.

Trzy warunki powodzenia

Trzy są warunki powodzenia w życiu: trzeźwość zapatrywań, przedsiębiorczość i wytrwałość.

Aby osiągnąć powodzenie, musi się posiadać wszystkie te trzy zalety. Nie wystarcza jedna z nich, albo iwie.

Przypatrzmy się ludziom, którzy rzeczywiście w życiu zdobyli powodzenie. Przekonamy się, że mieli wszystkie trzy przymioty.

Człowiek nie posiadający wytrwałości jest bezwartościową jednostką społeczną, bo nie potrafi spełnić swoich obowiązków. Utknie w pół drogi wyczerpany, niezdolny do spełnienia swego zadania.

Zadaniem społecznem każdego z nas jest dać społeczeństwu najlepszą cząstkę naszej pracy.

Człowiek bez trzeźwości sądu jest nieużytecznym, Choćby nawet posiadał wytrwałość, trud jego idzie na marne, użyty do celów niewłaściwych, a więc szkodliwych.

Człowiek pozbawiony przedsiębiorczości czyli inicjatywy — to bezmyślny kołek, chodzący i mówiący automat. Jest ślepym, bezmyślnym wykonawcą cudzej woli i pomysłów innych. Żyje nie na to, aby działać — ale na to, żeby żyć.

Młodzież, przygotowująca się do życia, pilnie baczyć winna, aby te trzy zalety: wytrwałość, trze-źwość sądu i przedsiębiorczość— równocześnie w sobie rozwijać. Od tego zależy przyszłość i powodzenie jednostki, rodziny, a nawet społeczeństw.

WALNY ZJAZD
ZJEDNOCZENIA KOBIET SŁOWIAŃSKICH W POLSCE

odbędzie się
w Krakowie, dnia 19 kwietnia 1931 r.
w lokalu T. S, L. ulica św. Anny L. 5.

Porządek dzienny:

Godz. 9 .rano — msza św. w kościele św. Anny;
Godz. 10 rano — otwarcie Zjazdu — (w razie braku kompletu obrady rozpoczną się o godz. 10.30 bez względu na ilość członkiń).

Porządek obrad:

1) Odczytanie protokółu ze zjazdu 22. II. r. b.
2) Sprawa statutu ZKS. w Polsce.
3) Ustalenie programu wszechsłowiańskiego zjazdu kobiet w maju r. b.
4) Odczytanie projektu statutu międzysłowiańskiego, który ma być przedłożony na zjeździe majowym.
5) Wybór Zarządu i przewodniczącej ZKS. w Polsce.
6) Wybór delegatek do Rady Naczelnej międzysłowiańskiej oraz udzielenie im instrukcji ogólnej.
7) Wnioski i interpelacje,

Zagadnienia gospodarcze

Ochrona pracy

a) Czas pracy.

Anglja.

Angielski minister pracy Schinwell, bawił niedawno w Berlinie i odbył konferencję z Ministrem Pracy Rzeszy w sprawie międzynarodowego uregulowania .czasu pracy w górnictwie węglowem.

b) Zarobki.

Polski Górny Śląsk.

Orzeczenie Komisji Arbitrażowej z dnia 20.11. 11931 r. zniżające zarobki w górnośląskiem hutnictwie cynkowem uzyskało moc obowiązującą z ważnością od dnia 16 lutego 1931 r. Orzeczenie Komisji Arbitrażowej, obniżające zarobki w kopalniach kruszcu, nie uzyskało jeszcze mocy obowiązującej. Rozstrzygnięcie Ministra nastąpi prawdopodobnie po ferjach iświątecznych.

Zarządy kopalń wymówiły z dniem 15 kwietnia pracę wszystkim robotnikom, zatrudnionym w kopalniach kruszczu z tem, że o ile zgodzą się na 15% obniżkę zarobków, nastąpi ponowne przyjęcie ich do pracy.

Dnia 27.111. 1931 r. odbyły się narady ze związkami zawodowemi w sprawie płac w hutnictwie Żelaznem. Związek Pracodawców zażądał 7% obniżki zarobków, oraz nowej regulacji zarobków akordowych, motywując to tem, że tak wysokie zarobki spowodowane zostały ulepszeniami technicznemi. Związek Pracodawców zażądał podziału tych zarobków akordowych po połowie między robotnika i pracodawcę. Związki zawodowe oba żądania odrzuciły, motywując ten krok brakiem uzasadnienia w żądaniu obniżki. Pertraktacje wobec tego rozbiły się. Następne rokowania odbędą się po świętach.

Pertraktacje zarobkowe z organizacjami urzędniczemi odbędą się prawdopodobnie po świętach.

Dąbrowa Górnicza.

Związek właścicieli kopalń wypowiedział umowę taryfową na dzień 1 maja. Związek dążyć będzie do obniżki zarobków. Pertraktacje ze związkami zawodowemi jeszcze się nie zaczęły.

Zagłębie Krakowskie.

Związek Pracodawców zagłębia krakowskiego pismem z dnia 31 marca 1931 r. wypowiedział organisacjom robotniczym umowę taryfową n& dzień 30 kwietnia 1931 r..

Francja.

Jak wiadomo Związki Zawodowe proklamowały na dzień 31 marca b. r. strejk generalny z powodu zamierzonej 10% obniżki zarobków. W związku z tem odbyły się konferencje premjera Lavala, oraz zastępców robotników i pracodawców. Zasadniczo zostało osiągnięte porozumienie. Proponowana 10% obniżka zarobków została zredukowana do 6% i to 4% od 1 kwietnia i 2% od 16 maja. Wskutek osiągniętego porozumienia niebezpieczeństwo strejku zostało zażegnane. Mimo tego komuniści wywołali w poniedziałek 30 marca 24-godzinny strejk protestacyjny. Według niesprawdzonych jeszcze wiadomości strejk ogarnął we wtorek około 50% załóg.

Niemcy. Esseu.

Rokowania między związkami urzędniczemi a związkami pracodawców przemysłu żelaznego grupy północno - zachodniej (Essen, Dusseldorf) w sprawie zniżki zarobków **o** 15% nie doprowadziły **do** rezultatu, wobec czego sprawę oddano do rozstrzygnięcia Komisji Arbitrażowej. Rozstrzygnięcie nastąpi 8 kwietnia b. r.

Związek Pracodawców przemysłu żelaznego grupy północno - zachodniej wypowiedział umowę ramową na dzień **31** maja 1931 *r*

Zagłębie Ruhry.

Związek Pracodawców Przemysłu Górniczego **wy**powiedział umowę ramową pracownikom **fizycznym** oraz urzędnikom technicznym i kupieckim.

Niemiecki Górny Śląsk.

Orzeczenie Komisji Arbitrażowej w sprawie płac **w** przemylle żelaznym z dnia 16 marca 1931 **r.** zostało przez obie strony przyjęte **i** obowiązuje od 1 kwietnia 1931 **r.**

Koszta utrzymania

Katowice..

Na posiedzeniu w dniu 31.III. 1931 r. ustaliła parytetyczna komisja wojewódzka następujące wskaźniki kosztów utrzymania w miesiącu marcu 1931 r. Koszta utrzymania 147,21 zł., odzież 29,11 zł., razem 176,32 zł. Ostatnie wskaźniki ustalone w dniu 2 marca b. r. wynosiły: koszta utrzymania 146,04 zł., odzież 29,11 zł., razem 175,15 zł. Mamy więc do zanotowania wzrost drożyzny a mianowicie w kosztach utrzymania o 0,81%, odzież niezmieniona, sumaryczni* wzrost wynosi 0,67%,

Wskaźnik kosztów utrzymania.

Niemcy.

Według zestawienia Głównego Urzędu Statystycznego wskaźnik kosztów utrzymania wynosił w marcu 1931 r. 137,7 wobec 138,8 w lutym 1931 r. Oznacza to spadek o 0,8%.

Sprawy gospodarcze.

Polska.

Sytuacja w przemyśle węglowym jest nadal zła. Swiętówki stale rosną i w tygodniu od 11 — 20 marca wynosiły 24,13% dniówek, które powinny były być przepracowane. Procent ten prawdopodobnie ulegnie zwiększeniu. W ubiegłym tygodniu przemysłowcy śląscy starali się w Warszawie o zniesienie przepisów demobilizacyjnych, obowiązujących na Górnym Śląsku, oraz o przywrócenie przepisu, nieobowiązujące* go na Górnym Śląsku od r. 1924, mocą którego wolno było przemysłowcom zwalniać miesięcznie 5% załogi. Oba postulaty Ministerstwo Pracy odrzuciło.

W hutnictwie cynkowem kryzys pogłębia się. Po okresie chwilowej poprawy cena cynku spadła w dalszym ciągu i wynosi obecnie 11,625 funta szterlinga. Jest to poziom nienotowany dotychczas. Wskutek tego rentowne prowadzenie zakładów jest więcej niż problematyczne.

Robotnicy huty „Hugo" zgodzili się na 15% obniżkę zarobków. Ugoda ta została zatwierdzoną przez Komisarza Demobilizacyjnego.

Zakłady Przemysłowe Mikołaja hr. Ballestrema wniosły podanie do Komisarza Demobilizacyjnego o redukcję 2.500 ludzi na swoich kopalniach. Komisarz Demobilizacyjny wniosek odrzucił

Kynek pracy

Bezrobocie.

PoisKa.

Według danych P. U. P. P. za czas od 22 do 28 marca 1931 r.. liczba bezrobotnych wynosi 379.021 osób. Wobec 380.660 osób w poprzednim tygodniu sprawozdawczym mamy do zanotowania pierwszą zniżkę o 1.639 osób.

Zasiłki ustawowe pobierało 215.556 osób wobec 199.527 osób w poprzednim tvtfodniu

Górny Śląsk

Liczba bezrobotnych w tygodniu sprawozdawczym od 1p 25 marca b. r. wynosiła 67.300 wobec 66.365 w poprzednim tygodniu, a więc mamy wzrost o 935 oso o

Częściowo bezrobotnych było w tym tygodniu 23.294 wobec 23.587 w tygodniu poprzednim. Z liczby bezrobotnych przypada na przemysł górniczy 7.821 (7.504), hutniczy 1.853 (1.753), przemysł metalowy 6.114 (6 062), pracowników umysłowych 2.953 2.946), Przybliżona liczba bezrobotnych w dniu 25 marca 1931 r. wynosiła 73.377 osób. Zasiłki ustawowe pobierało 38.208 osób, wobec 36.392 w poprzednim tygodniu, w tem 1.068 pracowników umysłowych.

Niemcy.

Według ostatnich sprawozdań liczba bezrobotnych osiągnęła cyfrę około 5.000.000 osób. Prawdopodobnie jest to szczytowy punkt liczby bezrobotnych i obecnie nie należy oczekiwać już wzrostu tej liczby, a raczej jej spadku ze względu na zbliżający się sezon wiosenny.

Ubezpieczenia socjalne

Polska.

W Monitorze Polskim z dnia 25 marca 1931 r. ogłoszone zostało rozporządzenie Ministra Pracy z dnia 4 marca 1931 r., mocą którego przedłuża się uprawnienia bezrobotnych pracowników fizycznyca do 17 tygodni dla terenu całego Województwa Śląskiego.

W dzienniku Ustaw R. P. Nr. 27 ogłoszone zostało rozporządzenie Ministra Pracy z dnia 20 marca 1931 r. uchylające rozporządzenie Ministra Pracy z dnia 12 czerwca 1929 r., które dotyczyło obniżenia składek do Funduszu Bezrobocia z 2% na 1,8% oraz podwyższenia norm zasiłków o 10%.

Obecnie składki do Funduszu Bezrobocia za miesiąc marzec wynosić będą 2% od każdorazowo wypłacanych zarobków robotniczych, przyczem pracodawca płaci 1,5%, zaś pracobiorca 0,5% z tem jednakże zastrzeżeniem, że najwyższą normę zarobku, stanowiącego podstawę do obliczenia składek, jest 10 złotych.

Równocześnie uległy zmianie normy zasiłków, wypłacanych przez Fundusz Bezrobocia.. Uprawnieni otrzymują od 6 kwietnia 1931 r. następujący zasiłek (w stosunku procentowym do zarobku):

robotnik samotny	30%,
robotnik z rodziną złożoną z jednej osoby	35%,
robotnik z rodziną złożoną z 3 — 5 osób	40 %,
robotnik z rodziną złożoną z więcej niż 5 osób	50%.

ćDteaj $łodpeje

Radjopajęczarzowi, co mdlejąc ze strachu,
Chyłkiem wieszał anteny na spadzistym dachu.
Ukradł złodziej bieliznę: Więc radzą sąsiedzi:
„Złóż skargę do policji, a złodziej posiedzi!"
Ow odpowie: „Policjant? nie dla mnie jest pan ten!
Pójdzie grzebać na strychu i na widok anten
Gotów wrodzić do paki" — co nieraz się zdarza —*
Razem z pajęczarzem — radjopajęczarża!

Temat muzyczny

Na nieprzebranej niwie bogactwa polskiej, rdzennie polskiej muzyki, opartej na motywach ludowych, trudno jest krytykować muzycznemu dzisiaj, przy nadzwyczaj ciekawych i naukowych badaniach całego szeregu wybitnych kompozytorów i muzykologów znaleźć jakąś nową myśl, nową strunę, w którą uderzając, nowe dźwięki jak z harfy eolskiej dobyte, mogły* by zainteresować wybrednego czytelnika.

W artykule niniejszym chodzi mi o silniejsze podkreślenie cech narodowych, obfitujących w pierwiastki melodyjne, zespalające w treści charakteru duszy słowiańskiej harmonję naszego społeczeństwa. Historja uczy nas, że społeczeństwo polskie tworzyła właściwie szlachta i miała decydujący i przemożny wpływ na całokształt życia politycznego i społecznego w państwie. Stosunek szlachty do spraw kulturalnych, a więc i do życia muzycznego, był jeśli tak się wyrazić można, ad utendum (do uiycia)-

Dewizy szlacheckiego utartego modus vivendi (sposobu życia) miały niestety ujemny wpływ na życie kulturalne (a więc i muzyczne) i dlatego z całym naszym szeregiem bezwzględnie zdolnych i utalentowanych muzyków, staliśmy o mniej więcej wiek cały poza Europą zachodnią. Muzyka miała za zadanie w pierwszym rzędzie rozweselić towarzystwo i poryte bruzdami trosk i smutków czoło szlacheckie wyrównać i wyłagodzić.

Nie sposób jest wgłębić się w intencje utworów i kompozycji, jeśli muzyka ma mieć li tylko utylitarne znaczenie.

Mimowoli przychodzi mi na myśl dość frywolna piosenka: A ja sobie muszę rozweselić duszę. No tak; pojecie duszy jest nieuchwytne ,więc nie może być konkretnem i pojęcie rozweselenia czegoś abstrakcyjnego. Boć przecie jeszcze żaden Cagliostro nie rozweselił, i nie zmusił do śmiechu, ukazujące się widziadło, czy marę.

Ale w sensie muzycznym nie można traktować tworów i koncepcyj skądinąd ciekawych i poważnych gwoli tylko rozpędzenia smutków i wprowadzenia niebieskich barw do szarego tła życia.

Zasady utylitarne życia doprowadzają szybko do przematerjalizowania i człowiek nie istnieje przez myśl dla czucia, jeno przez ciało dla złotego cielca-

W takich warunkach trudno jest, aby narodziny jakich potężniejszych koncepcji muzycznych mogły przybrać doskonałe formy harmoniczne, jak to miało miejsce na Zachodzie.

W duszy polskiej jednak zawsze tkwiły romantyczne pierwiastki. Nie mojem zadaniem jest w ramach niniejszego artykułu cytować myśli i słowa wybitnych muzykologów polskich o nieprzebranych skarbnicach polskich tematów ludowych. Natura słowiańska, miękka, subtelna, wrażliwa, skłonna do liryzmu, czasem rubaszna, trochę frywolna, a zawsze rycerska i pełna animuszu, najdoskonalej bodaj przejawiła się nie w salonach i pałacach możnowładców, czy w klasztorach, które pielęgnowały muzykę kościelną, a właśnie wśród naszych szerokich łąk i pól, lasów i pastwisk, jezior i rzek, stepów i jarów, gór i mórz- Cała natura naszego klimatu dziwnie kojarzyła się z naturą naszego ludu. Niestety, by stworzyć rzeczy monumentalne, które poruszają ziemię z posad, dodają skrzydeł do lotu w bez mierne przestrzenie i zmuszają cudzoziemskich pyszałków i niedowiarków do uznania i poszanowania naszych wzlotów muzycznych, dopiero trzeba było genjusza, geniusza, który dziwnym zbiegiem okoliczności z nazwiska Francuz — z duszy i serca i pochodzenia Polak, głębiej i trafniej pojął duszę ludu polskiego i uwiecznił ją po wsze czasy w nieśmiertelnych dziełach, aniżeli miljony rdzennych Polaków.

I nastąpił przewrót w zapatrywaniach i sądach Polaków na istotę muzyki. Muzyka Szopena była objawieniem, przed którem kornie chylili głowy równie magnaci jak i chłopi, słuchając boskich dźwięków naszego mistrza. I łatwą rzerzą jest dopatrzyć się paraleli muzyki Szopena do natury słowiańskiej a szczególnie polskiej.

Mazurki — to pieśni ludu, to właśnie ów liryzm, owa tęskność czasem frywolność i rubaszność- Polonezy — to fantazja, rycerskość, animusz, gracja i polot.

A w Scherzach, Rondach, Balladach, Etudiach i w wielu innych, jakże pełno jest tych właśnie przepięknych tematów i motywów naszego ludowego dorobku muzycznego.

Dla Polaków o duszy, składającej się z powyższych czynników, musiał być nasz genjalny mistrz objawieniem.

I o dziwo! Zagranica, która po dziś dzień dziwne miała i miewa wyobrażenia o Polsce i Polakach, zdumiała się. Jakże to? Takie cudowne, nieśmiertelne, wzniosłe myśli stworzył Polak, Szopen?

Geniusz Szopena zdziałał wiele na niwie unarodowienia muzyki u nas. I dlatego już nikogo z nas nie dziwi to, że Moniuszko wzorem swego genjalnego przodka, czerpie skarby melodyjne z kopalni ludowej.

I tworzył równie drogie nam rzeczy. Czemże znów tłomaczyć mamy sobie ich słaby rozgłos, brak sławy i popularności światowej.

Czy tylko brakiem genjuszu? Nie- Należy bezstronnie i fachowo przyznać, że opanowanie technicz-

ne kontrapunktu i kompozycji i jego erudycja muzyczna nie były imponujące. Zgoda. Że byliśmy wówczas moralnie i fizycznie zgnębieni, zgnieceni i uciskani. Ale należy sobie uświadomić tę olbrzymią rolę jaką spełniają niektórzy ludzie w posłannictwie dziejów em. Ludzie, których wyrzuca raz na szereg wieków czy rewolucja, czy też wkońcu drogą żmudnej ewolucji, stają na najwyższym szczeblu udoskonalenia duchowego.

W Szopenie cudownie conharmonizowały to dwie kwintesencje rozwoju człowieka i całej ludzkości: Rewolucja i ewolucja.

Rewolucją była konieczność reformy, ewolucją dalsza konieczność kształcenia i pogłębiania tej reformy. Znaczenie wobec tego Szopena jest nieśmiertelne. Nie możemy niestety nikogo z epigonów, nawet Moniuszki porównać z tym olbrzymem ducha.

W historji Państwa Polskiego nastąpił przewrót. Drogą tych czy innych koncepcyj politycznych otrzymaliśmy upragnioną i wymarzoną wolność. Przyszły czasy powojenne. Wojna światowa jako jeden z największych fenomenów, niszczących ludzkość, w pełni daje się dopiero we znaki teraz, przy pracy nad reformą ustroju społecznego i nad tworzeniem nowych nieśmiertelnych arcydzieł sztuki, które dałyby nowym pokoleniom podnietę do hartowania woli i sumienia, do pielęgnowania w sobie najprawdziwszego Objawienia boskości w człowieku, to znaczy sztuki, sztuki poważnej i pięknej.

„Muzyka — jak powiedział jeden z najmędrszych ludzi naszej doby Rabindranath Tagore — jest najczystszą formą sztuki".

A więc wyrasta troska o wzbogacenie i kontynuowanie nieśmiertelnych wizyj Szopena.

Nie długo dał na się czekać kom pozytor, na którego wielki talent mamy wszyscy zwrócone oczy i do którego serca nasze biją żywszem tętnem.

Karol Szymanowski.

Wierzę, że era muzyki foxtrottowo - karczemnej minie jak niesmaczny sen. Wierzę, że filmy dźwiękowe, przy tych czy innych zaletach synchronizacyjnych przeżyją się. Ale talent Szymanowskiego jeszcze nam da tyle nieśmiertelnych tworów, stworzy takie olbrzymie pole działania dla jego uczniów i epigonów, że możemy być zupełnie spokojni i pewni siebie o przyszłość muzyki polskiej. Nie jest moim celem na łamach naszego tygodnika, idąc drogą logicznego powiązania, zestawić te dwa punkty świetlane Szopena i Szymanowskiego. Jest to temat dla osobnego dzieła'. Chcę tylko pełen wewnętrznej radości i wzruszenia dla muzyki mistrza wyrazić tę niezłomną wiarę i pewność — że przy takich potęgach umysłowych, politycznych i kulturalnych — przy takich' bajecznych bogactwach naszego narodowego temperamentu, możemy być spokojni o znaczenie naszej muzyki na rynku międzynarodowym. Więcej propagandy, więcej wysiłków, a przedewszystkiem dobrej woli, a śmiało i dobitnie brzmieć będzie po wsze czasy:; „Jeszcze Polska nie zginęła".

Zbigniew SztrnmpŁ

Na froncie bez zmian

Teatr lubelski pod kierownictwem p. Henryka Barwińskiego wy stawia obecnie oryginalną sztukę dwóch polskich autorów p. t. Na froncie bez zmian.

Entuzjastyczne głosy prasy lubelskiej, ciekawe zagadnienia, któ re sztuka ta porusza, a przedewszystkiem niezwykła i oryginalna reżyserja, powoduje żywe zainteresowanie się tą sztuką, która choć tendencją i układem pewnych scen żywo przypomina powieść Remarąua, jednakże stanowi zwartą całość o koncepcji oryginalnej i opartej przeważnie na własnych przeżyciach autorów. Pewne sceny i osoby dramatu posiadają tyle cech indywidualnych, tyle tragicznej dynamiki, że mimowoli przebacza się autorom świadome czerpanie innych motywów z literatury powojennej.

„Na froncie bez zmian" musi wywołać burzę w świecie artystycznym, ale zdaniem naszem wszyst kie głosy oburzenia i entuzjazmu nie zdołają przeszkodzić tryumfalnemu pochodowi fej sztuki, przez wszystkie sceny polskie. Wielkie hasła pokoju, pracy i zbratania narodów, które autorowie włożyli w usta ginących bohaterów, znajdą niewątpliwie zrozumienie.

Przegląd teatrów i kin
W WARSZAWIE

W Teatrze Wielkim zobaczymy po Fauście w sobotę 11 kwietnia, Orfeusza w piekle w niedzielę, środę i piątek, oraz M-me Butterfly we wtorek, Opowieści Hofimana w czwartek, Trubadura lub Ijolę w sobotę, Casanovę lub Pana Twardowskiego w niedzielę 19-go kwietnia.

W Teatrze Narodowym przez cały tydzień wystawiać się będzie} Dzień jego powrotu;

w Letnim: Noc Sylwestrową;

w Nowym: Mam prawo odejść;;

w Polskim: Mąż z grzeczności;

w Operetce „Nowości": Róże z Florydy;

w Teatrze Małym: Początek 2 koniec;

w Qui Pro Quo: W murowane] piwnicy;

w Ananasie: Tata nie wraca!

w Wesołym Wieczorze: Idzie wiosna.

Repertuar kin wykazuje wy* świetlanie: f

Kawiarenki w kinie Apollo,
Anna Christie w Atlan*:cu,
Serce na ulicy w Capitolu,
Koniec świata w Colosseum,
Odkupienie w Filharmonji,
Yakichi-Drwal, oryginalny filar; japoński w Hollywood (na scenie# Wiosna Miłości, rewja),
Pat i Patachon jako strzelcy ir Majestic,
Z rozkazu księżniczki w Pałace*
Na zachodzie bez zmian w Sty-, lowym,
Marokko w Światowidzie,
Dusze czarnych w Casino.

L

Przewrót w życiu i gospodarstwie domowem

Minęły bezpowrotnie te czasy, gdy życie domowe urządzało się niezmiennie według jednego szematu: mąż pracował w którymkolwiek z zawodów, dostępnych wówczas wyłącznie tylko dla mężczyzn. Mąż pracował, żona zaś zajmowała się gospodarstwem domowem ze wszystkiem! jego drobiazgowemi sprawami, ściśle uzależnionemi od pory dnia i roku. Nawet podczas wspólnych zebrań, uroczystości rodzinnych, czy towarzyskich, przedział ten akcentował się jaskrawo i gdy w jednym rogu pokoju mężczyźni zabawiali się głośną rozmową na tematy ogólne, w innym rogu kobiety, zbite w osobną grupkę, szeptały sobie na ucho o swych troskach codziennych, zwierzały się ze swych kłopotów z powodu dzieci czy służby, udzielały sobie wzajem praktycznych rad z dziedziny sekretów kuchni, śpiżarni, robót ręcznych czy gospodarstwa domowego.

Niwelacyjne działanie czasu zacierało jednak zwolna, ale systematycznie, przepaść, wytworzoną między temi dwoma światami odrębnego wykształcenia, zainteresowań i obowiązków. Ruch emancypacyjny kobiet brał swój początek nie z jakiejś teorji wyzwoleń, czy narzuconej przez zmysły światlejsze zahukanej masie, ale rodził się z coraz dalszych i radykalniejszych przemian życia, rozpętywały go coraz trudniejsze warunki walki o byt, w której odmęt coraz częściej wciągana była kobieta.

Raz po raz wyrastały przed nią nowe zadania; w miarę pogłębiania się pojęć ogólnych, rosły przed nią obowiązki; szemat dziedziczny od pra-prababki wraz z przepisem na piernik czy mazurek, przestawał wystarczać, w rozmaitych 'dziedzinach zjawiła się potrzeba wiedzy ścisłej, gruntownej, bez której każda sprawa kuleć musiała, w sposób, widoczny nawet dla odoowiedzialnej za nią matki, żony, gospodyni, obywatelki.

Wszystko to pochłaniało czas, wywoływało niesnaski, czasem konflikty, podważało rozmaite tradycje, przez wieki uświęcone, domagało się radykalnej reformy, która zapobiegałaby załamaniu się jednej z najważniejszych dziedzin tycia zbiorowego.

Wielka wojna dokonała ostatecznego przewrotu: setki tysięcy mężczyzn opuściły swe pielesze domowe, setki tysięcy rodzin zostały pozbawione najgłówniejszej podpory; setki tysięcy kobiet stanęły wobec ogromu nowych obowiązków, jakio spadły na nie zgoła niespodziewanie. A były to obowiązki, których nie można było ani zaniedbać, ani zlekceważyć, bo na ich straży stały najświętsze uczucia: miłości macierzyńskiej, dumy osobistej 1 i godności narodowej.

I dopiero w tych. nad wyraz okropnych warunkach, okrzepła zdrowa emancypacyjna wola kobiety. Odpadło od niej to, co było zeschłym przeżytkiem zbyt niewolniczo przechowywanej tradycji, zbyt ciasne zasklepienie się w wązkiem kolis-.ku spraw spiżarni, kuchni i pokoju dziennnego. Ale odpadło również to, co było przesadą wybujałej teorji. Pozostał zdrowy rdzeń, racjonalnie , przystosowany do wamnków zmieniającego się życia.

Rozumie się, że przy takim stanie rzę* czy radykalnej musiał też ulec reformie zakres i system pracy kobiecej i jej obowiązków. Nie rnogia ona już, jak dawniej, huśtać na mdlejących ze zmęczenia rękach swego rozkapryszonego dziecka. Nie mogła, po kolana stojąc w wodzie, i tłukąc kijanką, „wystraszać" brud ze zbrukanej bielizny. Nie mogła i nie potrzebowała...

Z przeważającą, decydującą pomocą przybyła jej wiedza współczesna, która postarała się uprościć, ułatwić do minimum wysiłku fizycznego i straty czasu, sprowadzić każdą jej czynność z wielkiego przedsięwzięcia, które dawniej rozkładało się na dnie i tygodnie, uczynić lekką pracę paru godzin.

Z chwilą, gdy kobieta wewnętrznie doszła do nowej roli, za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, zjawiać się zaczęły sposoby i środki, które jej to zadanie ułatwić miały.

Przypomnijmy sobie, że zaledwie w końcu XVII wieku na dworach możnych ówczesnego świata, zaczęto wprowadzać używanie widelca. A i to nowatorstwo wywołało bunt protestów i zgrozy: ink można kłaść do ust takie ostre narzędzie. I dopiero jakaś wytworna dama musia.a wytłomaczyć dostojnemu purpuratowi, iż nie zawsze ma się dość czyste ręce aby można było niemi dotykać jedzenia...

.Tymczasem dziś niema prawie dnia, który nie przyniósłby jakiejś nowością z dziedziny wynalazków praktycznych, jakiegoś wynalazku, który oszczędza kobiecie pracy i czasu i w ostatecznym^ wyniku daje jej możność rozszerzenia i poprawienia swego życia.

Pomyślmy, jak wielkiem przedsięwzięciem były dawniej t. zw. wielkie porządki, urządzane dwa, trzy razy do roku z okazju uroczystych świąt. V/yna)m:>wano „specjaaij/ch" ludzi, przez klika dni wynoszono, trzepano, zmiatano i wycierano każdy mebel. Normalny tryb życia całego domu Pył przerwany. Ol>iadv i kolacje jadało się na st.a-ąny. przy fortepianie, a spało się, iak w szałasie..

Dziś tego rodzaju porządkowanie przeprowadza się co tydzień, a przy użyciu odkurzacza nie zajmuje ono więcej niż godzinę czasu.

A „duże pranie"? Czyż nie była to naprawdę wielka rewelacja, która co miesiąc wywracała do góry nogami cały dom, nie mówiąc już o tem. że napełniała go przykrą wonią zmoczonych szmat, która przez szczeliny drzwi przesiąkała do całego mieszkania.

A następnie, ileż to było zmartwień, bielizna jest żółta... to się spaliło, tamto nie wyprało.

Odkąd naukowa chemja zainteresowała się i tą dziedziną życia, znikły te wszystkie niewygody. Dziś brudy pierze się nietylko w domu, ale pierze się je tak, że dom cały nie spostrzega tego wcale. Dziś wie o tem i dziecko, że n a s z Radion sam pierze, więc pocóż dalej^ troszczyć się o to? Ale zaiste w tycn nowych warunkach pracy i życia kobieta czuć się może naprawdę wolną i szczęśliwą: nie walczy ona już c swą . emancypację, gdyż samo życie pracuje nad tem, aby jaknaj szerzej otworzyć przed nią swe podwoje i dać jej możność jaknajwszechstronniejszego wykorzystania swoich uzdolnień, jaknaj pełniejszego czerpania ze wszystkich skarbnic.

Jest jednak wiele jeszcze kobiet, które nie umieją pozbyć się uprzedzeń i dość niechętnie reagują na wszelkie nowatorstwa. A przecież czy nie jest to wygodniejsze, szybsze, mniej uciążliwe, za pomocą odkurzacza w godzinę oczyścić całe mieszkanie wraz ze wszystkiemi meblami. niż trzeoać je godzinami całemi i w dodatku wchłaniać własnemi oiersiami wypędzony z nich kurz i brud.

Prawda, iż aparaty te są jeszcze dosc drogie, ale jest to zapewne kwestją bardzo blizkiej przyszłości, iż wynalezione zostaną nowe, tanie aparaty, które rozwój nowoczesnej techniki uprzystępni dla wszystkich.

Szybciej i Vnak i gruntowmei dokonała się przemiana systemu prania. Na tem polu technika potrafiła odrazu wywołać przewrót i odkryła środki, których sk ad chemiczny usuwa natychmiast z najbardziej zabrukanei bielizny wszelki brud.

W Polsce najbardziej rozpowszechniony i naiwyżei ceniony jest pod tym wzś ędem „RADION", wyrabiany przez firmę Schicht. Choć sposób jego użycia i°"t bardzo łatwy, stwierdzić należy, iż nie wszystkie gospodynie Dosługują się mm w odpowiedni sposób. Firma Schicht kładzie największy nacisk na to. zarówno we własnym interesie, jak i gospodyń aby je zapoznać dokładnie ze sposobem użycia Radjonu.

W tym celu wysyła bezpłatnie, na życzenie, wzory, jaKotei ilustrowane wskazówki, przedstawiające w b przystępny sposób wszystko, dotyczące racjonalnego używania tego preparatu.

(Karta wysłana pod adre ..firmy "rhicM Nnwy' 7iazd 1. wvstartzvl.

START DO LOTU NOWY. JORK — LONDYN



Kapuan Frank Hąwks, znany lotnik amerykański, mający poza sobą rekordy lotów nad Am. Póln., wystartował do lotu New Jork — Londyn*

.WACŁAW RACZYŃSKI

Zegar z wieży

Nowela

STRESZCZENIE Z POPRZEDNIEGO NUMERU.

Zamek nasz należał do najstarszych na Śląsku. Wieki zmieniły jego zewnętrzną formę, oblepiając go z biegiem czasu szeregiem oficyn i przybudówek, rozsypując w gruzy jego warowne mury i baszty. Do najstarszych części zamku, utrzymujących się do dziś dnia, należała środkowa wieża, zaopatrzona u góry w duży zegcw. Zamek rodzinny, glówn.e dzięki swej wieży z zegarem, wzbudzał we mnie zawsze lęk i niechęć, a pewne zdarzenie, związane z nią, utkwiło na zawsze w mej pamięci. Do dwunastu lat wychowywałem się w zamku pod opieką stryja, który właściwie wcale nie dbał o mnie. Rzeczywistym mym opiekunem był stary kamerdyner, dziś już nie żyjący. On właśnie spotęgował mój lęk przed tym zegarem. Postanowiłem bowiem zbadać raz tajemnicę wieży i, korzystając z nieuwagi kamerdynera, wypatrzywszy klucze w kredensie, udałem się na wieżę z gwałtownie bijącem sercem posuwałem się coraz wyżej i docierałem już do galeryjki tuż pod zegarem, gdy uczułem, że coś mnie ściga. Z przerażeniem biegłem dalej, by dostać się na galeryjkę i już dobiegłem do drzwi, gorączkowo przebżerałem klucze, by je otworzyć, gdy coś schwyciło mnie za ramię; zamajaczyła nade mną jakaś czarna postać... zemdlałem. Gdy oprzytomniałem, spostrzegłem, że leżę w łóżku, a koło mnie siedzi mój opiekun. „Przysięgnij mi, Wiktorze — mówił kamerdyner — że nigcty nie zbliżysz się do zegarowej wieży. Dzisiaj, zauważywszy, że niema cię przy mnie, tknięty przeczuciem, skierowałem się ku bramie i na szczęście zdołałem przyjść w porę. Gdybym nie nadbiegł, spotkałaby cię śmierć". Gdy usypiałem, dobiegły mnie słowa kamerdynera: „Jeżeli to dalsze fatum i przeznaczenie, to nawet i z przeznaczeniem walczyć trzeba".

Minęło wiele lat. Jako inżynier pracowałem w Algierze; siostra moja, Mar ja Jamna, zaręczona z kuzynem, Edgarem, mieszkała w Berlinie, stryj Hieronim, bankrut i dziwak, pozostał w zamku. Z zamkiem, ani ze stryjem nic nas nie łączyło. Niedawno otrzymałem od siostry wezwanie do umierającego stryja. Wezwano również Edgara. Stryj życzył sobie mieć nas wszystkich na 12 sierpnia przy sobie.

Co miał oznaczać dzień dwunastego sierpnia — nie wiedziałem zupełnie i nie próbowałem nawet dociekać.

Nadałem depeszę do Edgara i wsiadłszy do pociągu kurjerskiego, dążyłem do zamku,

... Do Elsendorfu przybyłem dzisiaj o godzinie dwunastej w południe. Na stacji czekały już na mnie konie. W drodze myślałem bardzo dużo nad tem, w jaki sposób mam ratować stryja i co za pilny interes mógł mieć stryj do mnie i do Edgara. Zapytywałem ogólnikowo stangreta, czy nie zaszły ostatnio w zamku jakieś nadspodziewane wypadki, ale nie.

Cierpliwość moja narażona została na dużą próbę, gdyż i w domu nie dowiedziałem się narazie niczego. Stryj przyczepił się do mnie na całe popołudnie, nie pozwalając na krok mi odstąpić, jakgdyby z obawy, bym się nie porozumiał z Marją Janiną —t sam zaś wszelkich wyjaśnień czasowo odmówił.

— Będę czekał na Edgara, a wtedy dowiecie się wszystkiego — powiedział i zmieniając nagle temat, zwrócił się do mnie: — ...a cóż, jakżeż stoją obecnie akcje waszego towarzystwa?

— Według ostatniego kursu 17.25—17.

— Tak... Marjo Janino, proszę cię, daj mi bromu.

Gdy wziął łyżkę z lekarstwem, ręka drżała mu jak w febrze. Nie przestawał pytać dalej:

— ...Jakżeż żyjesz w Algierze?

Zabrałem się do obszernego opowiadania o swem życiu, stosunkach i widokach na przyszłość.

— Jeżeli chodzi o byt teraźniejszy — zacząłem.

Przerwał mi nagle:

— O której przychodzą dziś jeszcze pociągi z Wiednia?

— Dziesiąta i jedenasta dwadzieścia — odrzekłem ze zdziwieniem, patrząc na rozkład kolejowy.

— Edgar może jeszcze przyjechać — odezwała się Mar ja Janina.

— Tak... tak... — mówił stryj, jakoś niespokojnie patrząc jej w oczy i przeniósłszy nagle wzrok na mnie, zapytał:

— Czy ty pamiętasz ojca?

Marja miała rację — stryj Hieronim z każdą chwilą był coraz więcej zdenerwowany. Raz po raz rzucał jakieś pytania — odpowiedzią zdając się nie interesować. Co chwila spoglądał na zegar, a gdy wybiła dziesiąta — odezwał się z taką jakąś beznadziejnością w głosie, że w pierwszej chwili przeszedł nas dreszcz.

— Edgar już nie przyjedzie!

Spojrzeliśmy z siostrą na siebie, a ja zacząłem tłumaczyć, że Edgar przyjechać może jeszcze nocnym kurjerem i na pierwszą, najdalej w pół do drugiej może być tutaj. Stryj strzepnął rozpaczliwie ręką.

— O pierwszej będzie za późno.

... Wyszliśmy na werandę Na dworze panowała noc ciemna — głęboka, na niebie nie świeciła ani jedna gwiazda. Stryj kazał zapalić największą lampę i po długiej chwili przygniatającego milczenia odezwał się:

— Teraz jest najwyższy czas, bym wam powiedział wszystko.

Trzęsącą się ze zdenerwowania ręką zapalił pa-

pierosa. Gdzieś na pokojach jakiś zegar powoli zaczął wydzwaniać godzinę jedenastą

Stryjem Hieronimem wstrząsnął dreszcz — i powoli, chwytając powietrze, przyciszonym głosem zaczął opowiadanie, które dzięki temu, co potem nastąpiło — dzięki fatalnemu związkowi, jaki miało ze strasznym wypadkiem, który wydarzył się dzisiaj, nazawsze zostanie mi w pamięci.

— Zarówno ty, Wiktorze — mówił stryj — jak i, ty, Marjo Janino, nie znaliście dziada swego i dzięki staraniom ojca — nie dowiedzieliście się dotąd o tajemnicy pokrywającej mrokiem zagadkę jego śmierci. Zresztą poza nami i poza kamerdynerem Janem, który do zgonu dochował tajemnicy' — nikt inny nie wiedział o warunkach towarzyszących śmierci ojca naszego, a waszego dziada.

Tu przerwał stryj Hieronim, a wyczytawszy w oczach naszych niedowierzanie, szybko ciągnął dalej:

— Dziad wasz po ostatnich wypadkach i zmianach historycznych porzucił służbę wojskową i pomimo amnestji wyemigrował z kraju do Danji. Tam bawił na dworze królewskim przez lat kilka i stamtąd przywiózł też żonę, z którą po powrocie do kraju osiadł w tym zamku.

Włości nasze naówczas bardzo były rozległe i dom nasz należał do najbogatszych — nietylko w prowincji, ale i w państwie całem.

Ojciec pomimo nawału zajęć, jakich wymagał zarząd tak wielkich posiadłości — gospodarował dobrze i z każdym rokiem przysparzał znacznie majątku. Powodzenie jego nie było jednak zagadką dla tych, którzy znali go bliżej. Sprężystości, którą wyniósł jeszcze z wojska, zazdrościli mu wszyscy. Jego dokładność w tem, co przedsiębrał, przechodziła chwilami aż w pedanterję. Stosunki jednak domowe, jeżeli chodzi o wzajemne pożycie, układały się nieraz bardzo ciężko.

W zamku panowała wieczna atmosfera strachu. Pana bała się nietylko służba — począwszy od ostatniego parobka, a skończywszy na plenipotentach, ale baliśmy się zarówno ja, wasz ojciec — tak samo jak i matka, której stanowisko, jako pani domu, ograniczyło się wkrótce do minimum.

— Powstały najrozmaitsze plotki, najokropniejsze opowiadania... Wieści wyolbrzymione doszły do zamku i podziałały bardzo ujemnie na stan zdrowia matki naszej, która właśnie spodziewała się przyjścia na świat trzeciego dziecka.

Ojciec postanowił odkupić od byłego kata folwark, ewentualnie zamienić go na inny — położony w dalszej prowincii.

Jednakże nadspodziewanie, może pierwszy raz w życiu, natrafił na opór.. Na propozycję ojca, czynione Bejerowi przez plenipotenta — ten odpowiedział **odmowni*.**

Folwark stanowił dzierżawę cesarską, a ojciec ni* miał żadnej podstawy prawnej do przesiedlenia byłego kata gdzie indziej. Od raz jednak zamierzonego celu już nie odstąpił i któregoś dnia — wziąwszy konie, sam jeden pojechał na wspomniany folwark.

Nie wiem, jakie propozycje czynił ojciec Zenonowi Bejerowi, nie wiem czem motywował swój upór były kat, dość, że ze swojej wycieczki ojciec powrócił chmurny i zamknięty w sobie, co było najlepszym dowodem. iż nie myśli dać za wygraną. Na oko sprawa wydawała się załatwioną, plotki stopniowo cichły, a życie toczyło się nadal równym trybem.

.•.Aż nagle któregoś wieczora — zapalając się, mówił stryj — gdy siedzieliśmy tam — w sali stołowej przy kolacji, ujrzałem przez okno światło, które nie wydało mi się światłem zachodu słońca.

— Co to?! — zawołała matka, i szybko podbiegłszy do framugi okiennej, uchyliła firanki-

— Pali się! pali — zrywając się, krzyknąłem.

— Boże, gdzie to jest?

Jeden ojciec nie ruszył się z miejsca.

— Hrabino Anastazjo! Czemu nie przestrzegasz, by dzieci zachowywały się przy stole przyzwoicie. Siadaj — rozkazał, przeszywając mię wzrokiem.

Usiadłem...

Matka patrzała na ojca. Nagle!... przejrzawszy całą prawdę, zawołał-

— Janie!

Ja zacząłem płakać.

— Cicho mi bądź! — wrzasnął na mnie ojciec.

...Nie ulegało już najmniejszej wątpliwości, palił się folwark Bejera-

Łuna rozpalała się i rozlewając się po całem niebie, mrugała złowrogo krwawem ślepiem — to ciemniej, to jaśniej.

— Marja Janino! Wiktorze! — dławiąc się słowami mówił stryj. — Wiem, że sądzicie, iż zwarjowałem, ale tam! tam! wtedy! w tej saH stołowej, w świetle łuny pożaru ujrzałem postać tak straszną, że póki żyć będę, zostanie mi ona w pamięci-..

Wpadł do pokoju! Czterech ludzi próbowało go powstrzymać. Wyrwał się. Stanął przed ojcem i tylko tak silny człowiek mógł nie ulęknąć się jego widoku.

— Łotrze! Morderco! — krzyczał, wywijając olbrzymiemi, niespotykanemi u ludzi pięściami.

Matka zemdlała! Ja skoczyłem za sofę, bo drzwi zasłonił on swą olbrzymią postacią.

Był straszny. — Włosy na głowie stanowiły jeden skrzep krwi, rana, zadana jakimś cepem czy widłami, schodziła wzdłuż twarzy, przecinając jedno oko zgniecione, wiszące nazewnątrz jak galareta, a ukazując jednocześnie nagą kość nosową.

W pewnej chwili Bejer zamierzył się i zadał ojcu cios pięścią w głowę. Ojciec zachwiał się, lecz nadludzkim wysiłkiem zdołał zerwać ze ściany pistolet.

(Dokończenie nastąpi)$_M$

Z Instytutu Naukowe! Organizacji Pracy w Warszawie

W dniu 1 kwietnia ukończył się 29-ty kurs organizowany przez Instytut Naukowej Organizacji Pra* cy. Tematem kursu była organiza* cja pracy biurowej. Słuchaczy za* notowano przeszło 7ó-ciu.

Jak dowiadujemy się Instytut organizuje 30-ty cykl wykładów na temat: o organizacji przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych. Kurs rozpoczyna się 20-go kwietnia, kończy 21 maja b. r. W programie: 1) Ogólne zasady Naukowej Organizacji — prof. Karol Adamiecki, 2) Naukowa Organizacja a zagadnienia kryzysów gospodarczych — dyr. Wacław Konderski, 3) Podstawy organizacji przedsiębiorstw — prof. Stanisław Płużański, 4) Metody graficzne planowania i kontroli — inż. Władysław Domański, 5) Systemy wynagrodzenia za pracę — prof. Aleksander Rothert, 6) Czynnik ludzki w przemyśle — Dr. Piotr Macewicz, 7} Normalizacja — inż. Tadeusz Winnicki, 8) Budżet, jego istota, technika przygotowania i wykonania — Dr. Marjan Naduski, 9) Koszty własne — inż. Władysław Domański, 10) Zakupy i zaopatrzenie w przedsiębiorstwie przemysłowem —p. Ludwik Krzymuski, 11) Analiza rynku i badanie konjunktur — prof. Stanisław Lipiński, 12) Organizacja sprzedaży — prof. Bo lesław Kozubowski, 13) Chronometraż — in. Władysław Domański, 14) Nowe metody księgowania r~ p. Adolf Deloff, 15) Nowoczesna technika biurowa — Mgr. ekon. Kaz. Barliński.

Wykłady odbywać się będą w sali wykładowej Instytutu Naukowej Organizacji Pracy przy ul. Mokotowskiej 51/53 w godz. od 19—21 wieczorem. Opłata za cały kurs 100 zł.



Klimas, dotychczasowy litewski poseł w Paryżu, został postem w Berlinie.



Sidikaukas, dotychczasowy poseł litewski w Berlinie, ma odejść do Londynu.

Zaciąg ochotniczy r. 1931

M. S. Wojsk, ogłosiło zaciąg ochotniczy do czynnej służby wojskowej. W myśl okólnika do wszystkich DOK i innych władz wojskowych, do czynnej służby wojskowej w charakterze ochotników mogą być przyjmowani w roku 1931 mężczyźni, urodzeni w latach 1911, 1912 i 1913. Z pośród zgłaszających się na ochotników, mogą być przyjmowani: 1) posiadający warunki do skróconej czynnej służby wojskowej (art. 49 ust.) : do piechoty, kawaler ji i artylerji — tylko studenci politechniki i wydziałów matematyczno-przyrodniczych; do lotnictwa — na pilotów przedewszystkiem absolwenci cywilnych szkół pilotów, a inni ochotnicy z cenzusem tylko warunkowo, w zależności od badania w Centrum badań lotniczo-lekarskich; do lotnictwa w charakterze personelu technicznego — studenci wydziałów mechanicznego, elektrotechnicznego, mierniczego i chemicznego politechniki oraz absolwenci wydziału mechaniezno-lotniczego średnich szkół technicznych; do saperów — tylko studenci wydziałów inżynierji lądowej i wodnej, elektrotechnicznego i mechanicznego politechnik oraz maturzyści szkół technicznych i gimnazjów matematyczno - przyrodniczych; do łączności — tylko studenci wydz. elektrycznego (sekcja prądów stałych) politechnik oraz absolwenci szkół technicznych i posiadający świadectwa ukończenia kursów radiotechnicznych i telegrafcznych, zatwierdzonych przez M. W. R. i O. P., nadto posiadający świadectwa radiotelegrafistów I lub II klasy, wydane przez M. P. i T,, radioamatorzy - krótkofalowcy, należący do Polskiego Związku Krótkofalowców, posiadający świadectwo o złożeniu egzaminu na radioamatora przy „Państw, kursach radiotechnicznych, wreszcie maturzyści gimnazjów matematyczno* przyrodniczych.

Ochotnicy z cenzusem nie mogą być przyjmowani do czołgów, żandarmerii, samochodów, służby zdrowia, służby intenaentury i marynarki wojennej,

2) Nieposiaaający warunków do skróconej czynnej służby wojskowej (bez cenzusu): do piechoty, czołgów, żandarmerji, kawalerji, samo* chodów pancernych, artylerji, saperów i łączności, do lotnictwa — w charakterze pilotów w pierwszym rzędzie absolwenci cywilnych szkół pilotów, inni zaś ochotnicy bez cenzusu — warunkowo, w zależności oj wyników wspomnianych już wyżej badań, do lotnictwa — w charakterze personelu technicznego — tylko absolwenci szkół przemysłowych (rzemieślniczych) z wydziałem mechanicznym i lotniczym, do mary* narki wojennej — warunkowo, za* leżnie od wyników badania w kadrze marynarki wojennej.

Ochotnicy bez cenzusu nie mogą być przyjmowani do taborów, samochodów, służby zdrowia, uzbrojenia i inten den tury. Podania o przyjęcie do wojska w charakterze ochotników, mają być składane we właściwej PKU najpóźniej do 1 maja r. b.

Kandydaci na ochotników, którzy po 1 maja ukończą średnie zakłady naukowe i uzyskają warunki do skróconej czynnej służby wojsko* wej, mogą wnosić podania o przyjęcie na ochotników najpóźniej do 20 czerwca r. b. Po tym terminie mogą być przyjmowane podania od tych ochotników z cenzusem, którzy uzyskali świadectwa dojrzałości po 20 czerwca r. b., jednak najdalej do 1 lipca r. b. Jest to ostateczny termin.



o ́ tZ M A M Y

Czy wiesz iy, dziatwo, jakeś bogatą
Że są przy tobie mama i tato,
Którzy nad tobą i dniem i nocą,
Ciągle czuwają, wciąż się kłopocą,
1 wspólnie z całą pracują siłą
Aby dziateczkom ich dobrze było?
Może nie wiecie dziateczki drogie,
Że są i inne dzieci ubogie
Co nie słyszały jeszcze ni razu
Słodkiego matki swojej wyrazu,
Ni jej tkliwego słowa pieszczoty,
A noszą smutne imię — sieroty!

0 *iy, po stokroć dziatwo szczęśliwa*
Którą do serca matka przyzywa
1 tak się garnie do serca słodko;
Jeśli się spotkasz z jaką sierotką
Co się samotnie błąka wśród świata
Zastąp jej siostrę, zastąp jej brata!
A ten przed którym nic nie uchodzi
Bóg ci twe tkliwe serce nagrodzi!
1 ta mateczka biednej dziecinki
Za wszystkie twoje dobre uczynki
Długich dni pasmo wymodli ci w niebie
Dla twojej mamy, ojca i ciebie!

W. BEŁZA.

K o J: a t & &C

Irenka miała pięć lat i mieszkała z mamu* isią i starą nianią w małym domku drewnia* nym.

Wdzień bawiła się i biegała po domu, po* dworku i ogrodzie. Wieczorem siadała przy mamusi. Rysowała, wycinała, malowała, a czasem oglądała obrazki.

Pewnego wieczoru mama czytała, a Iren* ka siedząc przy niej, nalepiała zasuszone kwiatuszki. Było bardzo cicho i spokojnie. 'Naraz ktoś zapukał leciutko w ścianę, jak* by szpilką po drzewie.

— Kto puka? — pyta Irenka. Wstała, po* szła do drugiego pokoju — nikogo nie było. Usiadła przy robocie. Za chwilę znowu sły* szy:

— Puk, puk, puk!

*— Mamusiu, ja się boję! Kto to stuka?

— Nie bój się, dziecko. Zapewne jakiś o* Wad toczy drzewo.

. ~Puk» Puk* puk! —■ wciąż kołatało w ścianie. Irenka przytuliła się do mamy.

— Moja mamusiu, to jakiś strach w ścia* nie siedzi, a może krasnoludek.

Wtem na zegarze uderzyła godzina ósma Wieczór. Czas do spania.

Irenka uściskała mamusię na dobranoc i prędko pobiegła do łóżeczka.

— Jeszcze mię krasnoludek gotów por* wać, — pomyślała sobie. — Nianiu, nie bo* isz się strachów? —zapytała starą piastun* kę.

— Jakie tam strachy kiedy ich nie ma na świecie.

— Nianiu, są, napewno są, w ścianie ja* dalnego pokoju.

Minęło kilka dni.

Irenka przebierała lalkę, gdy ją mama za* wołała.

— Patrzno, córeczko, jak wygląda ów strach, którego się tak bałaś wieczorem.

Mamusia trzymała na dłoni małego, czar* nego żuczka który przed chwilą wyszedł ze szpary.

— A po co pukał? — pyta Irenka.

—- Bo mu się jeść chciało, więc usiłował urwać kawałek drzewa spróchniałego i dla* tego kołatał, stąd też nazywa się *„Kołat* kiem“.*

Irenka przekonała się, że w ścianie nie było ani stracha, ani krasnoludka.

A teraz biegnie Irenka do niani, aby po*, wiedzieć, że naprawdę nie ma strachów

f

M ą d r y p u d e l

Zdarzenie prawdziwe.

Pewien pan miał baruzo mądrego pudla, zwanego Pukiem, do którego przywiązał się dla jego rzadkich zalet.

Pewnego dnia, idąc na przechadzkę ze swym przyjacielem, założył się z nim, że pies odnajdzie srebrną monetę, należącą do jego pana bez względu na to, gdziekol# wiekby się znajdowała. Odprowadzili więc pudla na bok, aby nie widział, co się dzieje ■— i porzucili srebrny pieniądz na drodze, przykrywszy go lekko ziemią, aby nie był widoczny zdaleka i nie błyszczał w słońcu.

Uszedłszy kawałek drogi, pan ów zawo< łał psa i polecił mu szukać pieniądza. Pudel węszył i pilnie rozpatrywał się do około.

Wtej samej chwili przez miejsce, gdzie leżał porzucony pieniądz, przejeżdżał wo« zem handlarz, powracający z targu, a \vi# dząc wydobyty z piasku kopytem kom skiem błyszczący pieniądz, stanął, podniósł go i schował do kieszeni. Działo się to w chwili, kiedy zadyszany pudel dobiegał do miejsca, gdzie leżał pieniądz. Jednem su# sem skoczył na oddalający się wóz, począł łasić się do handlarza i poszczekując, usiadł przy nim od strony kieszeni w której scho# wany był pieniądz.

Handlarz zdziwiony czułością pudla, przypuszczał, że został mylnie przez niego wzięty za zgubionego pana i chciał się go pozbyć. Widząc jednak uporczywość pu# dla, zabrał go ze sobą do oberży, dał mu ko# lację, następnie wpuścił na noc do swego pokoju.

Gdy handlarz zaczął się rozbierać, pudel okazywał wielką niecierpliwość. Chwilowy jego pan. mniemając, że chce wydostać się na wolność, otworzył mu drzwi. Puk wido# cznie tego pragnął. Pochwycił nagle zdjętą marynarkę handlarza w zęby — i wlokąc ją po ziemi — puścił się pędem w powrotną drogę ku miastu.

Strach ogarnął biednego handlarza, gdyż oprócz znalezionej srebrnej monety miał w kieszeni całodzienny dość znaczny zaro# bek. Zarzucił więc płaszcz i biegł co tchu za pudlem. Szczęściem, że nie stracił go z oczu i po pościgu dostrzegł go znikającego w bramie pewnego domu. Udał się tam, i wszedł w szeroko otwarte drzwi mieszka# nia. Na środku pokoju stał właściciel psa i ijego przyjaciel, a na podłodze odpoczywał zmęczony i zziajany Puk, położywszy łapy na przyniesionem ubraniu.

— Panie, — zawołał rozgniewany do naj# wyższego stopnia handlarz — pański pies jest złodziejem, to ubranie do mnie należy.

— Nie obrażaj pan mego Puka — zawo# łał, śmiejąc się ów pan — może w kieszeni tego ubrania są pieniądze nie będące pań# ską własnością.

— Jak pan śmiesz! — krzyknął handlarz rozgniewany i oburzony podobnem postę# powaniem.

Uspokoił go jednak ów pan i jego przyj a# ciel — opowiadając jak się rzecz miała, na czem zakład polegał i jak się Puk ze swego zadania wywiązał.

Zdumienie handlarza nie miało granic. Wyraził podziw dla mądrości poczciwego Puka i przepraszając za uniesienie, oddaw# szy znaleziony pieniądz, skłonił się i wy# szedł. Puk — bardzo zadowolony, wpatry# wał się bystro w oczy swego pana tak dłu# go — aż otrzymał pochwałę.

Do dzieci

Podwaliną czci rodzicielskiej jest przykazanie.' ..Czcij ojca twego i matkę twoją"!

Dobre wychowanie i grzeczność wymaga, abyśmy byli dla naszych rodziców pełni uszanowania i spełniali ich życzenia, gdyż ponieśli dla nas tyle trudów i ofiar, wychowując nas z taką miłością.

Szczerem powinszowaniem, prezentem, listem wspomnijmy dzień imienin rodziców. Rano życzmy im dobrego dnia, wieczorem dobrej nocy. Podajmy chętnie i uprzejmie krzesło, gdy są zmęczeni. Nie kryjmy niczego przed nimi. Niech znają nasze troski, smutki, radości, powodzenia i niedole. Nauką i dobrem zachowaniem się zapewniajmy ich szczęście. Jeśli smutek i troska zaciąży na ich czole, pomnóżmy dobroć, aby chmury przeszły i pogoda znów na ich obliczach zajaśniała. Nie pozwalajmy sobie na harde i nieszczere odpowiedzi, wystrzegając się dąsania, złego humoru z powodu słusznych napomnień i zasłużonych nagan. Ne wolno nam rodziców krytykować, ani obrażać. Nie należy nigdy wyjawiać tajemnic rodzinnych. Ułomności wybaczać trzeba. Niegodnem dobrego dziecka byłoby krytykowanie wad rodziców przed innemi osobami. Rodzicom, opiekunom i wychowawcom naszym, należy się od nas, D z i e c i , najmilsza zapłata — w d z i ę c z n o ś ć !

W r ó b e l k i

lempo marsza

'1. Wróbelki w gnieździe czynią gwar,
Na bal się zbiegło kilka par,
Pilip # cip * cip, pilip * cip ? cip.
Wróbelków kilka par.
Pilip s cip * cip, pilip * cip * cip.
Wróbelków kilka par.

2. Lecz wnet się skończył bal i śpiew
Już lecą spocząć pośród drzew,
Pilip * cip # cip, pilip * cip # cio.
Pomiędzy liście drzew.

3. Na szczycie stary wróbel siadł
I młodym tak udziela rad:
Pilip * cip ? cip, pilip ? cip * Sip.
Udziela młodym rad.

4. Miau, miau. już kot nadchodzi tu,
Ej bracia, skryjmy się co tchu;
Pilip * cip # cip, pilip * cip # cip,
Ukryjmy się co tchu!

Rebusy

Ułożył Bogusław Klocek.

Nr. 1.

			A			
		A	A	A		
	R	R	A	R	R	
N	M	O	R	A	M	W
	F	T	E	E	Z	
		O	D	F		
			N			

1. Spółgłoska.
2. Zwierzę polarne.
3. Produkt ziemny.
4. Poszukiwany wyraz
5. Niechory.
6. Po łacinie KOCHAJ.
7. Samogłoska.

W czwartym rzędzie poziomo i pionowo szukany wyraz.

Nr. 2.

S		
	R	
		N

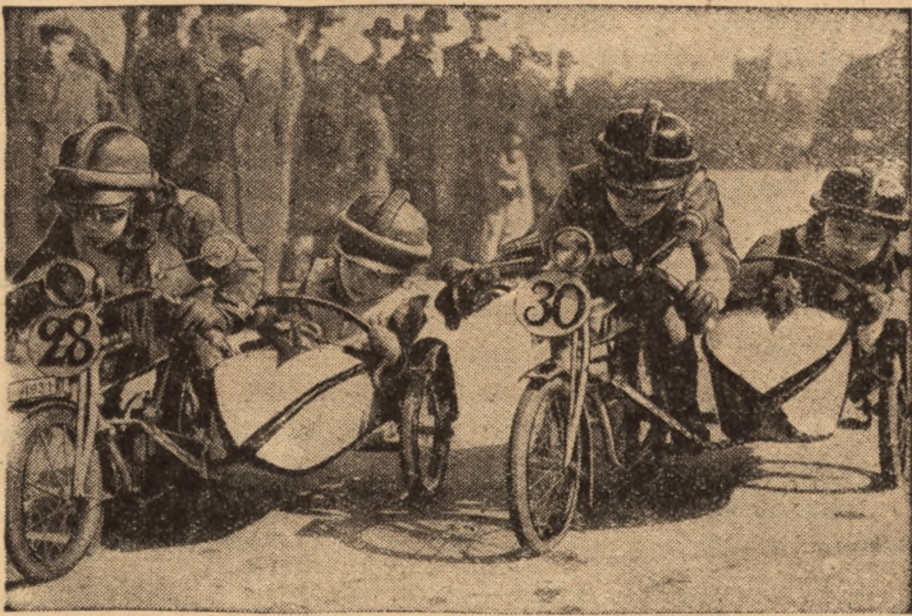
Dynastja królewska w Polsce.
Rodzaj papugi.
Dopływ Wisły.

Poszczególne wyrazy czytać pionowo i poziomo.

Za dobre rozwiązanie tych zagadek do rozlosowania dwie ładne książeczki.

Czy wiesz co to fest L. O. P. P.?

"?EGO SIĘ JAŚ NIE UCZY, TEGO JAN NIE BEDZIE UMIAŁ



.i-u^ez sportowa dzisiejszej doby nie zadowalnia sie już przypatrywaniem się sportowi starszych i profesjonalistów, lecz pragnie im do równać. Żaden wysiłek nie jest za duży, a także i niebezpieczeństwa nie nie znaczą. Na obrazku powyższym widzimy młodzież rozgrywająca w tych dniach w Berlinie regularny wyścig na motocyklach.*

Fiołeczek

Rósł sorne w lesie mały fiołeczek. A tak tam było cudnie; była wiosna, wszystko się śmiało, radowało, cieszyło. Fiołek jednak był smutnv. ^ ~ i rosła mała, śliczna ró* 'życzka. Ach, jaka ona była cudna! Jakże za* zdrościł jej fiołek piękna. Codzień wieczo* rem przylatywał słowik, siadał na gałązce starego dębu i ukryty w iego liściach śpie* wał tak pięknie, że wszystkie kwiatki z za* chwytem słuchały. Mój Boże —myślał fio* łek — jaka szczęśliwa jest ta różyczka, dla niej słowik codzień przylatuje i śpiewa. Gdybym ia mógł ^rzemienie' się w różycz* kę, choć na dzień jeden, choć na chwilkę być taką cudną różą.

Żal się zrobiło Leśnej Wróżce smutnego fiołka. Zjawiła się więc koło niego i rze* kła: — Jeśli chcesz, przemienię Cię w ró* życzkę, ale pod warunkiem, że na zawsze pozostaniesz różą.

— Uczyń to, uczyń, dobra wróżko. Chcę być zawsze małą, piękną różyczką.

Na drugi dzień rano przebudził się fiołek i spostrzegł, że jest różą. Jakżeż był szczę* śliwy, jak uśmiechał się do słońca, z jaką radością bawił się cały dzień i z jakiem u* pragnieniem oczekiwał wieczoru. Teraz przyleci słowik i zaśpiewa dla mnie, dla mnie różyczki swą cudną piosenkę.

Nadszedł wreszcie upragniony wieczór. Fiołek*różyczka z drżeniem serca oczekuje słowika. Przyleciał, usiadł na gałązce, spój* rzał dokoła i zawołał żałośnie:

— Niema już mego kochanego fiołeczka, któremu codzień śpiewałem najpiękniejszą swą piosenkę. Choć niema cię mój drogi, skromny kwiateczku, zaśpiewam ci i dziś jeszcze. Zaśpiewał piosenkę żalu i poże* gnania i uleciał na zawsze.

— Wróć wróżko, wróć — wołał zrozpa* czony fiołek — nie chcę być różą, chcę być tylko kochanym, skromnym fiołkiem — przemień mnie z powrotem, zawsze będę szczęśliwy, że jestem tylko nim, skromnym kwiatkiem.

Było jednak zapóżno.

I biedny fiołek*różyczka usechł z żalu i tęsknoty.

Szanuj każdego

Nie pogardzaj ubogimi,
Gdy jesteś bogaty,
Bo nie czynią nas wielkimi
Klejnoty i szaty.

Nie wydzieraj, co cudzego
Szanuj wszystkie stany
Pozna j w człeku brata swego,
A będziesz kochany.

Z a g a d k i

i.

Czytaj go wprost, czytaj go wspak
Nie zmieni swego znaczenia.
Rośnie wśród pól, ogrodów, ról,
I służy do jedzenia.

II.

Noszę kapelusz, przestronny srodze,
Żyję bez głowy, na jednej nodze,
I ciałem swoim ludzi częstuję
Jednych pokrzepię, a innych truję.

ITT

Wśród miłej waszej twarzyczki
Zamieszkują dwie siostrzyczki,
Zawsze jasne, zawsze czyste,
Rzewne, tęskne, promieniste.
Gdy jest powód do radości,
Szczęścia, śmiechu, wesołości,
One skrzą się — smutek wszelki
Wysącza z nich łez kropelki
Jakby rosę. A z wieczora,
Gdy spoczywać przyjdzie pora,
Zasłona na nie zapada,
Spać już trzeba — trudna rada.
Więc dobranoc! Teraz dziatki
Pewnie znacie treść zagadki l

Z życia na Śląsku

Tygodniowy bilans przestępczości

Okropnej zbrodni dopuściła się w nocy z Wielkiego Piątku na Sobotę 21-letnia Emilja Domżoł, córka pracownika zakładów Ferrum w Siemianowicach. Wspólnie ze swym kochankiem rozpłatała ojcu głowę siekierą. Gdy ofiara wołała o pomoc, zbrodniarze skrępowali jej szyję rzemieniem. Po dokonaniu tej okrutnej zbrodni ojcobójczyni wraz z kochankiem, niejakim Depontem, zbiegła. Aresztowano ją kilka godzin później w Siemianowicach, a w godzinach wieczornych jej kochanka.

Według wyniku dochodzeń policyjnych zwyrodniała córka dokonała zbrodni na tle nieporozumień, jakie bardzo często zachodziły wskutek jej lekkomyślnego trybu życia i bezustannego wałęsania się w towarzystwie również lekkomyślnego Deponta. Oboje włóczyli się po knajpach, trwoniąc kradzione przez córkę, ciężko zapracowane oszczędności ojca.

Innej, niemniej ohydnej zbrodni dopuściło się w czasie minionych świąt kilku mieszkańców Roździenia-Szopienic, również z zemsty. W czasie pobytu w Mysłowicach spotkali na ulicy niejakiego Tomańskiego, do którego czując złość, napadli nań i poczęli obijać kastetami. Gdy napadnięty schronił się do pobliskiego kościoła św. Krzyża, awanturnicy wtargnęli do świątyni i tu w oczach przebywających na modlitwie ludzi zmasakrowali go nożami. Zaalarmowana policja przy pomocy wiernych obezwładniła oprawców i osadziła ich w areszcie policyjnym.

Dowodem, w jak skrajnej nędzy znajduje się bardzo wielu bezrobotnych, jest rzerząca się na Śląsku epidemja samobójstw wśród ludzi, pozbawionych pracy. Niemniej jak 6 osób w okresie jednego tygodnia — to zastraszający wprost bilans. Jeden z tych dezerterów życiowych, niejaki Guertler z Białej, ojciec dwojga drobnych dzieci, nie mogąc zdobyć środków na zakupienie najniezbędniejszej żywności, powiesił się w własnem mieszkaniu. Inny znów, 29-letni Buliński z Kostuchny, rzucił się pod koła przejeżdżającego pociągu. Powód: niesnaski rodzinne powstałe wskutek braku środków na utrzymanie rodziny. Z tych samych przyczyn popełnił samobójstwo mieszkaniec Świętochłowic Zwolanowski, którego zwłoki znaleziono w piwnicy. Górnik Szydzik z Bogucic rozstał się z życiem z tych samych przyczyn,

Nienotowany zdaje się w Polsce sposób walki z konkurencją w handlu zapoczątkowano w ostatnich dniach w Wodzisławiu. Otóż w dniu pierwszego kwietnia nad ranem funkcjonarjusz miejscowego towarzystwa strzeżenia domów zauważył u wejścia do składu konfekcji i obuwia Chimowicza Jakóba zawieszony na kratach żelaznych pakunek, z którego wystawał dwumetrowej długości, tlejący się lont. Klucznik zawiadomił patrolującego opodal policjanta, który odciął lont, zapobiegając ewentualnemu wybuchowi pakunku. Zawierał on 500 gr. materjału wybuchowego, używanego na kopalniach węgla i 200 gr. saletry strzelniczej. Według przypuszczeń władz bezpieczeństwa usiłowany zamach na sklep Chimowicza był prawdopodobnie aktem zemsty za sprzedawanie towarów po niskich cenach.

Policja śląska ma sporo roboty z unieszkodliwianiem całej plejady grasujących na tutejszym terenie najrozmaitszego typu oszustów, którzy pod płaszczykiem agentów loteryjnych, akwizytorów istniejących i nieistniejących pism) i ubezpieczeniowych uprawiają swój oszukańczy proceder. W ostatnich dniach padł ofiarą takiego oszustwa robotnik Mitula z Katowic. Do powracającego od pracy przystąpił nieznany mu mężczyzna i zaproponował kupno losów loterji angielskiej, wartości 300 zł. Oszust otrzymał od Mituli zaliczkę w kwocie 40 zł. Wobec tego, że nabywca w razie wygranej otrzymać miał pieniądze w Banku Niemieckim w Katowicach, robotnik udał się nazajutrz do tegoż banku, gdzie mu wytłumaczono, że padł ofiarą wyrafinowanego oszustwa. Należy więc wystrzegać się kupna losów loteryjnych i papierów wartościowych wogóle od osób osobiście nieznanych*

Przemytnictwo kwitnie

Śląsk słynie z wielu rzeczy. Są one jednak tak dostatecznie znane, że nie warto tu o nich wspominać. Nie wie jednak przeciętny obywatel polski o tem, że najbardziej pomysłowi przemytnicy „pracują" na terenie Śląska. Nie będziemy wspominali o tym olbrzymim transporcie przemytu, jaki przychwycony został niedawno temu w okolicy Wielunia. Wieziono go na kilku samochodach ciężarowych od granicy w pobliżu Herbów. To są już starsze dzieje. Opiszemy natomiast kilka wypadków z dni ubiegłych.

Najpierw garść szczegółów o przemycie futer sowieckich. Jak wiadomo, bolszewicy urządzili w Niemczech kilka składów konsygnacyjnych z futrami, które — sprawa dotąd jeszcze nie zbadana — kosztują mniej od nabywanych za pośrednictwem bolszewickiego składu futer w Warszawie. Ze względu na kończący się sezon spacerowania we futrach przemytnicy polscy odbywali przed świętami prawdziwe pielgrzymki do Bytomia celem wymiany swych wyświechtanych jesionek na eleganckie okrycia futrzane. Zbyt przemyconych futer był dobry, ryzyko dla posiadaczy kart cyrkulacyjnych żadne, a zysk niezły. To też opowiadają sobie w Królewskiej Hucie, że tegoroczne święta wielkanocne obchodzili według wymogów polskiej tradycji — rozumie się, że pod względem kulinarnym — jedynie przemytnicy i ich rodziny.

A jednak bardzo niebezpieczny to zawód, nawet na Śląsku! Akurat w same święta został jeden z przemytników zabity w czasie potyczki ze strażą graniczną w powiecie Lublinieckim. Padł od kuli swych towarzyszy, którzy w liczbie 20 ludzi zamierzali przejść przez zieloną granicę z wielkim transportem towaru do Polski. Widząc przed sobą większy oddział strażników, częściowo zbiegli z powrotem do Niemiec. Kilku z nich ujęto. Zastrzelonym okazał się mieszkaniec Rudnika, niejaki Prostawczyk, którego towarzysze podejrzewali o zdradę.

Z ŻYCIA TOWARZYSTW ŚLĄSKICH

Nictvlko Teatr Polski w Katowicach i kina w poszczególnych miejscowościach cieszyły się olbrzymią frekwencją w czasie minionych świąt Wielkanocnych. Publiczność bowiem wobec dokuczliwego chłodu nie ryzykowała w tym roku tradycyjnych spacerów i przychodziła niemniej tłumnie na przedstawienia zespołów amatorskich i występy chórów, przyczyniając się tem samem do wydatnego zasilenia pustych już kas tych towarzystw.

^obrą stosunkowo frekwencją gości cieszyły się występy zespołu alumnów Zakładu Salezjańskiego na scenie tegoż Zakładu w Mysłowicach, który odegrał oratorjum pasyjne; Męskiej Drużyny Harcerskiej w Nikiszowcu na sali p. Sauera w Janowie, gdzie odegrano popularną sztukę „Karpaccy górale"; chór męski „Ligoń" wspólnie z Tow. muz. „Harmonja" w Bogucicach, które to towarzystwa urządziły w drugie święto wieczór instrumentalno-wokalny z bardzo starannie opracowanym programem. Wielkie uznanie zdobyły również produkcje chóru katedralnego przy kościele św. Piotra i Pawła. Wykonane w czasie rezurekcji w Wielką Sobotę oraz podczas sumy pontyfikalnej w niedzielę pieśni liturgiczne, odznaczały się prawdziwie mistrzowskiem wykonaniem, co jest w pierwszym rzędzie zasługą dyrygenta chóru, ks Gajdy

Jedną z najlepiej rozwijających się na terenie Śląska placówek kulturalnych jest Tow. Czytelni Ludowych w Orzegowie. Dowodem tego ostatnio odbyte walne zebranie tej placówki oświatowej, na które przybyło około 200 członków. Z doskonale zaopatrzonej bibljoteki towarzystwa, mieszczącej się w budynku urzędu gminnego, korzysta miejscowa ludność obficie. Na czele nowego zarządu zm duje się p. Omańkowski.

Społeczeństwo śląskie, które w ok-esie lat ubiegłych nie żałowało obar na cele oświatowe i kulturalne, niewątpliwie i w tym roku darzyć będzie poparciem doniosłą akcję T. C. L. w dniu zbliżającego sie święta narodowego. Prac przygotowawcze w poszczególnych komitetach lokalnych na Śląsku zostały już podjęte.

NIEDZIELNY RUCH WYCIECZKOWY I TURYSTYCZNY ZAPOWIADA SIĘ ŚWIETNIE

Z chwilą wejścia w życie nowej taryfy kolejowej, zawierającej nowe przepisy i taryfę dla przejazdów na wycieczki niedzielne, t. j, od dnia 1 kwietnia, należy oczekiwać na Śląsku poważnego zwiększenia się ruchu wycieczkowego. Za decyzję naczelnych władz kolejowych, umożliwiającą niedzielny odpoczynek w czystem powietrzu górskiem, ludność Górnego Śląska jest bardzo wdzięczna. Odtąd za cenę 12 zł. w klasie drugiej i 8 zł. w klasie trzeciej mieszkańcy okręgu przemysłowego odbywać mogą wycieczki do Wisły, Zwardonia, Węgierskiej Górki, Ustronia, Soli, Rayczy, Polany, Milówki aż do Jeleśni. Tyle bowiem kosztuje bilet powrotny, przyczem bilet jest ważny od soboty względnie dnia przedświątecznego do następnego po niedzieli lub święcie. Dodać należy, że bilety te wprowadzone zostały już w roku ubiegłym na próbę, lecz wówczas traciły one ważność już w niedzielę o godz. 24-ej.

Z tego udogodnienia skorzystały podczas świąt Wielkiej Nocy całe masy ludności śląskiej — mimo spóźnionej w tym roku wiosny i niezbyt dopisującej pogody.

DZIEWCZYNKĘ tylko całkowisą sierotę, zdrową, lat 13-14 przyjmę za swoją. Bliższe informae - ustnie. Zgłoszenia do administracji „Reformy" pod M. S. Katowice, ul. Polna 32.

MAKULATURĘ w większych ilościach sprzedaję po cenie przystępnej. Zgłosić się w Katowicar'- przy ul. Marjackiej Nr. 14 na I-em piętrze w podwórzu, F. S

Gdzie spędzić tegoroczne wakacje?

Uzdrowiska Śląskie

Uzdrowiska w województwie Śląskiem należy podzielić, ze względu na ich leczniczy charakter na dwie grupy: **zdrojowiska i** stacje **klimatyczne.**

Do pierwszych należą Goczałkowice i Jastrzębie, do drugich cały **Beskid Śląski z** miejscowościami: Bystra, **Jaworze, Ustroń, Wisła i Istebna.**

Ponadto dwa miasta, **Bielsko** od wschodu i **Cieszyn** od zachodu, posiadają częściowo charakter klimatyczno-letniskowy. W Bielsku ten charakter posiada szczególnie południowa część miasta, t. zw. „Las **Cygański".**

Z ważniejszych miejscowości letniskowych wymienić należy: Mikuszowice pod Bielskiem, graniczące z wymienionym wyżej „Lasem Cygańskim", oraz Wapienicę, Grodziec, Pogórz, Górki Małe i Wielkie, Brennę i Goleszów, położone wzdłuż linji kolejowej Bielsko—Cieszyn. Pozatem szereg bardzo malowniczych, jednak mniej uczęszczanych miejscowości letniskowych, jest rozrzucony po powiatach: pszczyńskim, rybnickim, cieszyńskim i bielskim

GOCZAŁKOWICE

posiadają 2 źródła 3-procentowej solanki jodo-bromowej, używanej do kąpieli leczniczych, picia, jak również do warzenie specjalnej soli leczniczej.

Zdroje goczałkowickie są zalecane przez lekarzy w następujących chorobach: zołzy, skaza wypocinowa, krzywica u dzieci, wyrównane schorzenia narządu krążenia, schorzenia mięśni, nerwów i stawów, choroby kobiece, osłabienia nerwowe. Jako przeciwwskazania wymienić należy gruźlicę płuc, niewyrównane schorzenia narządu krążenia i wszelkie sprawy zakaźne.

JASTRZĘBIE-ZDRÓJ
(w powiecie rybnickim)

jest najbardziej na zachód wysuniętem zdrojowiskiem. Położone na wysokości średnio 300 m. n. p. m., w pagórkowatej, poprzecinanej licznemi jarami, lesistej i malowniczej okolicy, z bardzo pięknym i szerokim widokiem na Beskidy Zachodnie, posiada łagodny klimat podgórski, zaś powietrze czyste, wolne od dymu i pyłu. obfitujące w ozon.

Solanki jastrzębskie mają wskazania lecznicze: w zołzach, reumatyźmie mięśni i stawów, przewlekłych chorobach kobiecych, zapaleniach nerwów, przewlekłych katarach dróg oddechowych, chorobach skóry i kości, artretyźmie i błędnicy. Jako przeciwwskazania

należy wymienić gruźlicę płuc i choroby zakaźne.

Przystępując do opisu drugiego typu uzdrowisk śląskich, t. **j.** stacyj klimatycznych i idąc wedle geograficznego położenia od ▪wschodu do zachodu i południa podnóżem Beskidu Śląskiego, należy zacząć od Bystrej, leżącej na granicy województw krakowskiego i śląskiego.

BYSTRA

jest przedzielona rzeczką „Białą" na dwie gminy: Bystrą małopolską i Bystrą śląską. Leżąc w szerokiej dolinie, u podnóża pasma **Klimczok — Słona** Góra — **Stefanór.ka,** otoczona jest Bystra prawne ze wszystkich stron górami, chroniącemi od wiatrów. Posiada klimat wybitnie podgórski, z wszystkiemi charakterystycznemi dla niego cechami. Na terenie By-.strej śląskiej znajduje się **zakład leczniczy Związku Kas Chorych w** Krakowie, który po rozbudowie, dokonanej przed kilku laty, należy do pierwszorzędnych zakładów tego rodzaju **w** Polsce.

Zakład, będąc zupełnie oddzielony od reszty miejscowości, otoczony jest obszernym parkiem i posiada **trzy pawilony,** z których dwa — wybudowane za polskich **czasów — czynią zadość wszystkim wymogom leczniczo-sanitarnym.** Zakład **jest przeznaczony** dla chorych na gruźlicę. W **miarę** wolnych miejsc przyjmuje **się również** pacjentów, **nie** będących członka**mi** Kas Chorych. Kierownictwo zakładu spoczywa **w** ręku Dra Wł. Meidingera.

U podnóża „Błatniej" (917 m. n. p. m.), leży miejscowość **Jaworze,** która ze swych wzgórz **i** pagórków roztacza wspaniałe widoki na rozległą nizinę śląską, rozłożoną po obu stronach Wisły. Położenie na średniej wysokości 350 m. n. p. m. Gęste lasy osłaniają Jaworze od szkodliwych wiatrów i przeciągów, dając mu cechy klimatu podgórskiego.

W zakładzie jaworzeńskim leczy się: choroby ustroju nerwowego, przewodu pokarmowego, choroby na tle wadliwej przemiany materji, choroby serca **i** naczyń krwionośnych, ogólną wątłość ustrojową, niedokrwistość, oraz stany wyczerpania **i** rekonwalescencji po przebytych chorobach. Zakład nie przyjmuje umysłowo chorych, gruźlików, chorych **wenerycznie** i zakaźnie.

SKOCZÓW

W Skoczowie, o 24 km. na za**chód od Bielska, a 17 km. na wschód od Cieszyna, Wisła zmienia zachodnio-wschodni kierunek swego biegu na południowy i wdzierając się w Beskid Śląski między szczytami „Równica" (830 m. n. p, m.) od wschodu i „Czantorja" (995 m. n. p. m.) od zachodu otwiera przepiękną dolinę Górnej Wisły.**

USTROŃ

na średniej wysokości 360 m. n. p. m. stanowiąc bramę wejściową **do** tej doliny. W Ustroniu znajduje się prywatny zakład leczniczo-kąpielowy — **„Śląskie Kąpiele Borowinowe",** który opiera swój byt o liczne i bogate **pokłady borowiny żelazistej.**

WISŁĘ.

Główna droga powiatowa, gruntownie przebudowana kosztem Skarbu Śląskiego, jest na całej swej długości wyposażona w nawierzchnię bitumiczną. Prowadzi ona przez całą dolinę Górnej Wisły, od Skoczowa, przez Ustroń, Wisłę i pnie się przepiękną serpentyną coraz bardziej **w** górę, aż wreszcie na przełęczy „Kubalonka" — gdzie wznosi się zameczek P. Prezydenta Rzplitej — osiąga swój punkt najwyższy i opuszcza się ku płaskowzgórzu **Istebny.**

W. K

CZY CHCECIE SIE POZBYĆ 6NEOIACEJ WAS CHOROBYT

ZIOŁA:

„Irotan**
przeciwko cierpieniom przewodu pokjąrrnowcjjo,

„tśara"
przeciwko wymiotom I ». tonji kiszek.

„Eimlsan**
przeciwko chorobom płucnym i błędnicy.

„Artrwiln"
przeciwko reumatyzmowi, •rtretyzmowi, podagrze i ischiasowi,

„TISM"
przeciwko niedomafianiom skrofulicznym.

„Epllobln"
przeciwko chorobom nerwowym 1 epilepsji.

'.Urotan"
przeciwko chorobom nerek I pęcherza.

«€!a09«r
przeciwko narządom trawienia I wątroby.

Leezeie Kię wszyscy

SPECYFIKAMI
Z ZIÓŁ EEEE
LECZNICZYCH



OSKARA WOJNOWSKIEGO

ŻĄDAJCIE WE WSZYSTKICH APTEKACH : SKŁADACH APTECZNYCH. LUB W BIURZE SPRZEDAŻY OSKARA WOJNOW5KIEGO WARSZAWA MARSZAŁKOWSKA ^ SIĆM.6-TEL-631-6&,,,

RROSZtlPKI INFORMACYJNE WYSYŁA BEZPŁATNIE BIURO SPRZEDAŻY*

esSUUPOBAL" Kąpiele siarkowo-ro&Unne.

Zamachy i krdlobójstwa w Polsce

Królobójstwa wogóle zaliczyć możemy do rzadziej spotykanych mordów.

Wynika to z tej prostej przyczyny że dostęp do króla jest niezwykle utrudniony i tylko uprzywilejowani mogą się stykać z monarchą, no i dlatego, że dokonanie zamachu przez jednostkę jest niedogodne ze względów technicznych, większe zaś sprzysiężenia trudne do zachowania tajemnicy zazwyczaj są wykrywane, nieraz zaś i organizowane przez służbę bezpieczeństwa-

Polska jest krajem, w którym b- ;y tylko 4 zamachy na ukoronowane głowy.

Jest to znikoma cyfra w porównaniu n. p. z Rosją, gdzie omal, że każdy prawie monarcha kończył nieswoją śmiercią, przeważnie ze względów dynastycznych, zgładzony pośrednio, ręką rywala do tronu, lub z ręki zabójcy, kierującego się pobudkami ideowo - politycznemu

Wszyscy wiemy n. p. o śmierci Pawła I, uduszonego szarfą przez Palilena, Aleksandra II, zabitego bombą, przygotowaną przez Kibalczyca. Inne zagadkowe zgony monarchów rosyjskich okryte są mrokami tajemnic- Piotr Wielki, Mikołaj I zginęli również w zagadkowych okolicznościach.

Wiele królobójstw miało miejsce we Francji: Henryk II zabity w czasie igrzysk przez hr. Montgomery. Henryk III przez Clement'a, Henryk IV przez Ravaillaca. W Szwajcarii z zamordowany został na balu dworskim pchnięciem sztyletu, Gustaw III. Również nie jest dokładnie wyjaśniona śmierć Gustawa Adolfa, o którym głosi historja, że zginął w bitwie. Wiele argumentów przemawia jednak za tem. że został on z bliska, ą bout portant, zastrzelony, gdyż dziura w czaszce, nawet w r. 1930 badana oficjalnie, wskazywała na bezwzględną bliskość wylotu ówczesnej broni. W Austrji otruty został Józef II. W Anglji pozbawień życia monarchów dokonywano.-. prawnie, tak było z Marją Stuart i Karolem.

Trucizny nie pozostawiają śladów.

W Polsce historja obojętnie przechodzi nad zgonami kilku królów i królowych, opinja jednak ówczesna, jak i współczesna nie dopatruje się naturalności zgonu Stefana Batorego, zmarłego nagle w pełni sił. Również niejaki Giliński uznany jest za sprawcę otrucia Kazimierza Jagiellończyka.

Zgon Barbary Radziwiłłówny przemawia bezsprzecznie za tem, że pozbawiono ją życia w obawie, by nie wywierała ona niekorzystnego wpływu, pewnych sfer na Zygmunta Augusta. Historycy włoscy zarzucają Polakom otrucie żony Zygmunta Starego — Bony. Faktem jednak jest, że Bona otruta została dopiero po opuszczeniu Polski i nie przez Polaka, ale przez Włochu, sekretarza swego, Papagodę.

Oczywiście niemożliwością było ustalić w owych czasach, zgon, spowodowany jakąś mniej stosowaną zagraniczną trucizną, importowaną z kraju Borgiów, gdzie aqua Tophana i „proszek sukcesyjny" gasiły dziesiątki wysokopostawionych istnień.

Pierwszym zamordowanym władcą polskim był Leszek Biały. Padł on w Gąsawie w r. 1227. Mord jego był wynikiem kłótni rodowych i dynastycyjnych wśród Piastów. Mord ten miał podłoże ściśle rodzinne.

Inaczej przedstawiała się sprawa tragicznej śmierci Przemysława II w Rogoźnie w r. 1296. Zamordowany on został przez możnowładców Zarembów i Nałęczów-

Lecz jakaż myśl pchnęła te rody do królobójstwa? To zabójstwo Przemysława było ściśle polityczne.

Przemysław II po koronacji miał zamiar kontynuować politykę Bolesława Chrobrego, polegającą ną uzyskaniu dostępu do Bałtyku i opanowaniu Pomorza.

Jako król, Przemysław zapowiadał się znakomicie, co oczywiście było solą w oku współczesnych margrabiów Brandenburskich, których politykę wobec polskiego Pomorza kontynuują i współcześni politycy niemieccy *).

Chytrzy germanowie wykorzystali nienawiść Zarembów i Nałęczów wobec Przemysława II i namówili ich do zbrodni, która udaremniła ówczesnej Polsce owładnięcie Pomorza i dostępu do morza. Widzimy z tego, że podłoże zbrodni w Rogoźnie miało charakter polityczny, i, że myśl królobójstwa powstała nie w głowach Polaków, lecz zrodziła się u praojców, zdolnych do wszystkiego, sąsiadów naszych z Zachodu.

Trzeciem usiłowanem królobójstwem był zamach Michała z Bieńkowic Piekarskiego na króla Zygmunta III w dniu **15** listopada **1620** roku. Piekarski rzucił się na króla między katedrą, a Zamkiem z czekanem (rodzaj siekierki) i ciął nim w głowę Zygmunta. **Od** drugiego ciosu uchronił króla królewicz Władysław, zasłaniając ojca szablą.

Podłoże zamachu Piekarskiego nie miało żadnego głębszego tła* Piekarski, człowiek niezupełnie normalny, trzymany był przez swoich krewnych w zamknięciu.

Piekarski wyobraził sobie, że więziony jest z polecenia króla* wobec czego postanowił się zemścić. Myśl zabicia króla nasunął zamach na Henryka IV we Francji, dokonany przez Ravaillaca*

***) Patrz książeczkę St, Poraja p. {, „Rabusie cudzych ziem".**

Piekarskiego poddano srogim torturom i po poćwiartowaniu spalono na ulicy, od tego czasu Piekarską zwanej, w Warszawie.

Ideowy zamachowiec.

Najwięcej pracy w zorganizowaniu porwania króla miał Kazimierz Puławski, dzielny konfederat Barski, który usiłował wespół z 37 spiskowcami porwać Stanisława [Augusta w dniu 3 listopada 1771 roku. Stanisław August pozostawał pod wielkim wpływem Rosji, a zwłaszcza jej przedstawiciela w Polsce, ambasadora Salderna. Ponieważ zgóry można było przewidzieć wrogie stanowisko rusofilskiego Stanisława Augusta wobec konfederatów barskich, stronnictwa uświadomionego patrjotycznie, pragnącego walki obronnej z Rosją, musieli oni unieszkodliwić niedołężnego króla.

Gdy Stanisław August wracał >d swego kuzyna, księcia Czartoryskiego, na ulicy Miodowej zaatakowali go spiskowcy. W walce król został lekko ranny w głowę-

Ogłuszonego Stanisława Augusta wyciągnięto z karety i uprowadzono na Marymont. Tam zostawiono go pod strażą Jana Kuźmy Kosińskiego.

Tu następuje dziwne załamanie psychiczne spiskowca. Kosiński, pilnując króla w młynie, wysyła swych towarzyszy naprzód, by znaleźć się sam na sam z królem i wszczyna z uwięzionym rozmowę, zakończoną posłaniem młynarza po odsiecz do koszar gwardji koronnej, pozostającej pod dowództwem gen. Coccei.

W dwa lata później Sąd Sejmowy skazał dwóch głównych uczestników Łukawskiego i Cybulskiego na ścięcie. Peszyńskiego, oraz Offenberga, podrzędniejszych spiskowców, na bezterminowe więzienie w lochach fortecy w Kamieńcu. Kuźnia skazany został na banicję. Zaocznie skazano na śmierć Puławskiego i Strawińskiego.

Zamach ten dopiero wówczas stał by się oczywiście królobójstwem ,o ileby Stanisława Augusta zabito, co było projektowane, 0 ileby Stanisław August usiłował bronić się, lub stawiać opór, wobec możliwości usiłowania odbicia go przez odsiecz, co też zadecydowało w opóźnieniu wysłania pościgu-

Zamach na Stanisława Augusta, bądź co bądź miał podłoże szlachetne i patrjotyczne, to też historja, ani opinja

nic nie ma do zarzucenia inicjatorowi spisku, Kazimierzowi Puławskiemu.

Widzimy więc z powyższego, że w Polsce miały miejsce zasadniczo tylko dwa wypadki królobójstwa, co jest niesłychanie małą cyfrą w porównaniu z innymi krajami, nie licząc nawet śmierci pseudo - uprawnionych, jak Ludwika XVI, ściętego przez rewolucję, Karola 1 i Mikołaja II.

Do zamachów na głowę Państwa w Polsce zaliczyć należy zamordowanie Prezydenta Narutowicza. Mord ten ma jednak podkład fanatyczny.

Hodowla śledzi w gdrskiem jeziorze

Fantastyczny proiekt króla bawarskiego z roku 1430-go

Z pośród całej plejady królów i książąt europejskich wyróżnili się swemi, niekiedy genjalnemi wprost pomysłami królowie bawarscy, pozostawiając potomnym mnóstwo budowli, a zwłaszcza zamków stylowych, oraz przepięknych ogrodów. Na dowód, że przedstawiciele rodu Wittelsbachów już 500 lat temu urzeczywistniali śmiałe, ba nawet fantastyczne pomysły, przy toczyć pragniemy historję projektu hodowli śledzi, którą zapoczątkował w roku 1430-ym w górskiem jeziorze Walchen, król bawarski, Ludwik Garbaty. Historja tego osobliwego projektu została wydobyta na światło dzienne w związku ze znalezieniem na dnie tego jeziora podczas budowy wielkiej tamy zamykającej wylot kotliny górskiej w roku 1920-tym resztek dobrze zakonserwowanych rusztowań. Po zrekonstruowaniu wydobytych części ukazał się przybyłym na miejsce archeologom olbrzymich rozmiarów trójnóg, u spodu którego znajdowała się tarcza z przymocowanemi doń kilku długiemi wiosłami, podczas gdy u szczytu tej dziwacznej konstrukcji istniały resztki skrzydeł, połączonych z dolnemi wiosłami prymitywnie obciosanym, dębowym wałem.

Opinja uczonych co do pochodzenia i sposobu używania tego dziwacznego szkieletu drewnianego była rozbieżna. Jedni utrzymywali, że był to młyn wodny z czasów średniowiecza, inni znów dowodzili, jakoby znaleziona na dnie jeziora konstrukcja służyła niegdyś do tłoczenia wody na użytek oddalonego o parę kilometrów klasztoru 00. Benedyktynów Były to jednak jedynie domysły, nie poparte żadnemi dowodami i dopiero w ostatnich tygodniach, a więc po upływie 10-ciu lat, natrafiono na dowody wyjaśniające pochodzenie i cel tego przyrządu. 0-kazało się. że była to olb -mich rozmiarów mieszarka, zbuuowana

i ustawiona na skraju jeziora dla rozpuszczania soli, dowożonej ze znajdującej się w niedalekiej odległości kopalni.

Ze znalezionych w klasztorze rękopisów, stanowiących korespondencję króla Ludwika Garbatego, wynika, że ten jako niezwykle oszczędny władca nie mógł przeboleć ubytku poważnych sum, wydawanych corocznie w czasie wielkiego postu za sprowadzane z krajów północnych śledzie dla licznych w tym czasie w Bawarji klasztorów. Oszczędny i pomysłowy król rzucił w listach, pisanych do przeorów poszczególnych klasztorów, dziwaczny projekt hodowania ryb morskich w własnym kraju- Pisał on mianowicie, że Bawarja jest krajem ubogim, niemającym pieniędzy, lecz posiadającym zato tyle soli, że starczyłoby dla całego morza, a tembardziej dla zamiany słodkiej wody na słoną w jednem z jezior w kraju, celem umożliwienia hodowli śledzi. W każdym bądź razie — dowodził król — transport soli z sąsiedniego Berchtesgaden kalkuluje się o wiele taniej, aniżeli coroczny, bardzo poważny import śledzi i ryb morskich wogóle, tem bardziej, że wydatek na przewóz soli będzie jednorazowy.

Dekretem z roku 1431-go ustanawia król Ludwik w Benediktbeuren, miejscowości położonej w sąsiedztwie jeziora Walchen, które w owych czasach nazywało się Jachen, osobny urząd solny, do którego przydzielono dwuch majstrów i 16 parobków. Chłopom, zamieszkałym w kilkunastu okolicznych wioskach, nakazano dowóz soli, przyczem każdy właściciel furmanki parokonnej zobowiązany był przewieść po cztery fury w okresie każdego miesiąca. Jeden z braci zakonnych, nazwiskiem Perthold, zbudował model maszyny, mającej rozmieszać dowiezione do jeziora masy soli. Wynalazek ten okazał się potrzebny, skoro przeor klasztoru i przełożony ustanowionego urzędu solnego wydał pisemne polecenie obsługiwania ustawionej w jeziorze maszyny dniem i nocą, by mieszarka była stale czynną i zapobiegała osadzaniu się soli na dnie jeziora.

O zarybieniu jeziora rybami mor skiemi istniejące w klasztorze dokumenty nie zawierają żadnej wzmianki. Istnieje jedynie pismo biskupa w Regensburgu, adresowane do przeora klasztoru w Benediktbeuren, w którem biskup skarży się na wielce gorszące zachowanie się parobków urzędu sol nego podczas transportów narybku, przewożonego do jednego z miast nadreńskich statkiem, a następnie w beczkowozach do jeziora. Dalsze wmianki dowodzą, że śledzie z jeziora Walchen były bardzo smaczne i chętnie konsumowane nietylko przez brać klasztorną, ale również przez ludność miast i osiedli. Nad brzegiem jeziora powstała nawet wędzarnia śledzi.

Całe to przedsiębiorstwo prosperowało nieźle aż do roku pańskiego 1434-go, o którym kronika wspomina, że miał niezwykle ostrą zimę. Pismem datowanem ze stycznia zrozpaczony przeor donosi królowi, że jezioro pokryło się grubą warstwą lodu, skutkiem czego unieruchomiona została mie szarka i podusiły się znaczne ilości śledzi. Pismo to, rzecz zrozumiała wywołało na dworze prawdziwą konsternację, lecz wynalazczy umysł króla Ludwika niezawodzi i tym razem. Zwraca się on natychmiast do pewnego poławiacza wielorybów w Rotterdamie, u którego zamawia żywego wieloryba z dostawą do naareńskiego miasta Szpir, położonego w Palatynacie. Zdaniem króla, tak potężnych rozmiarów ryba, pływając w wodach jeziora, zapobiegnie jego zamarznięciu nawet podczas najtęższych mrozów. Następnie pismo wysyła król do szafarzy i przewoźników monachijskich, którym poleca zbu dowanie dwunastu - osiowego wozu dla transportu zamówionego wieloryba drogą lądową. Budowa tego olbrzymiego wehikułu odbyła się z braku stosownego pomieszczenia na rynku, poczem zaprzęg złożony z 30 wołów przewiózł to monstrum do Szpiru.

Wieloryba dowieziono wprawdzie na miejsce, jednakże napół zdechłego- Była to samica, z której wnętrza wydobyto młode, jeszcze żyjące. Po odchowaniu mlekiem maciory wpuszczono młode wielorybiątko do jeziora i karmiono rybami. Ze zdechłej ryby wytopiono takie masy tranu, że sprzedaż tego produktu pokryła niemal całkowicie koszty transportu od miejsca do miejsca połowu w morzu polarnem aż do Bawarji. W każdym razie zima roku 1434-go łącznie z opisanem powyżej niepowodzeniem z wielorybem zadecydowały o porzuceniu hodowli śledzi w jeziorze Walchen na zawsze.

NAIWNA.

Konduktor: Proszę pani, pociąg zaraz odjeżdża. Proszę się prędko jeszcze raz pocałować z narzeczonym i wsiadać.

Panienka: Czy to jest taki przepis?

NIEOCZEKIWANY SKUTEK.

Ciotka panny: O, moja siostrzenica jest bardzo uzdolniona. Gra na fortepjanie, maluje, śpiewa, jeździ na nartach i saneczkach, a nawet próbowała już pisać powieści..

Kandydat na mąia: Bardzo pani dziękuję za to *ostrzeżenie!*

STOPA.

Stryj: Powiedz mi, na jakiej stopie pozostajesz z tym panem, z którym zamieniłeś ukłon?

Bratanek: O, tylko na stopie procentowej.

ŻONA ASTRONOMA.

— Wciąż czyta się w gazetach, że twoi koledzy odkryli jakąś nową gwiazdę ,a ty nic. Pamiętaj, nie wracaj mi do domu, dopóki nie odaryjesz i ty jakiej gwiazdy.



Curyf>tytta

Śląsk jako teren turystyczny. — Urok Beskidu Zachodniego, -— U źródeł królowej rzek polskich — Wisły.

Jak ongiś Rosjanie, chcąc w duszy Polaków zatrzeć wspomnienie świetlanej postaci Staszica, zeszpecili fasadę domu jego imienia w Warszawie nadając jej wygląd starobizantyjskiej budowli, tak Niemcy przez kilka wieków, dzierżąc władzę nad rdzennie polską ziemią śląską, wysilali się aby nadać jej wygląd niemiecki. Znikły obecnie kolorowane „pierniki" z fasady domu Staszica w Warszawie; również na Śląsku stopniowo znika pokost germański, odsłaniając freski starej, polskiej kultury, przechowywanej na tej ziemi bądź to w starych, drewnianych kościółkach, bądź tez w staropolskich zwrotach mowy śląskiej i malowniczych wiejskich strojach ludowych.

Lecz turysta, chcący na Śląsku rozkoszować się nietylko krajobrazem, lecz pragnący także zapoznać się z ciekawszemi regjonalnemi osobliwościami tej ziemi, winien nie powierzchownie, lecz trochę głębiej i poważniej przyjrzeć się zjawiskom miejscowego życia, gdyż inaczej może wyrobić sobie o Śląsku mylny sąd i nie dojrzeć polskich pereł, przysłoniętych niemieckiemi świecidełkami.

Jak wiadomo, Województwo Śląskie składa się z części Śląska Górnego, oraz z części dawnego Księstwa Cieszyńskiego. Niesprawiedliwie wytyczone granice zachodnie pozostawiły Niemcom spory szmat czysto polskiej ziemi, na której mieszka przeszło 700 tysięcy Polaków. Również i pewna część polskiego terenu Śląska Cieszyńskiego, zamieszkała przez 200 tysięcy Polaków, została przyznana Czechosłowacji.

Pod względem turystycznym Śląsk da się podzielić na trzy główne strefy.

Jako pierwszą wymienić należy strefę północną, przemysłową, w okolicach Katowic, gdzie cały teren zagłębia węglowego przedstawia się niczem jedno duże, przemysłowe miasto, z większemi skupieniami, jak Katowice, Królewska Huta, i szeregiem mniejszych, które stanowią rozliczne miasteczka i skupiska fabryczne, posiadające nieraz ponad 10 tysięcy mieszkańców.

Wyglądem swym przypominają one dzielnice wielkiego miasta.

Cały ten teren połączony jest gęstą siecią arteryj komunikacyjnych, kolei żelaznych, tramwai elektrycznych i linij autobusowych.

W dzień z tysiąca kominów wychodzące dymy, liczne rzesze górników i hutników, zdążające do kopalń węgla i rud oraz hut metalowych i fabryk, snujące się długie szeregi wagonów węgla, porywają każdego polskiego turystę z innych dzielnic i emocjonują poczuciem dumy na widok potęgi gospodarczej, jaką stanowi dla Polski — Górny Śląsk.

Wieczorem zaś całe zagłębie węglowe przedstawia się jako jedno morze świecących punkcików, bo prawie wszystkie wioski i osady, nie mówiąc o miastach, posiadają oświetlenie elektryczne; gdzieniegdzie zaś horyzont oświetlają, niby łuny potężnych pożarów — zorze pieców stalowni i walcowni hutniczych.

Drugą stretę stanowią okolice Pszczyny. Są to olbrzymie latyfundja księcia pszczyńskiego hr. Hochberga — obecnego politycznego oprzywódcy Niemców górnośląskich — porosłe sosnowemi borami, wśród których swobodnie błądzą stada saren i żubrów niedobitków — nie uciekających nawet na widok pociągu. Na rozlicznych, rozrzuconych wśród lasów polankach, fruwają stada bażantów, a nad stawami w pobliżu Goczałkowic, unosi się z hałasem niezliczona ilość wodnego ptactwa. Do tej strefy należy również zaliczyć cały powiat rybnicki — wybitnie rolniczy i północne obszary, powiatów cieszyńskiego i bielskiego.

Jeszcze turysta nie ochłonął z emocji, wywołanej kontrastem, jaki stanowią tereny rolnicze z lasem kominów fabrycznych zagłębia przemysłowego, a już roztacza się przed nim wspaniała panorama trzeciego terenu — błękitnych Beskidów Śląskich. Panorama ta, pod wieczór oglądana z nad jeziora w Goczałkowicach, robi silne wrażenie nawet na tych, którzy ją często oglądają.

Beskidy Śląskie nie posiadają ani niebotycznych turni tatrzańskich, ani dzikości Huculszczyzny, bo Śląsk Cieszyński należy do najbardziej zaludnionych obszarów Polski, jednak swem subtelnem pięknem
przełęczy, szemrzących strumyków, przytulnych, górskich wiosek ściąga i będzie coraz więcej ściągał rzesze turystów.

Wielki sentyment otacza najwyższy szczvt Beskidów Śląskich — Baranią Górę — (1214 m. n. p. m.), u podnóża której bierze początek królowa naszych rzek —> Wisła, przepływając niepokaźną rzeczułką przez wioskę tej samej nazwy, obecnie znaną już miejscowość uzdrowiskową, gdzie swój zimowy wypoczynek spędzi w r. b. Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Ignacy Mościcki.

Z dawien dawna przyjeżdża tu sporo turystów i letników z całej Polski, bv odbyć tra^miną wycieczkę do źródeł Wisły,

Przed laty bawiła tu na wy-

•wczasach Marja Konopnicka i dumając u tych właśnie, niepokaźnych źródełek Wisły, napisała słynną „Rotę".

Bramą wypadową dla wycieczek w Beskidy Śląskie jest miasto Bielsko, znane ze swych doskonałych wyrobów włókienniczych i tekstylnych. Bie s • -T-T*-ny słyną daleko poza granicami Polski, a zaopatrzone w stemple angielskie, wracają na nasz rynek jako oryginalne wyroby angielskie. Dla potrzeb turystów znajduje się kilka większych sklepów przyborów turystycznych i sportowych. Cały szereg hoteli daje możność wyszukania noclegu, nawet dla liczniejszych wycieczek. Od dworca kolejowego w Bielsku biegnie linja tramwajowa aż do naturalnego parku, zwanego „Lasem Cygańskim", skąd rozpoczynają się znaczone ścieżki turystyczne.

Jednodniową, bardzo interesującą, wycieczkę z Bielska można odbyć w ten sposób, że rozpoczynając z „Cygańskiego Lasu" wchodzi się na „Szendzielną", gdzie znajduje się dobrze zagospodarowane schronisko towarzystwa turystycznego Związek Beskidzki (Beskiden-Verein), idąc następnie na szczyt Klimczoka (1119 m. n. p. m), potem na Blatnię, schodzi się do Jaworza, podbeskidzkiej stacji klimatycznej, skąd autobusem lub koleją wraca się do Bielska

Następnemi punktami dla rozpoczynania pieszych wycieczek turystycznych są stacje kolejowe: Ustroń, Polana i Wisła.

Z Ustronia można ^Jbyć łatwą, jecnodniową wycieczkę na Równicę (883 m. n. p. m.) — na szczycie której znajduje się schronisko oddziału górnośląskiego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Dla uprzyjemnienia wycieczki wraca się z Równicy nie do Ustronia, lecz do. stacji kolejowej Polana, która posiada tuż obok stacji kolejowej schludny hotel „Czantorja".

Z Polany można wyjść (2 godziny drogi) na szczyt Czantorji (995 m. n. p. m.) — który przecina polsko-czechosłowacka granica. Tamże, ooodal granicy Państwa, po stronie czechosłowackiej, jest schronisko czeskie.

Najwięcej jednak wycieczkowych warjantów turystycznych, jako •uinkt wyjścia dla wycieczek, posiada miejscowość Wisła. Najważniejsza tura prowadzi do wspomnianych już źródeł Wisły i na szczyt Baraniej Góry, pod którym znajduje się schronisko górnośląskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Z Wisły istnieją dwa wyjścia na przebogaty, w piękne widoki obfitujący szczyt Stożek (975 m. n. p. m.). Na Stożku znajduje się jedno z najlepiej zagospodarowanych schronisk, wybudowane i prowadzone przez cieszyński oddział Pol. Tow. Tatrzańskiego, na czele którego stoi zasłużony taternik dr. Jan Galicz. Ze szczytu Stożka, przez który również przechodzi granica państwa — roztacza się przepiękna panorama całych Beskidów Zachodnich; widać stąd łańcuch turni tatrzańskich, oraz pasmo Beskidów czechosłowackich. Jak na dłoni, leży przed nami dolina Olzy, nad którą cicho dumają milutkie polskie wioski i miasteczka, pozostawione, zrządzeniem losu, poza granicami swej Macierzy — Polski.

Grzechem byłoby nie wspomnieć o perle śląskich Beskidów, uroczej Istebnej. Piękny serpentynowy gościniec z Wisły ułatwia dostęp do tej malowniczej góralskiej wioski. W przyszłości będzie Istebna jednem z najpiękniejszych klimatycznych uzdrowisk w Polsce, dzięki wyjątkowo korzystnemu położeniu pośród olbrzymich borów, oraz podalpejskiemu klimatowi tego płaskowzgórza. Górale istebniańscy posiadają bardzo dużo ciekawych cech, odróżniających ich od górali z innych okolic.

Na uboczu od szlaku Katowice-Istebna, znajduje się, rozdarty, przez niesprawiedliwe wytyczenie granicy polsko-czechosłowackiej, gród książąt piastowych — miasto Cieszyn. Rzeka Olza — będąca obecną granicą — przepływa środkiem miasta, zostawiając po stronie czeskiej główny dworzec kolejowy i dzielnicę przemysłową. Podział ten odbił się fatalnie na życiu gospodarczem Cieszyna.

Przedewszystkiem zlikwidowano tramwaj elektryczny, gdyż eksploatacja tego dogodnego środka komunikacji nie opłaca się dla żadnej strony.

Samo miasto po stronie polskiej posiada cały szereg architektonicznych zabytków, a więc zamek i wieżę piastowską, piękny kościół, muzeum miejskie z bogatemi zbiorami.

Istnieje wiele projektów, mających na celu podniesienie tętna życia w tem zamierającem mieście, lecz kryzys gospodarczy nie pozwala na ich realizację. Za czasów austrjackich Cieszyn był kuźnią polskiej myśli politycznej, a prywatne polskie gimnazjum Macierzy Szkolnej wykształciło cały, zastęp polskich pracowników społecznych, którzy swą pracą i ustawiczną walką o lepsze jutro ocalili Śląsk od germańskiego zalewu.

Jedną z najpiękniejszych postaci, obrońców polskości Śląska Cieszyńskiego był — zmarły przed dwoma laty — burmistrz Cieszyna, senator Rzplitej, poseł na Sejm Śląski, ks, kanonik Józef Londzin.

NOWY REKORD LOTNICZ



Hermo z i Paillard, francuscy lotnicy, pobili dotychczasowy rekord Swiatowy trwałości i długości lotu o 200 km., przelatując W JM godzinach 1 przeszło 9000 km.

Z tygodnika sportowego

LIGA.

Niewiele zmian zaszło w lidze piłkarskiej w ciągu minionego tygodnia. Czas świąteczny przeszkodził zapałom piłkarskim. Z zapowiedzianych dwu spotkań rozegrano tylko jedno na Śląsku pomiędzy Ruchem a Lechją, która wykazuje coraz więcej, iż nie dorosła jeszcze do Ligi, dostawszy się tam tylko dzięki wymęczeniu drużyny śląskiej. Ruch załatwił się z Lechją krótko odsyłając benjaminka Ligi z przegraną 5:0 (2:0). We Lwowie spotkać się miały drużyny Pogoni z Garbarnią. Sędzia uznał jednak warunki atmosferyczne i boisko za nieodpowiednie do gry- Rozegrano więc tylko 30-to minutowe spotkanie towarzyskie z którego Pogoń wyszła zwycięzko.

POZA LIGĄ.

Grano tu i tam z różnymi wynikami. Do ciekawszych spotkań należały zawody w Lidze śląskiej, gdzie ambitne drużyny walczą zajadle o punkty, potrzebne do zdobycia tytułu mistrza. Tabela śląskiej Ligi ma obecnie na czele K.S. Chorzów liczący 7 punktów przed Amatorskim K. S-, który przy tyluż punktach ma jednak gorszy stosunek bramek.

Nasi piłkarze ligowi mając ferje świąteczne wyzyskali je ochotnie na spotkania towarzyskie i między - państwowe. W Krakowie gościła Wisła na swem boisku drużynę Węgierską, zawodowego klubu III. Obwodu z Budapesztu. Doskonała ta drużyna, trzymająca się prawie u czoła tabeli mistrzowskiej, miała dużo pracy z graczami Wisły, którzy ulegli jedynie różnicą jednego goala, osiągając zaszczytny wynik 4:3 (1:2) dla Węgrów. W pierwszej połowie Krakusy miały nawet przewagę, jak to widać z wyniku do pauzy.

Gorzej sprawiła się Warta w Poznaniu, ulegając drużynie czeskiej Židenice, pierwszego dnia 8:2, zaś następnego wyrównując 3:3. Gdzież się podziała przebojowość tej doskonałej drużyny?

LEKKA ATLETYKA.

Nasze gwiazdory w biegach znowu nabrały blasku, dorzucając do dawnych zwycięstw nowe. Szybkonogi Petkiewicz osiągnął pierwsze miejsce w biegu 5 km na przełaj w Łodzi, a jego współzawodnik przemiły J. Kusociński święcił tryumf w Warszawie, również w biegu na przełaj, na trasie 8 km.

PŁYWACTWO.

Chociaż wody zimne, a nawet pod lodem jeszcze tu i ówdzie przy brzegach stoją, brać pływacza uprawia swój umiłowany, a tak zdrowy i praktyczny sport w basenach. Ostatnio na Śląsku w Siemianowicach — tem Eldorado pływackiem — odbyły się zawody o jubileuszowy puhar Klubu pływ. Siem. o charakterze trójmeczu. Do walki o prymat stanęły trzy drużyny pływackie: K.P.S-, E. K.S. i Cracovia. Walne zwycięstwo odnieśli miejscowi, uzyskując 1990 pkt. przed 132 E.K.S. i 5 Cracovii.

Nasz as pływacki Bocheński, przebywając na studjach zagranicą, po ostatnich niepowodzeniach, spowodowanych opieszałością w treningu, znowu zdaje się powracać do właściwej sobie świetnej formy. Biorąc mianowicie udział w jubileuszowych zawodach Brugges S. C. przy konkuiencii Francuzów, Belgów i Holendrów walnie przyczynił się do zwycięstwa sztafety Gandawy w której, płynąc jako ostatni, nie tylko wyrównał brakujący metr odległości lecz przegonił zawodnika sztafety Brukselskiej o pół metra, pozostawiając za sobą daleko najrasie Francuzów i Holendrów*

ZAPAŚNICTWO.

Wspominaliśmy ostatnio o wyjeździe polskiej drużyny siłaczej do Pragi na zawody międzynarodowe, i o niefortunnych wynikach naszych zapaśników. Uzupełniamy dziś tę wiadomość doniesieniem, że nasza drużyna zdołała jednak uzyskać miejsce, wprawdzie aż ósme — ale zawsze to lepsze od Węgier, Austrji i Francji, które zajęły dalsze miejsca. Natomiast bez miejsca wyszły drużyny Jugosławji, Belgji Holandji 1 Danji. Mała to pociecha, ale zawsze lepiej wyjść z jakimś miejscem, jak bez żadnego.

W powrotnej drodze siłacze nasi rozegrali zawody w Pardubicach z miejscową reprezentacją, osiągając wynik 3:2 przez zwycięstwo Dworeka, Bajorka i Błażycy, a klęską Ganzery i Gęstwińskiego.

— Znany i lubiany powszechnie zawodowy zapaśnik, mistrz Polski, Niemiec i świata, Teodor Sztekker, zdobył poraź czwarty tytuł mistrza Niemiec w walkach grecko - rzymskich t. zw. klasycznych. P, Sztekker cieszy się dużą wziętością w sferach miłośników zapaśnictwa w Niemczech za swoją piękną i gentelmeńską walkę,

PIĘŚCIARSTWO.

Okręg śląski zakończył już walki o tytuł mistrzów okręgu i wag. Mistrzami zostali wedle kolejności wag: Hans, Moczko, Kokot, Rudzki, Zahlat, Wrazidło, Wieczorek i Wocka, Waga półciężka nie została jeszcze obsadzona. Widać pewne zmiany wśród nazwisk mistrzów, co tłomaczy się odpadnięciem szeregu dawnych czołowych zawodników, jak Górny, Pyka i in. skutkiem porzucenia przez nich maskowanego amatorstwa i przejścia do czystego zawodowstwa w boksie. W ten sposób oczyściły się poniekąd niezdrowe stosunki w

pięściarstwie okręgu śląskiego i zapewne nie będzie już więcej naruszań zasady czystego amatorstwa w tym najtrudniejszym ze sportów, wymagającym pełni sprawności fizycznej całego organizmu.

Jeżeli już mowa o boksie, nadmienić wypada, że dzięki korespondencji „Przeglądu Sportowego" dowiedział się świat sportowy, iż w St. Am- Płn. wybił się na czoło zawodowych pięściarzy Polak amerykańskiego pochodzenia Poreda, który ma już za sobą szereg wybitnych zwycięstw nad pierwszorzędnymi zawodnikami.

Niemców spotkał tymczasem zasłużony cios, gdyż komisja bokserska N. Yorku, powołana do orzekań zasadniczych, wydała uchwałę, pozbawiającą Schmellinga tytułu mistrza wszech wag świata, który to tytuł — mówiąc nawiasem, — zdobył jedynie przez błędne i przypadkowe uderzenie przeciwnika, za cios ten zdyskwalifikowanego. — Powodem odebrania tytułu Niemcowi było jego tchórzliwe unikanie walki z Jackiem Sharkeyem. Tytuł mistrza świata wszerb W5ii Jest więc obecnie wolny

lEJNib

Do największych atrakcji w „oiałym sporcie" należą rozgrywki o puhar Davisa. Jest to turniej o znaczeniu międzynarodowem, zapoczątkowany przez Amerykanina tegoż nazwiska t. j. Davisa, który jako przechodnią nagrodę dla zwycięzkiego narodu ofiarował przepi starożytny puhar srebrny, do którego po paru latach dodał stosowną tacę, a na której wypisuje się nazwiska zwycięzców. Turniej ten rozgrywany każdego roku (Polska też w nim bierze udział) — rozpoczął się już spotkaniem Argentyny z Paragwajem na korzyść pierwszej 5:0. — Termin dalszych rozgrywek ustalono na maj, a to w dniach: od 1 do 3 grać będą w Dusseldorfie Niemcy z Południową Afryką, od 8 do 10 w Zagrzebiu walczyć będzie Japonja z Jugosławią, a od 15 do 17 w Atenach spotkają się Austrja z Grecją i w Prądzie Hiszoania z Czechosłowacją.

AUTOMOBILIZM

Polski Touring Club zainicjował na 12 kwietnia raid motocyklowy i samochodowy do Spały. Licznie zgłoszeni zawodnicy wezmą udział w wielkiej sportowej manifestacji na cześć Pana Prezydenta Rzplitej, który w tym dniu bawić będzie w Swej letniej rezydencji.

*

W Budapeszcie na torze zamkniętym zawodnik Bullus pobił rekord Niemca Stegemanna z 116 na 118,75 km na godzinę-

Turystyka samochodowa

Samochodem w głąb śląskiego beskldu

Południowa część województwa śląskiego —- Śląsk Cieszyński, a szczególnie jego perła — Beskid, jest wymarzonym terenem turystyki samochodowej i motocyklowej, a to zarówno ze względu na piękno krajobrazu, jak i na wyjątkowo dobre drogi, prowadzące w głąb uroczych dolin górskich.

Już od samych Katowic biegną pierwszorzędne szosy, posiadające na znacznej przestrzeni nawierzchnie asfaltowo-bitumiczne, któremi wygodnie można się dostać do Bielska lub Cieszyna — głównych punktów wyjścia dalszych wycie* czek w głąb Beskidu.

Szosa Katowice—Bielsko już sama jest krajobrazowo niezmiernie interesująca — prowadzi bo* wiem długiemi uskokami przez piękne lasy pszczyńskie. Przestrzeń Katowice—Bielsko przeóywa się w półtorej godziny (58 km.)

Z Bielska prowadzą następujące, ciekawe dla turysty-sportow* ca szlaki automobilowe:

1) Z Bielska przez Bystrą, w piękną dolinę Szczyrku, skąd cała masa krótkich, a niezmiernie interesujących spacerów w różnych kierunkach;

2) Z Bielska przez Skoczów, w zaciszną a piękną dolinę Breunej.: Doskonała droga kończy się jednak już w Brennej, zaś dalej prowadzi tylko droga górska przez przełęcz brenneńską do Szczyrku, niedostępna dla samochodów, lecz zato stanowiąca emocjonujący bieg na przełaj przez szukających trudności terenowych — motocyklistów;

3) Z Bielska przez Skoczów i Ustroń do Wisły i na przełęcz Kubalonkę; stąd do Istebny i przez Koniaków, Milówkę, Żywiec do Bielska. Droga krajobrazowo niebywale piękna i urozmaicona, pod względem nawierzchni drogowej idealna, wychodzi na Kubalonkę szeregiem wspaniałych i śmiałych serpentyn. Od Kubalonki w kierunku Istebny — droga o nawierzchni wirowanej, przebudowana w roku ubiegłym, opuszcza się do doliny Olzy, by potem silnemi wirażami piąć się znowu w górę, by przez Istebnę, Koniaków przekroczyć europejski dział wód i spaśd W dolinę żywiecką.

U HANDLARZA KONI.

— Ładnie urządził mię pan z tym koniem! Przecież on kuleje na jedną nogę.

— Co jest? A trzy zdrowe nogi się nie liczą?

KIEPSKIE CZASY.

— Co, o trzeciej nad ranem budzicie mnie ze snu, żeby żądać jałmużny?

— Niech mi pan wybaczy, ale czasy są tak ciężkie, że muszę pracować i na nocną szychtę

TAKŻE WYMÓWKA.

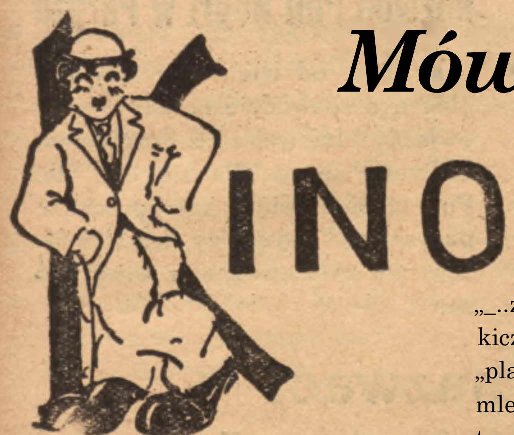
Sędzia; Jak to się stało, że ukradł pan samochód?

Oskarżony: Potrzebowałem trochę benzyny do prania rękawiczek.

NIEMOŻLIWE.

— Ręce do góry]

— A co ja zrobię ze spodniami? Urwały mi się szelki.



Mówiące

ctcttc

W mauach polipa

i.

Artykułem niniejszym rozpoczynamy kilka rozprawek w cela wykazania wszystkich „korzyści", wynikających ze współpracy z amerykańskimi producentami filmowymi.

Red.

Największemi firmami amerykań•kiemi pośród producentów filmowych są: Metro, Paramount, Universal, Fox. Centrale tych towarzystw na Europę mieszczą się **w** Berlinie, natomiast w Polsce istnie**ją w** Warszawie, Lwowie, Katowicach oddziały tych firm. Nie wchodząc narazie w ocenę artystycznej czy kulturalnej wartości produkcji amerykańskiej, pragniemy obecn e oświetlić system, jakim posługują się wymienione firmy w stosunkach handlowych. Przez swoją wyrafinowaną i bezwzględną politykę opanowały te firmy niemal całkowicie rynek polski, uzależniając wszystkie kinoteatry od siebie.

Opanowanie rynku polskiego pociągnęło za sobą wręcz katastrofalne skutki dla krajowych wypożyczalni, które niemal wszystk"e [z małymi wyjątkami) bądź ogłosiły upadłość, bądź też znajduią się pod nadzorem sądowym. Jak widać — **to** nasza „współpraca" **z** przedsiębiorstwami amerykańskiemi·nie **poszła** po linji prostej lojal**ności, przeciwnie, za wątpliwy „za-**„_..zyt" oglądania amerykańskich kiczów—zapłaciliśmy niewątpliwą „plajtą" i podczas, gdy Karol Laemle, Adolf Zuckor, czy też inni potentaci amerykańskiego filmu „mają zaszczyt przedstawić Chevalier'a polskiej publiczności" — rejenci nasi bez najmniejszego „zaszczytu" prezentują weksle, a komornicy „mają zaszczyt" przyklejać „bardzo artystyczne" karteczki.

W wykazach, wysyłanych przez oddziały amerykańskich firm swoim centralom — niewątpliwie mamy zaszczyt figurować jako jedna z najlojalniej szych filmowych koloni j.

Wszystko to daje się pod dostojnym protektoratem naszych władz, które *z* pełną cierpliwością i naiwiększym spokojem spoglądają w

KAROL LAEMLE



*prezes „Uniwersału , jeden z potentatów amerykańskiego filmu — o k 'órego działalności piszemy w artykule *W mackach polipa' *

paszczę metrowskiego lwa i z zainteresowaniem przyglądają się migocącym gwiazdkom na „firmamencie'[1] Paramountu.

„Współpraca" **z** amerykańskim przemysłem dała im mil jonowe fortuny, a nam — *m i l jonowe bankructwa.*

*

Jak wspomnieliśmy na początku artykułu, centrale na Europę mieszczą się„ w Berlinie.

Fakt ten nie pozostaje bez wpływu na ustosunkowanie się amerykańskich potentatów do nas. Klasycznym dowodem może być personalna polityka tych przedsiębiorstw. Doszliśmy do tego, że kierownikami amerykańskich placówek w Polsce są bądź obywatele amerykańscy, bądź też... „amerykanie" „iz Kowna", „Gomla" i z tylu pozostałych „stanów"!

Zdarzają się również i obywatele polscy, którzy i,mają zaszczyt" piastować drugo i trzeciorzędne stanowiska, spełniając role białych, mocno wyzyskiwanych murzynowi Jedynie język polski jest wybitnie uprzywilejowany — językiem tym posługują się te firmy w pertraktacjach z klijentami, a to z tego powodu, że kiniarze nasi niedostatecznie jeszcze opanowali język angielski, bądź niemiecki. W chwili, gdy to nastąpi — odpadnie potrzeba posługiwania się „kolonjalnym" językiem.

Oczywiście, że nieznajomość języków angielskiego i niemieckiego przez naszych kiniarzy poważnie utrudnia administrację, gdyż zmusza to amerykańskie firmy do utrzymywania korespondentów, którzy obowiązani są „polskie brednie" przesyłać do Berlina w języku niemieckim.

Nim zaczniemy pisać dalej o korzyściach współpracy filmowej „polsko-amerykańskiej", niech nam wolno będzie powiedzieć dwa słowa, z prośbą *o* telegraficzne zakomunikowanie do Berlina, w urzędowym języku...

Psiakrew — granda!

C. d. n.

Ukryci w cieniu

Wszyscy pamiętamy pierwsze nieudolne kroki polskiego filmu, Pamiętamy okropne zdjęcia, które przerażały nawet laików—potwornem wykonaniem. Na widok tych zdjęć ogarniała nas rozpacz i unosił bezsilny gniew.

Prasie brakowało słów oburzenia, a krytyki nie szczędziły ostrych uwag! Operatorzy nasi wzięli sobie poważnie do serca te uwagi i... pracowali. Stare aparaty zastąpiono nowymi, laboratorja nie skąpiły wysiłków i film nasz po długich i mozolnych trudach stanął pod względem technicznym na świat j-wym poziomie.

Nie tylko stanął—ale go poważnie prześcignął! Jeżeli się zważy, w jakich warunkach technicznych pracują nasi operatorzy i na jakich maszynach pracują nasze laboratorja, to mimo usterek — możemy z dumą twierdzić, że dokonaliśmy jcudów!

Film polski wyrósł z niczego! Bez kapitałów, bez pawilonów, bez sił technicznych, gnieżdżąc się w suterenach, zdobywał doświadczenie i techniczną doskonałość.

Żaden operator zagraniczny — w naszych warunkach — nie wykonałby nigdy lepszego, a nawet takiego filmu, jaki tworzą nasi operatorzy.

Ci ludzie, którzy po największej części pozostają w cieniu, których praca mozolna i ryzykowna pozostaje bez uznania ze strony widza, ci ludzie pracują intensywnie dla lepszego jutra polskiego filmu.

Im z całego serca życzymy „Szczęść Boże!", a o tych, którzy ich wysiłki paraliżują, napiszemy w następnym numerze.

KUPON ZNIŻKOWY Nr. 2.

Ważny od 4 IV **do** 15.IV.1931, **upoważniający do nabycia biletów ulgowych** na dwie osoby,

W **kinie**	Apollo	**Katowice**
„	Colosseum	„
„	**Rialto**	„
„	dźwiękowe Union	„
„	Union	Mysłowice
„	Oaza	Ruda Śl.
„	Słowackiego	Lipiny

UWAGA: Warunki korzystania z kuponów uwidocznione są **w ogłoszeniach poszczególnych kin.**
Kupon musi być **zostawiony w kasie.**

Rozwód Poli Negri w Paryżu

Krążąca od wielu miesięcy pogłoska o rozwodzie naszej słynnej gwiazdy filmowej z ks. Sergjuszem Mdivani, sprawdziła się obecnie. Po pięciomiesięcznem procesie, paryski sąd okręgowy, uznał małżeństwo za nieważne, z winy męża.

Jak to nazwać?

Właściciele kinoteatrów warszawskich uchwalili rozpocząć strajk, jeżeli magistrat nie obniży podatków.

Obawiając się że pośród członków mogą się znaleźć „łamistrajki", i by uniknąć wszelkich niespodzianek, kinoteatry warszawskie złożyły weksle gwarancyjne, które związek może każdej chwili wypełnić i dochodzić pretensji o odszkodowanie u wyłamujących się z pod uchwały członków. Zamknięcie warszawskich kinoteatrów spowodować może poważne straty dla magistratu, a oprócz tego ugodzi w egzystencję kilkuset pracowników. Magistrat warszawski opiera się narazie i nie chce słyszeć o kompromisowym załatwieniu zatargu.

Równocześnie, jak się dowiadujemy, kinoteatry katowickie również grożą zamknięciem swoich przedsiębiorstw.

Tło zatargu w Katowicach jest następujące:

W r. 1928 zawarł magistrat katowicki, po porozumieniu się z właścicielami kinoteatrów, umowę, na mocy której wolno mu pobierać podatki wyższe od dnia 1 września do dnia 1 kwietnia, a niższe od dn. 1 kwietnia do dnia 1 września. Sezon letni, który jest właściwie sezonem martwym, korzystał z poważnych ulg. Umowa ta obowiązywała obie strony i nie mogła być zerwaną bez poprzedniego wypowiedzenia.

Tymczasem magistrat katowicki zawiadomił miejscowe kinoteatry, że podwyższa podatek od dnia 1 kwietnia.

Na nieuzasadnione postępowanie magistratu miejscowe kina zagroziły zamknięciem przedsiębiorstw.

Tyle nagie fakty...

*

Fala zniżki idzie przez całą Europę. Kryzys, niebywałe bezrobocie, zubożenie mas, mniejsza zdolność płatnicza spowodowały, że rządy wszystkich państw wywierają nacisk, by spowodować przypływ „fali taniości". Rząd nasz, owiany troską o gospodarcze położenie kraju — robi wszystkie wysiłki, by i u nas spowodować zniżkę. Wyniki te uwieńczone zostały powodzeniem i słusznie mniemamy, że żelazna wola rządu i na tym bardzo trudnym odcinku zwycięży.

W tym czasie, gdy ogólna nędza puka do okien bezrobotnych, gdy rząd nawołuje do wysiłków, gdy rząd świeci najlepszym przykładem, a potężne fabryki ograniczają

do maximum oszczędności—w tym czasie magistrat katowicki łamie dotychczasową umowę i pobierając podatki, wyobrażając sobie w swym ...biurokratyźmie, że podwyżka podatków wpłynie poważnie... na przypływ fali taniości.

Pomijamy milczeniem łamanie umowy, nie możemy jednak powstrzymać się od zapytania:

Jak to nazwać 7

Koniec świata

Na czoło ostatniej światowej produkcji filmowej wysunął się film Abel Ganc'a „Koniec świata".

Film ten zasługuje na baczną uWagę chociażby ze względu na... propagowanie stanów zjednoczonych Europy.„

Pierwszy raz zastosował Abel Gance system pracy bolszewickich reżyserów, szczególnie Eisenszteina który nie uznaje roli głównej. Film bolszewicki daje tło silnie podkreślone, a aktor w głównej roli jest niejako uzupełnieniem tła. Tą drogą poszedł i Abel Gance. Oprócz wyraźnie podkreślonej propagandy paneuropejskiej „Koniec świata" nie posiada właściwie żadnej treści, nie mniej poruszony temat, sposób opracowania go, techniczne wykonanie, bajeczne dekoracje, doskonałe wykończenie każdego szczegółu, rewelacyjny fotomontaż obrazowy i dźwiękowy dał całość, którą spokojnie można nazwać arcydziełem.

W powodzi marnych, napuszonych, naiwnie pretensjonalnych, bez żadnej głębszej treści filmów amerykańskich „Koniec świata" jest rakietą, rozświetlającą beznadziejne mroki dźwiękowej produkcji, jest dowodem, że technicznie doskonała Ameryka pozostaje daleko w tyle za naszą kulturą.

Jest on również dowodem, że starą skołataną babcię Europę nurtują nowe prądy...

Mimo przygniatającego wrażenia, mimo oszałamiającej i męczącej ilustracji muzycznej, mimo „operacji", dokonanej przez nasz\ nietyle ostrożną, ile bojażliwą cenzurę, „Koniec świata" zasługuje na to, by go zobaczyć.

Sałatka filmowa

Fritz Lang rozpoczyna zdjęcia do filmu p. t. „Testament dra Mabuse" w wersji dźwiękowej.

*

Tita Ruffo zaniemógł ciężko w Białogrodzie podczas tourne śpiewackiego. Stan znakomitego śpiewaka jest bardzo poważny, gdyż uległ zatruciu krwi spowodowanemu nieświeżem jedzeniem.

*

Fatty Arbuckle zmarł w nędzy, opuszczony przez wszystkich, nawet przez tych, którzy dawniej korzystali z jego dobrego serca i pełnej kieszeni.

Fatty Arbuckle należał do rzędu tych, którym publiczność zawdzięczała nieliczne chwile wesołości i śmiechu do łez. Arbuckle był mistrzem Buster Keatona oraz przyjacielem jego. Biedny grubasek miał swoją tragedję, na którą złożyło się podejrzewanie go o spowodowanie śmierci żony. Mimo, że najdrobniejszych danych przeciwko niemu nie było, popadł w niełaskę amerykańskich kobiecych związków i żadna wytwórnia w Hollywood nie „odważyła" się go zatrudnić, wobec bojkotu jego filmów.

Nieszczęsny grubasek usiłował zdobyć jakąkolwiek pracę w małych wędrownych teatrzykach, jednak bezskutecznie, gdyż wszędzie dosięgały go bojkoty związków kobiecych, które bez powodu przyczyniły się do jego ruiny i nędznego końca.

Człowiek, który rozśmieszał wszystkich, skończył tragiczny swój żywot, a filmowi ubyła jedna z charakterystyczniejszych postaci komedjowych.

*

Vicki Baum, modna obecnie literatka niemiecka, została zaangażowana przez Pararaount, dla którego opracuje scenarjusz wraz z reżyserem Lubitschem. W najbliższych dniach wyjedzie Vickł Baum do Nowego Jorku.

Marlena Dietrich pragnie grać| rolę „Nany" podług powieści Emila Zoli, pod kierownictwem Józefa Sternberga. Oczywiście plan swój urzeczywistnić może artystka po uzyskaniu zgody „Paramountu", z którym ją wiąże kontrakt.

JaR Polska długa i szeroka jj

od Gdyni po CzortKów

od Wilna po Cieszyn

najwiękiia uznanie zdobyta sobie

Polska Aparatura Dźwiękowa

„EIeKtrofon“

Posiadają ją 32 kina w Polsce

..— wytwórnia

nRadłocheKtor" ZaKłady Radjo i Kino techniczne

Poznań, RatajczaKo 33.

Reprezentacje:

Polonjafilm H Polonjafilm

Warszawa, Sienna 14. J| Kraków, Rynek 33.

Na żądanie prospeKty, oferty, demonstracje próbne

Życie Kobiety

Polko-ślązaczko!

Byłaś kapłanką domowego znicza,
Wieniec zasługi oplóił twoje skronie,
Dziś Bóg Najwyższy zająć ci użycza
Poczesne miejsce w cór Piastowych gronie,
Ludu śląskiego zwierzając ci życie, ,
Jak owej mążnej biblijnej Judycie.

Ten ogień święty, którym serca dzieci
Podczas dziejowej krzepiłaś pomroki,
Śląskiej krainie dziś nadzieją świeci,
Budzi hymn wiary i niesie w obłoki,
Jak archanielskich chórów wdzięczne pienia
W *przedświcie pragnień wiekowych spełnienia.*

Lecz wyuzdany pruski Holofernes,
Choć sprawiedliwość pisze mu w wyroku
Za bezmiar zbrodni: „Mane, Tekel, Fares",
Gotów Śląsk cały w krwi skąpać potoku,
Strawić płomieniem, zdusić w dymu chmurach.
Byle w swych nadal utrzymać pazurach.

Polko Ślązaczko! Dnie czuwaj i noce,
By się nie dostał Śląsk w pruskie pazury!
A gdy nad krajem tym znów załopoce
W skrzydłach nasz świetny orzeł bictłopióry
1 wolność ludu śląskiego obwieści,
Naród w wieczystej mieć cię będzie części!

Ferdynand K u r a ś
chłop z nad Wisły

Kobleta-Matka jako wycno

Najważniejsza sprawa dla matek, to dobre wychowanie dzieci, albowiem: „takie będą Rzeczpospolite, jakie ich młodzieży chowanie", powiedział słusznie ksiądz Staszyc.

Ogromne znaczenie w wychowaniu dzieci posiada znajomość ich wrodzonych skłonności, jak również i otoczenie. Każde nieomal dziecko ma inne usposobienie i z każdem inaczej postępować należy..

Dziecko nieśmiałe i powolne wymaga wielkiej łagodności i zachęty do czynu, dziecko żywe i roztrzepane — ścisłego przestrzegania, aby żywość nie zamieniła się w lekkomyślność, próżniactwo i lekceważenie obowiązków. Z dzieckiem niekarnem, nieposłusznem i zuchwałem należy postępować z całą stanowczością.

Wychowaniem wiele zdziałać można. Wychowywać trzeba dzieci od pierwszych dni życia. Niesłusznem jest twierdzenie niektórych matek, że na wychowanie dzieci jest czas, gdy zaczną chodzić do szkoły! Dziecko im starsze, tem trudniejsze jest do wychowywania, wady i złe skłonności wyrosną z nim razem.

Nieraz małe dziecko w przystępie gniewu wymyśla matce, ojcu, a rodzice, zamiast je ukarać, śmieją się i sądzą, że jak wyrośnie i nabierze rozumu, pojmie, że ojca i matkę szanować trzeba. Gdy rodzice zaczną starsze dziecko za takie postępowanie karać surowo, nie rozumie, dlaczego nie wolno mu dziś czynić tego, co wczoraj uchodziło bezkarnie. Szacunku dla rodziców nie nabierze!

Dziecka nie należy bić bez potrzeby. Kara za rzeczywiste przewinienie winna być wymierzona sprawiedliwie. Rodzice nie powinni się dać unieść złości, zniecierpliwieniu lub w gniewie miotać obelżywemi słowami. Pod żadnym pozorem nie należy ulegać dziecku. Łagodnie, ale stanowczo wymagać trzeba poszanowania woli i władzy rodzicielskiej.

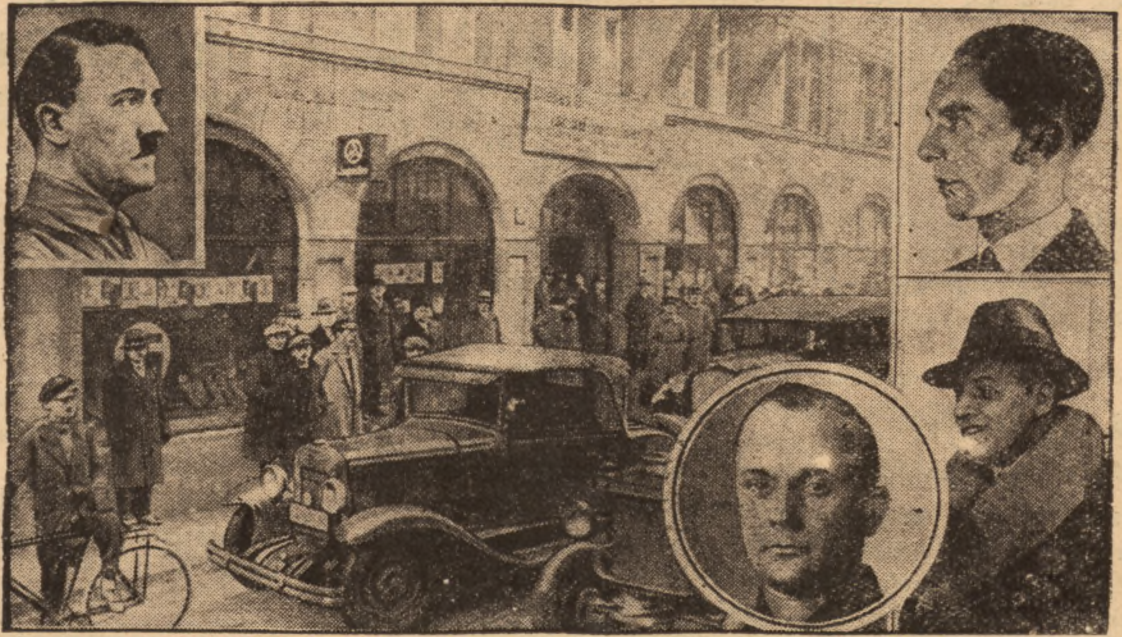
Małe dziecko często napiera się czegoś, czy to jedzenia, zabawki lub jakiego cennego przedmiotu, a gdy mu się odmówi, zaczyna krzyczeć, rzucać się i płakać. Matka zmęczona, znudzona, daje dziecku to< co chciało. Jeżeli to powtórzy się częściej, dziecko, choć maleńkie, pojmie, że krzykiem, płaczem i złością wszystko przeprowadzić zdoła. Matka zaś wychowuje sobie nieznośnego krzykacza, z którym w późniejszem życiu będzie miała dużo kłopotów.

Gdy maleńkie dziecko się napiera, należy zabawić je i odwrócić uwagę na co innego, aby nie dopuścić do krzyku. Gdy zaś dziecko starsze, a odmówi mu się żądanego przedmiotu, trzeba stanowczo swą wolę T*> trzymać.

Wielką wadą matek jest, że pozwalają dzieciom na wszystko, gdy są w dobrym humorze. W przystępie gniewu, złego humoru i zdenerwowania zaś biją dzieci i krzyczą bez powodu, rozdając klapsy nie za przewinienie dziecka, lecz z powodu swego gniewu.

Dziecko wówczas nie nabiera wcale pojęcia, co jest dobre, a co złe, co powinno robić, a czego unikać.

Matki! Pamiętajcie o tem, że nigdy nie jest za wcześnie na wychowanie. Z dzieckiem należy postępować odpowiednio do jego usposobienia i trzymać się pod tym względem stałych rozumnych zasad.



'Budynek partyjny i przywódcy narodowych socjalistów w Berlinie. U góry na lewo: Adolf Hitler, przywódca partji w całych Niemczech. U góry na prawo: Goebbels, przywódca oddziałów berlińskich. U dołu na prawo por. Schultz, nowy dowódca Osaf-Ostu i dotychczasowy dowódca tegoż, kpt. Stennes w owalu.
Usunięcie Stennesa doprowadziło do ostrej walki między pólnocnemi i wschodniemi oddziałami partji z drugiej strony.
Dr. Goebbels otrzymał od Hitlera rozkaz utrzymania dyscypliny partyjnej za wszelką cenę.

Nasza apteczka domowa

JAKIE ZIOŁA LEKARSKIE I KIEDY ZBIERAĆ NALEŻY?

Na skuteczności ziół lekarskich znano się dawnemi czasy po wsiach, a kobiety wiejskie czerpały stąd nienajgorszy dochód- Dzisiaj, wskutek niedbalstwa, z małemi wyjątkami, ginie pożyteczna znajomość zbierania ziół leczniczych, które często jeszcze sprowadzamy z zagranicy, jak z Niemiec i Szwajcarji.

Gorąco zachęcać trzeba, aby ten dobry zwyczaj zbierania ziół i suszenia w czasie właściwym, rozpowszechnił się w naszej wsi polskiej.

• Do zbierania ziół trzeba przystępować ze znajomością rzeczy, gdyż nie cała roślina nadaje się do celów leczniczych. Z jednych użytkujemy kwiat lub owoc, z innych korę lub korzenie. Łodygi, liście i korę zbierać wtedy, gdy roślina jest rozwinięta i silna. Kwiaty i liście kwiatowe zbierać zaraz po rozwinięciu, wtedy mają najwięcej aromatu. Korzenie roślin rocznych lub dwuletnich zbierać na jesień, a wieloletnich na wiosnę. Zbioru dokonywać w dni słoneczne i suche, bo wilgoć zmniejsza wartość ziół. Suszyć najlepiej na słońcu- Korzenie mięsiste oczyścić, opłukać w zimnej wodzie, pokrajać na cienkie kawałki suszyć w miejscu przewiewnem. Wszystkie części roślin, zawierających olejek, np. mięta, majeranek i t. p. nie powinny nigdy schnąć zbyt szybko, bo przez to najważniejsze części składowe rośliny — olejki eteryczne — ulatniają się

Przechowywać należy zioła wysuszone w woreczkach, szufladach lub słojach w czystem miejscu, suchem, chłodnem, i zabezpieczyć od światła, wi^oci i kurzu.

KIEDY NALEŻY ZIOŁA ZBIERAĆ?

W styczniu i lutym roślinność; jest u nas jeszcze w uśpieniu.

W marcu zbiera się fiołki, pączki topolowe, brzozowe, podbiał.

W kwietniu perz, pokrzywa, bratki, liście brzozowe (znakomita herbatka w cierpieniach nerek).

W maju piołun, warządcha, dziki bez, krwawnik, jemioła, srebrnika

W czerwcu — babki, bylice, koper, tysiącznik, arnika, jagody bzowe, macierzanka (przeciwko astmie).

W lipcu — lipowy kwiat, lawenda, mięta, dziewanna, dziurawiec, główki makowe, malwa, szałwia, ślaz, skrzyp.

W sierpniu — jałowiec, jagody czarne, maliny, anyż, chmiel, kminek, len, liście orzechu, goryczka, cykorja .

We wrześniu — dzięgiel tata<-

rak, lukrecja, baldrian, berberys, mak, łopian.

W październiku — pigwa, żywokost, mydlik, chrzan, liście dębowe, żołędzie, pietruszka, marchew.

W listopadzie, grudniu — roślinność zamsera. Należy przeznaczyć te miesiące na przyrządzanie lekarstw i zapasów w apteczce.

Dla zdrowia

JAK DŁUGO SPAĆ NALEŻY?

Według teorji pewnego znanego lekarza nerwów, niemowlę powinno spać na dobę dwadzieścia godzin, dziecko, do lat dwu — dwanaście godzin, do lat siedmiu — dziesięć godzin, do lat dziesięciu— dziewięć godzin, do lat trzynastu osiem i pół godziny. Pracujący umysłowo powinni spać dłn+e: aniżeli pracujący fizycznie

LEKARSTWO NA PIJAKÓW

W Norwegji, za pijaństwo idzie się do... kozy. Pijak otrzymuje rano i wieczór donicę napełnioną winem z namoczonym bochenkiem chleba. Pierwszego dnia więzień połyka dawkę dość chętnie, drugiego mniej mu już smakuje, a po 8—10 dniach pokarm podawany odpycha ze wstrętem. Kuracja skończona- Pijak wraca do domu uleczony ze swego nałogu.

ZDROWOTNE ZNACZENI PŁUKANIA NOSA

. Uodpornianie błon śluzowych nosa i gardzieli ma przedewszystkiem wielką wartość dla ustrzeżenia się od kataru. Trzeba nabrać pełne usta wody, początkowo letniej, wprowadzić do ust wielki palec naciskając w głębi podniebienia ku górze — a woda z ust poleje się strumieniami przez oba nozdrza. Po nabyciu pewnej wprawy, z łatwością będzie można wszystką wodę z ust wypuszczać nosem.

Przez nos. wchłaniamy różne zewnęłrzne szkodliwości, nieaostatecznie wydalane przez wydzieliny. Należy do tego przywiązywać znaczniejszą uwagę niż dotychczas i często przepłukiwać nos, a ustrzec się można od różnych chorób.

PRZECIW PICIU PODCZAS JEDZENIA

Dużo ludzi twierdzi że przy jedzeniu powinno używać się bezwarunkowo napoi, jak alkohol, piwo, wino, wodę i t. d. Trzeba pamiętać, że napoje w każdej formie użyte, rozpuszczają kwasy żołądkowe i sprawiają zaburzenia w prawidłowem trawieniu.

Kto ma pragnienie i nie może go ugasić przez jedzenie owoców, niech pije mleko słodkie — albo kwaśne, zwłaszcza w porze letniej.

Osoby, mające skłonność do otyłości, powinny wstrzymywać się od picia przy jedzeniu.

BĄBLE NA PIĘTACH

występują często skutkiem niewygodnego obuwia, twardych napiętków i przetarcia się pończochy. Podajemy jedyny środek na tę bolesną dolegliwość.

Bąbel cały — albo już starty, obmyć spirytusem względnie eterem. Położyć na nim cienką warstwę waty hygroskopijnej i zalać kolodionem, tak, ażeby przywarła mocno. Nie odejmować, dopóki wata sama nie odpadnie. Można się kąpać i myć nogi, albowiem to waty nie uszkodzi

ZAPRUSZENIE OKA WAPNEM

sprawia okropny ból i łatwo może stać się przyczyną utraty wzroku. Prostym środkiem, usuwającym ból prawie natychmiast, jest woda cukrowa- Rozpuściwszy cokolwiek cukru w czystej wodzie, trzeba rozczynem tym oko dobrze wymyć. Wapno łączy się chemicznie z cukrem, przez co traci także swą właściwość palącą-

Boiączai

na które niema lekarstwa aptenka domowa

Czeka pasażer w Warszawie na przystanku przy ul. Mokotowskiej :ia autobus A-bis w stronę Starego Miasta. Czyż nie może ogarnąć człowieka szewcka pasja ,gdy minie go w przeciwną stronę sześć wozów pod rząd, a w pożądanym kierunku niema ani jednego i gdy czeka się z zegarkiem w ręce na wóz przez 25 minut.

Czyż kierownictwo ruchu autobusowego jest naprawdę tak bezmyślne"

*

Od pewnego czasu wypuszczono w nowem opakowaniu papierosy egipskie. Trzeba mieć przecież trochę sumienia. Opakowanie tak liche, że po dwóch godzinach pudełko rozlatuje się w kieszeni. A papierosy?... Także nielepsze od pudełka. Egipskie należą wszak do droższych papierosów. Za cóż właściwie się płaci, jeśli nie można przez dzień zachować w możliwym stanie paczki w kieszeni? — Czy taka oszczędność nie dyskredytuje?

ZŁOTE MYŚLI

Największym wrogiem pracy twórczej jest przepełniony żołądek.

Jeśli zobaczysz twarz skrzywioną, to bądź pewien, że przyczyna tkwi najczęściej w żołądku.

NOŻYCE I ZAKAZY

„Koniec świata" — jeden z największych filmów francuskich obecnego sezonu „obcięto" i to dosłownie, pozbawiając go wspaniałych scen przedstawiających misterja pasyjne w Oberammagan.

*

„Na zachodzie bez zmian" ukaże się we Wiedniu po zabiegach „Uniyersału" u kierujących sfer.

Ochrona prawna przed radiopajeczarstwem

Z chwilą, gdy porozumiewanie się ludzi za pomocą (al radjowych, wytwarzanych przez stację nadawczą i odbieranych za pośrednictwem aparatów rad j owych, stało się równie powszechne, jak porozumiewanie się za pomocą telegrafu lub telefonu, zaszła potrzeba uregulowania przez odpowiednie ustawy i rozporządzenia stosunków, wynikających z korzystania z aparatów i urządzeń radjofonicznych.

Rad jo zbliżone jest do telegrafu i telefonu, ponieważ podobnie, jak i one, służy do szybkiego porozumiewania się. Kierując się tem, prawodawca, wydający ustawę o telegrafie i telefonie, włączył do niej również przepisy, dotyczące radjofonji.

Państwo przyznało sobie prawo wyłączności na telegraf, telefon i rad jo. Każdy więc, kto chce korzystać z urządzeń, służących do przesyłania, albo odbierania wiadomości lub dźwięków na odległość, musi zastosować się do odpowiednich przepisów prawnych, wydanych przez państwo.

W Państwie Polskiem została wydana w dniu 3 czerwca 1924 r. i ogłoszona w numerze 58 Dziennika Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej ustawa, dotycząca poczty, telegrafu, telefonu i radjofonji. Wszelkie sprawy, dotyczące wyżej wymienionych środków porozumiewania się, zostały w niej ujęte w sposób ogólny, szczegółowe wykonanie zaś zostało uregulowane przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu oraz Poczt i Telegrafów.

Po kilku latach okazało się, że wciąż rozwijające się warunki życia wyprzedziły przepisy dawnej ustawy, która stała się już niewystarczającą. Wobec tego zostało wydane w dniu 29 listopada 1930 r. rozporządzenie Prezydenta, zmieniające dawną ustawę, z uWzględnieniem obecnych wymagań życia. Rozporządzenie to ogłoszono w numerze 82 Dziennika Ustaw * dnia 2 grudnia 1930 r. W związku z nową ustawą ulegną też odpowiedniej zmianie rozporządzenia Ministrów.

Postarajmy się zaznajomić bliżej z treścią ustawy, dotyczącej m. in. i rad ja, w jej nowem, ostatecznem brzmieniu.

Najważniejsze są tu artykuły, w których jest mowa 0 pozwoleniu na posiadanie i utrzymywanie urządzeń radjofonicznych, oraz o karach za posiadanie tych urządzeń bez upoważnienia ze strony odpowiednich władz państwowych.

Tak więc powiedziano w artykule 8-ym, że Minister Poczt i Telegrafów jest upoważniony do udzielania, W porozumieniu z Ministrami Spraw Wewnętrznych 1 Spraw Wojskowych, osobom fizycznym i prawnym j(to znaczy poszczególnym osobom, lub też organizacjom i towarzystwom) koncesji na zakładanie i używanie urządzeń radjotelefonicznych odbiorczych, czyli, mówiąc potocznie, aparatów i instalacyj radjowycK, pod warunkami, wyrażonemi w każdym poszczególnym wypadku koncesji lub zezwolenia.

Jak się to przedstawia w praktyce?

Oto w myśl tego artykułu zostały wydane Rozporządzenia: Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 10 października 1924 r., z dnia 27 kwietnia i dnia 31 lipca 1926 r. Przepisy, zawarte w tych rozporządzeniach, regulują sprawę uzyskania zezwolenia w sposób następujący: każdy, pragnący korzystać z urządzenia radjoodbiorczego, składa do najbliższego urzędu pocztowego zgłoszenie, czyli deklarację o udzieleniu mu upoważnienia na prawo kupienia i używania urządzenia radjoodbiorczego. Urząd pocztowy wydaje odpowiednie upoważnienie, w którem dana osoba zobowiązuje się m. in. do uiszczania opłaty abonamentowej na rzecz Skarbu Państwa i koncesjonarjusza radjofonu.

Opłata abonamentowa wynosi dla prywatnej radiostacji odbiorczej trzy złote miesięcznie. Ściąganie opłat odbywa się w sposób bardzo dogodny — przez listonoszów, na podstawie kwitów, wystawionych przez właściwe urzędy pocztowe.

Zobaczmy teraz, co grozi temu, kto posiada radjourządzenie i korzysta z niego, nie posiadając upoważnienia, wydanego przez urząd pocztowy.

Sprawę tę reguluje artykuł 28 wyżej wymienionej ustawy. Mianowicie ten, kto nielegalnie korzysta z urządzenia radjoodbiorczego, a więc nie posiadając upoważnienia, będzie karany aresztem do trzech miesięcy i grzywną do trzech tysięcy złotych lub jedną z tych kar. Tak więc można się narazić albo na zapłacenie kary pieniężnej, dochodzącej do znacznej wysokości 3.000 złotych, albo na areszt do 3 miesięcy, a w najgorszym razie na jedno i na drugie.

Jednocześnie aparat może być skonfiskowany na rzecz Państwa. Jak więc widzimy, kary, przewidziane na korzystających bezprawnie z radjostacyj, czyli na tak zwanych „radj opaj ęczarzy", są bardzo surowe.

W artykule 28 omawianej ustawy została wprowadzona prócz tego pewna nowość, bardzo ważna, zmieniająca w sposób zasadniczy postępowanie prawne przeciwko radj opaj ęczarzom.

W dawnem brzmieniu ustawy powiedziane było na końcu artykułu, że do orzekania właściwe są władze sądowe (sądy grodzkie). Znaczyło to, że każdemu przyłapanemu radj opaj ęczarzowi wytaczano sprawę sądową. Miało to tę złą stronę, że wobec nawału pracy sądy mogły rozpatrywać bardzo niewielką stosunkowo ilość spraw i w terminach odległych od chwili przyłapania, dochodzących nawet do pół roku.

Obecnie w nowem brzmieniu ostatni ustęp artykułu 28 głosi: „Do orzekania właściwe są władze administracji ogólniej",

Zmiana tą powoduje, że odtąd sprawa każdego radjopajęczarza wędruje nie, jak dotychczas, do sądu, lecz do władzy administracyjnej pierwszej instancji, a więc do starostwa, gdzie rozpatruje ją specjalny referent, który wydaje odrazu orzeczenie, bądź uniewinniające, bądź też skazujące na karę. Od tego orzeczenia dopiero można apelować do sądu.

Tego rodzaju przepis skraca znakomicie postępowanie prawne i umożliwia załatwienie znacznie większej ilości spraw.

W praktyce przedstawia się to następująco.

O ile „radjopajęczarz" został wykryty przez funkcjonarjusza kontroli radjowej, sprawa idzie do przełożonego Inspektora, który po rozpatrzeniu, skierowuje ją do władzy administracyjnej I instancji (starostwa).

O ile zaś radjopajęczarza wykryły organa policyjne, posterunkowy lub przodownik, sprawa idzie do przełożonej władzy policyjnej, stamtąd zaś przekładana jest władzy administracyjnej I instancji (starostwu).

Widzimy przeto, że zmieniona ustawa przyczyni się niewątpliwie do skuteczniejszego przeciwdziałania radjopajęczarstwu, a tem samem do zwiększenia ilości radjosłuchaczy, co odbije się dodatnio na rozwoju naszej radjofonji.

Dziesięć przykazań Polskiego Radia

Mając w ręku elaborat Polskiego Radja, pięknie na maszynie wystukany, a zatytułowany: „Dziesięć przykazań radiosłuchacza" — nie mogę oprzeć się chęci, aby nie wystosować takiegoż samego dekalogu — jednakże pod adresem samego Polskiego Radja i ku jego skupionej uwadze.

Zaczynając słowami autora „Dziesięciu przykazań radiosłuchacza" — mam nadzieję, że poważny tytuł tej pogawędki nie odstraszy czynników miarodajnych Polskiego Radja od przeczytania jej i wzięcia pod uwagę. Nie chcąc zaś tracić czasu na przydługie wstępy .przystępuję odrazu do rzeczy.

RADA PIERWSZA

Nie kieruj się ślepo listami entuzjastycznemi radiosłuchaczy, albowiem nie jest miarodajnym list babci z Suchowoli, słuchającej głuchemi trochę uszyma Mszy św. z katedry — ani list kmiotka z Kociej Wólki, zachwycającego się „pieknom muzykom" a proszącym równocześnie o podarowanie mu paru słuchawek, lub poprostu.-. paru złotych...

Nie są też miarodajnemi listy uczenic szkoły powszechnej, czy pensjonarek i panienek sklepowych — piszących dużo, niemądrze, ale za to z zachwytem, jedynie w chęci pochwalenia się przed koleżankami, iż nazwisko ich będzie wymówione w „skrzyneczce przed mikrofonem" przez Ciocię czy Wujcia.

RADA DRUGA

Zastanów się raczej nad złowrogiem milczeniem wielkiej rzeszy inteligentnych radiosłuchaczy, którzy, albo czasu nie mają na pisaniny radjowe — albo kierują się dwoma mądremi zdaniami: „Głos wołającego na puszczy" — i mniej grzecznem: „Grochem o ścianę!"... Jeżeli zaś któryś z mądrzejszych radjosłuchaczy ośmieli się na jakieś zapytanie czy zwrócenie uwagi listowne — nie rzucaj listu do kosza, ani też nie odpowiadaj mu przez swego speakera czy kierownika „skrzynki radjowej" ironicznie, z drwinami — ba! niegrzecznie nawet, jak to już niejednokrotnie zauważono.

RADA TRZECIA

Pamiętaj o tem, i licz się z tem, że właśnie lwia część abonentów, to „dzicy radjosłuchacze", którzy mając chwileczkę czasu pomiędzy zajęciami swojemi, lub zmęczeni po całodziennej pracy włączają głośnik na „chybił trafił" — nie chcąc trudzić umęczonych mózgów wertowaniem programów radiowych. Żądni rozrywki i ukojenia — „wpadają" na jakiś niesłychanie nudny a długi odczyt, lub tasiemcowe wygłaszanie programu i reklam przeróżnych. Rezultatem tego jest zawsze: kwik kondensatora i — jazda za granicę! Tam, gdzie jest piękna muzyka. koncerty, opery etc.

RADA CZWARTA

Wglądaj pieczołowiciej w programy wszystkich stacyj nadawczych, aby biedny abonent nie musiał wysłuchiwać szesnastu odczytów dziennie, a na pocieszenie dostał „koncert" orkiestry „dętej" — o „rozdętych" instrumentach, „nadętych" programach, „dmącej" zaś raźnie a fałszywie..* Jako smakowity migdałek zaś w tym torciku programowym, otrzymuje radjosłuchacz płyty gramofonowe... Po raz sześćset osiemdziesiąty piąty panią Galii Curci czy pana Carusa..*

Bo nawet z najlepszej Melby z ananasem — spożywanej pięć razy dziennie, można dostać... niestrawności...

RADA PIĄTA

Pamiętaj o tem, że słuchaczowi będzie zarówno miłą muzyka poważna jak i lekka — o ile tylko będzie odpowiednio wykonana. Ale jeżeli muzyka lekka jest nudną i smutną — a muzyka poważna wzbudza wesołość — to powstaje świat na opak, w którym słuchacz miarodajny po machnięciu ręką szuka stacyj zagranic z-

nych, « przeciętny słuchacz-laik klnie niezadowolony, choć nie zdafe sobie sprawy z istotnej przyczyny zła. Przestań zatem nadawać ze studja operetki-tragedje, zradjofonizowane ohydnie, wykonane głosikami kociemi i humorem grabarza. Przestań nadawać „słuchowiska” ze śpiewami, w których aktorzy dramatyczni popisują się wyczynami wokalnemi, mogącemi przyprawić nawet mniej muzykalnego słuchacza o drgawki nerwowe.

RADA SZÓSTA

Nie zasłaniaj się tem, że programy radjowe są pracowicie przemyślane — bo głos ogółu słuchaczy mówi wprost przeciwnie — a nawet największe nazwiska literackie i najtęższe głowy, dające świetne rezultaty na innem polu — mogą nie być kompetentne w kwestjach radja.

RADA SIÓDMA

Wyrzuć ze studja radjowego wszelkie protekcje i protekcyjki, wszystkie piszczące paniusie, uważające studjo radja za pole do swych domorosłych popisów. Wyrzuć dyletantów, mordujących uszy słuchaczy, prelegentów, ględzących niewiadomo o czem i dlaczego — a przedewszystkiem raz jeszcze zrozum i pamiętaj: Więcej muzyki (ale dobrej!) — a mniej gadaniny.

Nie uważaj t. zw- propagandy zagranicznej za alfę i omegę radja — nie dawał jej zbyt często i nie każ się nią radjosłuchaczowi polskiemu zachwycać, którego nic nie obchodzi, co wypisuje panna Dupont z Brukseli czy panna Daumier z Marsylji. Uważaj przytem aby język francuski czy inny był naprawdę językiem francuskim, a nie jego karykaturą.

RADA ÓSMA

Nie rozpaczaj nad tem, że wysiłki Polskiego Radja są niedosyć oceniane — że Polskie Radjo nie rozporządza wielkiemi dochodami, ak stacje zagraniczne. Nie zapominaj jednak o tem, że stacje zagraniczne artystom swoim płacą honorarja odpowiednie — a stacje polskie płacą — grosze... Nie wydawaj pieniędzy na dyletantów i protegowanych, a będziesz miał na zapłacenie artystów z prawdziwego zdarzenia, co tem samem podniesie poziom produkcji — no i~. ilość abonentów.

RADA DZIEWIĄTA

Posłuchaj sobie czasem różnych Pat' ów, Pap‘ów i tym podobnych — i, jeżeli nie możesz zmienić monotonji głosu przemawiających, który działa usypiająco jak kapiące zwolna a nieustannie — źródełko... to przynajmniej zwróć uwagę na wymawianie wyrazów obcych, aby np. ze słowa: „Hohenlahe” —■ nie robiło się Hochenloche, a z „Aix les bains” — Ajks les bajnes!.„

RADA DZIESIĄTA I OSTATNIA

Jeżeli te wszystkie rady przeczytasz i zastosujesz się do nich choć w części — zasłużysz sobie na dozgonną wdzięczność radjosłuchaczy — i z pewnością powiększysz w krótkim czasie liczbę abonentów. Nie każ im jednak pisać listów złych czy dobrych —♦ bo złe... i tak wrzucisz do kosza. Więc szkoda czasu i atłasu — i pieniędzy na znaczki pocztowe.

Radiogramy

Zagraniczna prasa radjowa donosi o budowie potężnej 100 - kilowatowej stacji nadawczej w Luksemburgu. Budowę poruczono podobno jednej z firm niemieckich. Przy nadawaniu audycji uwzględnione mają być wszystkie języki europejskie, a to celem zjednania stacji jak największej ilości słuchaczy i wykorzystanie tej okoliczności do intratnych imprez reklamowych.

Wiadomość ta przypomina ciekawą historję o programach. Programy te wprawdzie regularnie rozsyłano i drukowano w pismach całego świata, jednakże nigdy nie słyszano ich w eterze, gdyż Radio-Luksemburg już oddawna zlikwidowało nadawanie audycyj. Czy więc powyższa, nieco sensacyjna wiadomość się sprawdzi — zobaczymy.

* * *

Francuskie ministerstwo poczt pertraktuje obecnie z ministerstwem spraw wewnętrznych w sprawie zaopatrzenia wszystkich gmin w odbiorniki radjowe. Odnośne zarządzenie ma umożliwić rządowi centralnemu względnie prefekturze szybkie i łatwe nadawanie pilnych wiadomości dla podległych im urzędów, co miałoby duże znaczenie zwłaszcza wówczas, gdy zawiodą inne środki komunikacyjne wskutek uszkodzeń, katastrof, rozruchów i t. p., jak to Już miało miejsce np. podczas katastrofalnego wylewu Girondy w ubiegłym roku. Z drugiej strony odbiorniki te, które będą zainstalowane w urzędach gminnych wzgl. w ratuszach, posłużą obywatelom gmin, zwłaszcza wiejskich, do odbioru i słuchania pouczających wykładów rolniczych i i-

* * *

Administracja francuska na wyspie Madagaskar zajmuje się obecnie zorganizowaniem tamtejszej ra-* djofonji. Z powodu wielkich rozmiarów wyspy zdecydowano się zbudować stację nadawczą krótkofalową, aby na całej wyspie zapewnić dobry odbiór. Oprócz nadawania koncertów, wiadomości i t. d., nowa stacja użyta ma być również do celów techniczno - administracyjnych.

Fa£ e I ant eny

TAJNIKI RADJA.

2. Cegiełki świata-

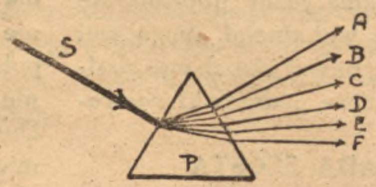
Zapewne czytelnicy zgodzą się ze mną, jeśli powiem, że podstawą istnienia całego naszego wszechświata jest materja. Lecz co to jest właściwie materja? Na czem polega istotna, niejako „wewnętrzna" różnica między drzewem, a szkłem, albo miedzią i żelazem? Czy np. na słońcu istnieje miedź? Czy gdzieś poza naszą ziemią, we wszechświecie można-by przypuścić istnienie złota?

Otóż jest faktem, że wiele z pośród znanych nam obecnie metali i innych substancyj (czyli rodzajów materji) uczeni odkryli najpierw na słońcu i gwiazdach, zanim ktokolwiek wiedział o ich istnieniu na ziemi. Po odkryciu takiej nowej, dotychczas nieznanej substancji, uczeni zaczęli pilnie jej szukać na ziemi. dopóki jej i tutaj nie znaleźli. Tak było np. z gazem. zwanym „hel*, który nie był nikomu znany. W r. 1868 uczony Lockyer odkrył na słońcu substancję, dotychczas na ziemi niestwierdzoną i dlatego nazwał ją hel (od wyrazu greckiego „helios" — słońce). Dopiero w r. 1895 Ramsay odkrył hel również na ziemi i przekonał się, że jest to gaz, zawarty w niezmiernie małych ilościach w naszem powietrzu.

Lecz już słyszę zapytanie: jak to jest możliwem, że uczeni potrafią odkryć jakąś substancję na słońcu, odległem od naszej ziemi o wiele, wiele miljonów mil? Łatwa to rzecz, o ile się tylko ją rozumie.

Czy bawiłeś się kiedyś, czytelniku, kawałkiem szklanego kryształu, jakiem nieraz są ozdobione lampy w mieszkaniach lub kościołach? Czyś przytem zauważył, że taki kryształek, oświetlony promieniem słońca, rzuca na ścianę prześliczne kolory tęczy? Jeśli nigdy tego zjawiska nie oglądałeś, kup za kilkadziesiąt groszy w najbliższym sklepie optyka t- zw. pryzmat i przekonaj się, jak rozszczepia on światło słoneczne na kilka kolorów. Wszystkie te kolory widzimy również w tęczy, gdyż i para wodna, zawarta w powietrzu, działa w pewnych warunkach podobnie jak pryzmat.

Nie chcąc się zbytnio rozwodzić, powiem krótko, że białe promienie słońca składają się z szeregu promieni kolorowych: czerwonych, pomarańczowych, żółtych, zielonych, niebieskich i fjołkowych (fjoletowych), przyczem wszystkie te kolory nie są ściśle i ostro od siebie odgraniczone, lecz łagodnie i stopniowo Drzechodzą jeden w drugi. W zwyczajnych warunkach wszystkie te kolorowe promienie są z sobą zmieszane i od słońca równocześnie dochodzą do naszego oka, które taką mieszaninę kolorowych promieni odczuwa jako światło białe. Jeżeli jednak promień słońca przejść musi przez pryzmat, wówczas ten rozszczepia go na poszczególne kolorowe promienie, które rzuca np. na ścianę w postaci różnobarwnych paseczków (rys- 2), Każdy kolorowy promień, zawar-



Rys. 2, Powstawanie widma. P — pryzmat, S — biały promień słońca, A B C D E F — widmo (A — promień fiołkowy, B — niebieski, C — zielony, D— żółty, E — pomarańczowy, F — czerwony)

ty w białym promieniu słonecznym, pochodzi od ja* kiejś substancji, istniejącej na słońcu, gdzie naturalnie wszelkie substancje są nadzwyczaj silnie rozżarzone. Każda z tych substancji wysyła do nas promienie świetlne innego koloru, lecz ponieważ do naszego oka dostają się te promienie wszystkie naraz, zmieszane razem, dlatego odczuwamy je ogólnie jako światło białe.

Obraz kolorowy, rzucony na ścianę przez pryzmat, nazywa się widmem (lub spektrem).

Ponieważ na słońcu (i wogóle na gwiazdach) wszystkie substancje znajdują się w stanie silnego rozżarzenia i istnieją tam w stanie gazowym, przeto — jak już naldmieniłem, każda substancja wysyła we wszechświat swoje własne barwne promienie. Substancja lit wydaje promienie czerwone, rubid i wapń fiołkowe, front purprowe, miedź niebiesko - zielone i t. d. Chcąc otrzymać widmo, uczeni używają aparatu, zwanego spektroskopem, którego wygląd nas tu mniej obchodzi i którego też opisywać nie będę. Za pomocą spektroskopu można otrzymać widmo promieni słońca albo poszczególnych gwiazd albo nawet jakichś znanych nam substancyj, które w tym celu należy silnie rozżarzyć. Otóż jeżeli badana w ten sposób substancja wysyła promienie o pewnem określonem zabarwieniu, które zgadza się z podobnie zabarwionemi odcinkami widma, otrzymanego z jakiejś gwiazdy, wówczas wiadomo odrazu, że substancja ta znajduje się również na owej gwieździe. W ten właśnie sposób różne znane nam substancje „odkryto" również na słońcu i podobnie: nieznanych dotychczas na ziemi substancyj, zapomocą spektroskopu wykrytych na słońcu, zaczęto poszukiwać na ziemi, dopóki ich i tutaj nie znaleziono.

Niejednego z Czytelników zdziwi to może, gdy po- (Wiem, że wszelkie substancje, materjały, przedmioty 11. d,, odkryte na ziemi, składają się z pewnych zasadniczych, niejako podstawowych substancyj, których w ogólności istnieje zaledwie 92- Większość tych podstawowych substancyj została już dokładnie zbadana i tylko niewielka ich ilość czeka jeszcze na szczegółowe poznanie swych różnorakich własności, a pracą tą zajmują dotychczas niestrudzenie uczeni Całego świata.

Zapewne ciekawem będzie na tem miejscu wyliczyć wszystkie owe zasadnicze substancje, które w nauce nazywają się „pierwiastkami chemicznemi", albo krótko „pierwiastkami"; nazwą tą posługiwać się też będziemy w ciągu wszystkich naszych pogadanek. Poniżej przytaczam wszystkie znane pierwiastki w porządku alfabetycznym.

Spis pierwiastków chemicznych.

1. Aktyn, 2. Antymon, 3. Argon, 4. Arsen, 5. Azot, 6. Bar, 7. Beryl, 8. Bizmut, 9. Bor, 10. Brom, 11. Cer, 12, Cez, 13. Chlor, ,14. Chrom, 15. Cyna, 16. Cynk, 17. Cyrkon, 18. Dysproz, 19. Erb, 20. Europ, 21. Fluor, 22. Fosfor, 23. Gadolin, 24. Gab, 25. German, 26. Glin, 27. Hafn, 28. Hel, 29. Ilin, 30. Ilolm, 31. Ind, 32. Iryd, 33. Jod, 34. Kadm, 35. Kobalt, 36. Krypton, 37. Krzem, 38. Ksenon, 39. Lantan, 40. Lit, 41. Lutec, 42. Magnez, 43. Mangan, 44. Mazur, 45. Miedź, 46. Molibden, 47. Neodym, 48. Neon, 49. Nikiel, 50. Niob, 51. Ołów, 52. Osm, 53. Palad. 54. Platyna. 55. Polon. 56, Potas. 57. Prazeodym. 58. Protoaktyn. 59. Rad. 60. Ren. 61. Radon. 62. Rod. 63. Rtęć. 64. Rufbid. 65. Ruten. 66. Samar. 67, Selen. 68. Siarka. 69. Skand. 70. U Sód. 71. Srebro. 72. Stront. 73. Tal. 74. Tantal. 75. Tellur. 76. Terb. 77. Tlen. 78. Tor. 79. Tul. 80. Tytan. 81. Uran. 82. Wanad. 83. Wapń. 84. Węgiel. 85. Wodór. 86. Wolfram. 87. Yterb. 88. [Jftr, 89. Złoto. 90. Żelazo.

Oto i wszystko- Lecz już słyszę różne zapytania Czytelników i — chcąc je uprzedzić — odrazu odpowiadam. Na wstępie powyższego spisu nadmieniłem, że wszystkich pierwiastków jest 92, a tymczasem wyliczam ich tylko 90. Dlaczego? Otóż na podstawie różnych, dość skomplikowanych rozważań, których tu nie sposób powtarzać, uczeni doszli do zupełnie pewnego wniosku, że wszystkich pierwiastków jest 92. Z twierdzeniem takiem wystąpił w r. 1869 uczony rosyjski Mendelejew, aczkolwiek wówczas znano o wiele mniej pierwiastków, niż obecnie. Mimo to jednak już wtedy uczeni umieli określać własności owych nieznanych jeszcze pierwiastków, a to na podstawie różnych rozumowań i obliczeń. Nie zdziwi nas to, gdy sobie przypomnimy to, co powiedziałem na wstępie tej pogadanki o odkrywaniu różnych substancyj na słońcu lub gwiazdach. Z biegiem czasu wiele z pośród tych nieznanych jeszcze w rzeczywistości pierwiastków odkryto i zbadano, przyczem okazało się, iż ich własności są właściwie taki£, jak e przedtem teoretycznie określano. Pozostały\lo odkrycia jeszcze dwa tylko pierwiastki i prawdopodobnie w niedługim czasie już się to uczonym uda, gdyż właśnie ostatnie lata obfitowały w takie odkrycia; wówczas i nasz spis pierwiastków będzie zupełnie kompletny.

Niektóre pierwiastki, jak np. tlen, złoto, wogiel i w, i. znamy w stanie czystym, t. zn. bez żadnych domieszek lub połączeń z innymi pierwiac+*j'a'r'». Tn-ne natomiast, zwłaszcza te, które odkryto niedawno, znamy tylko w połączeniach z innymi pierwiastkami. Uczeni, zajmujący się badaniem pierwiastków czyli chemicy, mimo usilnych starań, prób i doświadczeń w tym kierunku, nie zdołali ich jeszcze uwolnić od owych połączeń, lecz niewątpliwie i to z czasem im się uda, jak już zresztą nieraz nodobne rzeczy im się udawały. (C d.n..

Zażegnanie przykrego sporu radjowego

Wostatnich dniach odbyły się w Berlinie rozmowy pomiędzy dyrekcją „Polskiego Radja" a dyrekcją radja niemieckiego, w których obie strony ustaliły, że na przyszłość będą stosowały w programach swoich Zasady, uchwalone przez Międzynarodową Unję Radjofoniczną, na posiedzeniu tej Rady w dniu 6 lipca 1926 r.

Zasady te brzmią jak następuje:

Rada Unji wyraża życzenie, ażeby przedsiębiorstwa radjofoniczne przedsięwzięły wszelkie środki, aby audycje ich w dziedzinie politycznej, religijnej, ekonomicznej, intelektualnej i artystycznej, nie naruszały w niczem ducha współpracy międzynarodowej, który jest konieczny na to, aby radjofonja mogła spełnić swoje szczytne zadania w dążeniu do zbliżenia międzynarodowego".

Rezultat rozmowy prowadzonej w Berlinie przez naczelnego dyrektora „Polskiego Radja" — p. Zygmunta Chamca z naczelną dyrekcją radja niemieckiego, witamy z prawdziwem zadowoleniem.

Trzeba podkreślić, że stanowisko Międzynarodowej Unji Radjofonicznej wyrażone w wyżej przytoczonem postanowieniu, jest jedynie słuszne i racjonalne. Radjo powinno być wolne od wszelkiej polityki, nie powinno nigdy wzniecać sporów i nieporozumień zadaniem jego bowiem jest być terenem współpracy pokojowej i zbliżenia między narodami.

Stroną polityczną współżycia między narodami z punktu widzenia publicystycznego zajmuje się prasa, której też zadaniem jest urabianie opinji społecznej w kierunku aktualnych potrzeb narodów

To też, gdy w dzień Zmartwychwstania popłynął przez fale eteru dźwięk Dzwonu Zygmunta z 'y.iwelu, popłynął on przez eter wolny od wszystkiego.

Dla tych, którzy nie lubią polityki

w krzywem zwierciadle

Ogłoszono niedawno zapowiedź pierwszą przed ślubem. Narzeczona, wedle recept z ostatnich lat wyszczuplała, jak się mówi obrazowo, „na deskę". Przy pomocy wojny x rewolucji obcięto jej wszelkie wypukłości, ostrzyżono fryzurę z tak zwanej koorny i stała się delikatna, subtelna, cicha i oczekująca oblubieńca.

. Austrja jej na imię.

Narzeczony jest inwalidą wojennym, który leczy się w kasie chorych. Żeby dłużej pobierać zapomogi, symuluje słabość, a pocichu zabezpiecza sobie przyszłość, jak może. Nietrudno odgadnąć, że mu Niemiec na imię. Kasa chorych, to Liga Narodów, patrząca przez palce na figle pacjenta. Dobrotliwa instytucja zdejmuje wciąż ciężary z ęhorego: reparacje, okupacje, a wszystko to dlatego się dzieje, że świeży narzeczony ma dobrą dyplomację.

Pierwsza zapowiedź przed ślubem, zwanym „Anschlussem", już wyszła. Nazwano ją porozumieniem celnem. Powiedziano w Wiedniu, że to był „dzielny czyn“ .jednoczący 73 miljony ludności, pragnących wspólnoty — narazie gospodarczej.

Kasa chorych, w której leczy się narzeczony, oświadczyła, że zastrzeżenia osób trzecich, twierdzących, iż narzeczona nie jest wolna, należy kierować do sądu grodzkiego w Hadze.

Jak też będzie wyglądać zapowiedź druga?

W drugie święto Wielkanocy jest tak zwany „śmigus". Polega on w zasadzie na tem, że oblewa się bliźnich wodą. Zasada „wodna" uległa jednak z biegiem czasu różnym odchyleniom. Utarło się, naprzykład, że u nas wylewa się na bliźnich kubły pomyj, z czego zazwyczaj oblany czyści się w pralni sądowej. Czasem sprawiedliwość bywa wymierzana własnoręcznie i wówczas role zamieniają się, bo wynagrodzony w krótkiej drodze uważa, iż to on został splamiony i znowu sądowa pralnia w robocie.

Niektórzy ludzie potrzebują od czasu do czasu zimnego tuszu Bywa, że zrozmysłu rozgrzeją się zanadto i musi się zastosować taki tusz, używając do niego wody np. z Bugu lub z portu unchalskiego. 0-trzeźwienie trwa przez jakiś czas, lecz łatwozapalne umysły rozgrzewają się wkrótce na nowo, jakgdyby ukryte na dnie duszy pragnienia wiedzy złego i dobrego pchało ich do nowych doświadczeń z zimną wodą.

Jeśli już mowa o zimnej wodzie, nie od rzeczy będzie trochę ponarzekać na temat zimna w przyrodzie. Gdzież wiosna, która urzędowo wkroczyła do nas blisko przed trzema tygodniami? Drzewa są wciąż jeszcze bezlistne; białe płaty śniegu po wzgórzach, polach i lasach nastrajają wcale nie wiosennie, a już zimnica, panująca w powietrzu, nie pozwala zostawić w domu ciepłych okryć.

Słychać głosy, że coś się popsuło we wszechświecie i na ten defekt zwala się winę nietylko zimna, ale i wszelkich katastrof trzęsieniowych, kolejowych, morskich, powietrznych, rewolucyjnych, gospodarczych i konkurencyjnych (mowa tu o konkurencji sowieckich produktów, których taniość zabija gosporakę światową).

Czyżby stara Ziemia dostała jakiegoś zboczenia, to jest pomyliła sobie drogę? Pewni ludzie przypuszczają, że oba bieguny zaczynają się schodzić i równik robi się wskutek tego coraz to „szerszy w pasie". Tylko patrzeć, jak pęknie, a wówczas mieszkańcy Marsa i Jowisza, jako najbliżsi sąsiedzi koleżanki Ziemi, będą mieć prześliczny rój meteorytów.

Dlatego należy się spieszyć z uruchomieniem linji międzyplanetarnej. Rakiety-omnibusy trzeba wyrabiać masowo, gdyż dużo pasażerów czeka na tę chwilę, gdy będzie można się przejechać choćby na Księżyc, żeby oglądać to piękne, a tak u nas rzadkie zjawisko rozlatywania się na drobne części tej niepodzielnej dotąd podstawy naszego bytu, do której bądź co bądź przyzwyczailiśmy się od dłuższego czasu.

Wyobraźmy sobie, że obserwator, zaopatrzony w najlepsze szkła, rozpozna płynący po przestworzach swój dom, który z nieruchomości nagle zamienił się w ruchomość. Czy nie byłoby przyjemnie spojrzeć na taką przemianę pod kątem widzenia „dowidzenia domu kochany!"? A potem rzucić się samemu w przestworza, na łeb, na szyję.

Ale to tylko marzenia człowieka, który z postępem poszedł za daleko.

GENERALNY SEKRETARZ LIGI NARODÓW OTRZYMUJE NAGRODĘ POKOJU CARNEGIEGO



Sir Erie Drummond, długoletni generalny sekretarz Ligi Narodów, otrzymal od Dyrektoriatu legatu Carneggiego w Hadze nagrodą w wysokości 25000 guldenów niderl. Drummond oddał tą sumą do dyspozycji Ligi Narodów.

Ostatnia przygoda jubilera Leblanc'a

Maurice Leblanc, czołowy przedstawiciel jubilerów paryskich, usadowił się wygodnie w przedziale wagonu sypialnego, czekając na odjazd pociągu. Niebawem ekspress opuśjń — pomyślał sobie — ciemny dworzec nicejski, a jutro rano, po doskonale przespanej nocy, ujrzę wyłaniające się z mgły porannej kontury ukochanego Paryża,

Jubiler był z siebie zadowolony. Świetna była dokonana tranzakcja, prowadzona w szczęśliwej dla niego godzinie, gdy spłókana przy rulitce do ostatniego centima rasowa córa słonecznej Italji wyraziła zamiar sprzedania swej cennej kolji pereł. Rzeczywiście — Monte Carlo i Nicea są świetnym terenem połowów dla jego branży. Złowiony w tak pomyślnych okolicznościach przedmiot spoczywał obecnie na dnie eleganckiej walizki ze skóry krokodylowej, w siatce bagażowej ponad jego głową.

W chwili, gdy pociąg z lekkim zgrzytem ruszył z miejsca, Leblanc ruszył na korytarz z zamiarem zapalenia papierosa i przywołania Stuarta dla zamiany przedziału na sypialny. W tej samej chwili zauważył młodą, elegancką kobietę w czerni, wchodzącą do jednego z sąsiednich przedziałów wagonu. Zdawało mu się, że spóźnioną kobietą była Włoszka, od której odkupił parę godzin temu kolję pereł. Widocznie stała się wreszcie rozsądną skoro wyjeżdżała z Nicei pomimo otrzymanej za kolję dość poważnej sumy.

Maurice Leblanc postanowił czekać na korytarzu. Po upływie kwadransa wyszła i ona z przedziału. Zobaczywszy jubilera, poznała go odrazu, zarumieniła się po same krucze loki na dumnem czole, lecz podeszła do niego. Leblanc, ucieszony tem spotkaniem, zerknął na chwilkę na odbicie swej, mimo przyprószonych siwizną na skroniach, wciąż jeszcze młodzieńczej twarzy. Uśmiechnął się — był zadowolony z swego wyglądu.

Nawiązując rozmowę nieznajoma wspomniała mu o konieczności przedsięwziętej podróży do Paryża, gdy ukazały się pierwsze zabudowania Cannes, rozmawiali jako dwoje serdecznych przyjaciół, najpierw na temat wrażeń z Nicei, a następnie o jej, obecnie już jego kolji.

Leblanc uważał teraz za wskaza e poprosić ją o podanie nazwiska. W Nicei, podczas ubijania targ o cenę kolji, nie nalegał, pragnął respektować zrozumiałe w takich chwilach incognito, obecnie jednak..,? Ponawiał swą prośbę do samej Marsylji, lecz gdy pozostała bez skutku, zirytowany uporem kobiety, skoczył na równe nogi i wybełkotał:

— Pozwoli łaskawa pani, że powiem jej swoje nazwisko. Jestem Loucien Marineau, jubiler, jak to już szanownej pani zakomunikował port jer hotelu, kierując ją do mnie w Nicei w sprawie sprzdaży kolji.

Dlaczego właściwie podał nazwisko swego znajomego Marineau'a, tego nie mógł sobie wytłómaczyć. Skoro ona jednak zamierzała bawić się w ciuciubabkę!.,. Niewątpliwie jego znajomy zwymyślałby go za tego rodzaju nadużywanie nazwiska. Zresztą — może się nie dowie wogóle o tej przygodzie.

Gdy pociąg wyruszył z dworca marsylskiego, przestał się gniewać na swą nieznajomą towarzyszkę podróży, a na krótko przed Lyonem zaprosił ją do swego przedziału na szklankę szampana. Niebawem w całym wagonie zapanowała głucha cisza, za wyjątkiem przedziału Nr. 5, skąd dochodził odgłos srebrzystego śmiechu młodej kobiety i stentorowy bas jubilera, zachwycającego się smukłą lin ją pokrytych jedwabną tkaniną nóżek swego uroczego vis-a-vis.

Gdy koła pociągu zaturkotały na podmiejskich dworcach stolicy, piękna „nieznajoma" pożegnała czule swego towarzysza i po chwili znikła w tłumie. Uśmiechnięty Leblanc, nucąc melodję ostatniego przeboju teatrzyków paryskich, począł powoli zbierać swe pakunki. Mechanicznym ruchem sięgnął po walizkę ze skóry krokodylowej i zaklął siarczyście... Walizki z kolją nie było!

Obawiając się skandalu, niewspomniał nikomu o swojej przygodzie i wściekły pojechał do domu.

Oddawna już personel magazynu jubilerskiego Maurice L. F. Leblanc nie widział swego szefa w tak fatalnym humorze, jak tego przedpołudnia. Gdy około godziny 12-ej zameldowano mu pewnego klijenta, pragnącego rozmówić się z szefem osobiście, Leblanc niepewnym krokiem podszedł do drzwi, za któremi ktoś znanym, jak mu się zdawało, głosem kobiecym tłumaczył kierownikowi magazynu, że przychodzi do poleconego mu, jako najpoważniejszego jubilera paryskiego Leblanc'a, który niezawodnie zainteresuje się ofiarowanym naszyjnikiem.

Jubiler uchylił drzwi, będąc pewien, że przyniesiony mu i przez parnerkę nocnej przygody skradziony naszyjnik znajduje się prawie że w jego rękach, na widok wchodzącej damy skłonił się wytwornie. Piękna nieznajoma, ujrzawszy Leblanc'a, stanęła jak wryta. W jej ciemnych oczach malowało się przerażenie. „Marineau" — wybełkotały jej usta, poczem rzuciła walizkę z naszyjnikiem, wybiegła z magazynu i znikła w tłumie ulicy.

Zaaferowany tem zajściem Leblanc dopiero po upływie kilku minut zdobył utraconą równowagę duchową. Oglądając, jak gdyby cudem zdobytą własność, z uśmiechem zadowolenia powziął postanowienie posługiwania się odtąd w podobnych wypadkach tylko nazwiskiem „Marineaua".

Szachy

Najpiękniejsza partja ostatniego roku

'Jest nią partja Nimcowicza z Bogoljubowem, rozegrana w 7-ej rundzie wielkiego międzynarodowego turnieju w San Remo, zakończona świetnem zwycięstwem Nimcowicza. Przy dzisiejszym poziomie mistrzów, mając za przeciwnika Bogoljubowa, znaleźć miejsce dla takich nowości i niespodzianek, jak zawarte w omawianej partji, jest czynem wyjątkowym. Partja ta stanowi triumf systemu Nimcowicza, jest niezwykle cenną tak ze względu na bogactwo momentów teoretycznych, zawartych w otwarciu, jak i ze ze względu na piękno, aż do ostatniego posunięcia.

Białe — Bogoljubow Czarne — Nimcowicz

1. d2 — d4 Sg8 — f6
2. c2 — c4 e7 — e6
3. sbl — c3 Gf8 — b4

Powyższe otwarcie należy dziś do najpopularniejszych, jest to t. zw. warjant pólindyjski.

4. Hdl — b3 lepsze niż Hdl — c2 zwłaszcza w połączeniu z długą roszadą, co wprowadził Spielmann na turnieju w Karłowych Varach w ub. r.

4,..c7 — c5

5. d4 X c5 Sb8 — c6
6. Sgl — f3 Sf6 — e4

Dr. Aljechin grał w 2-ej partji meczu o mistrzom stwo z Bogoljubowem 6...Gb4 X c5

7. Gcl — d2 Se'4 Xc5!

Do tego momentu czarne rozwijały się według dotychczasowych, przez teorję ustalonych, wzorów i za najlepsze uznanych. Ostatnie posunięcie jest już pewną nowością i to bardzo ważną, dotychczas bowiem przeprowadzana zamiana na polu *d2* okazywała się dla czarnych niedobr-

8. Hb3 — c2 f7- —f5!

To posunięcie jest już nową ideą. Dotychczas za najlepsze uchodziło a7 — a5. Nimcowicz przed powyższem posunięciem przeprowadza roszadę, do której f7 — f5 jest przygotowaniem. Przez tę ideę warjant rozgrywany został znakomicie wzmocniony.

9. e2 — e2 0 — 0
10. Gfl — e2 b7 —b6
11. 0 — 0 — L a7 — a5
12. a2 — a3 a5 — a4!!

Ten ciąg nadaje partji rewelacyjny charakter. Gdyby białe przyjęły ofiarę gońca i zagrały a3 X b4, nastąpiłby mat w dwu posunięciach: Sc6 X b4, Hc2 —• bl; Sc5 — b3 mat, albo w razie innego ciągu hetmana fb3, d3 wzgl. e4) lub innej figury — utrata hetmana. Bogoljubow zagrał stosunkowo najlepiej:

13. Sc3 — b5 Gb4 X d2+
14. Sf3 X d2 Sc6 — a5
15. Ge2 — f3 d7 — d5! broni wieżę i jednocześnie podminowuje obronny punkt bia-' łych *c4*.
16. c4 X d5 Gc8 — a6!! i bia* łe nie mogą się ochronić od strat. Uzyskanie podobnej[1] sytuacji w kilku nieomal posunięciach jest czemś wy-* jątkowem. Bogoljubow gra wciąż jeszcze stosunkowo najlepiej:
17. Sd2 — c4! Ga6 Xb5
18. d5 X c6 Hd8 —c7
19. Gf3 X aS Gb5 Xc4
20. Ga8 — d5 Gc4 Xd5
21. Wdl X d5 Hc7 —c6!
22. e6 — e7 Hc6 Xd5
23. e7 X f8H+ Kg8 Xf8

W ten sposób uastąpił szereg zmian, z których kaź* da przyniosła czarnym pewną korzyść pozycyjną, tak^ że obecnie wynik jest przesądzony; mimo to gra po* zostaje do końca niezwykle ciekawą.

24. Whl — Dl Hd5 —e5
25. h2 — h3 h7 —h5
26. g2 — g4 h5 —g4
27. h3 X g4 Sa5 —b3+!

Ważny ciąg przygotowawczy

28. Kcl — bl f5 —g4
29. Wdl — gl Hee — d5!

Piękny pojedynek czarnego hetmana i białej wie* ży. Na 30. Wgl X g4 nastąpiłoby Hd5 — Hl-f, 31. Kbl — a2 Hhl — al mat!

30. Wgl — dl Hd5 —e4
31. Wdl — gl Sb3 — d2+!
32. Kbl — cl He4 — d5!

Na 33, Hc2 X d2 nastąpiłoby Sc5 — b3-f- i czar* ne zdobywają hetmana

33. Hc2 —h7 Sd2 — e4!

Zamyka hetmanowi drogę powrotu.

34. Hh7 — h8+ Kf8 —f7
35. Kcl — bl Hd5 — d34-

Białe poddały partję wobec nieuniknionego matą w 3-ch posunięciach. (O ile 36. Kbl — cl to na* tychmiast Sc5 — b3 mat, jeśli 36. kbl — al, to Sc5 — b3+ 37. Kai — a2 Se4 — c3+! 38. b2 **X!** c3 Hd3 — c2 mat, wreszcie jeśli 36. Kbl — a2, to Sel — c3-t-! 37. b2 X c3 (na 37. Kbl — al nastąpi Sc5 — b3 mat!) Hd3 — c2-\- 38. Kbl — al Sc5 — **b3>** mat).



Zagadki

i.

Jest nas awóch rodzonych braci,
Różnych z wieku i postaci:
Ten, co ma dość—wciąż podrasta;
Ten, co ma rość—z tvm iuż basta.

Jaką literę w drugą włożyć,
By napój stworzyć i spożyć?

wizytówki

W.' Ciekar	R. Mazur
Dr. Tasigo	J. Rzepka

Z liter imienia i nazwiska każde z powyższych osób ułożyć jej zawód.

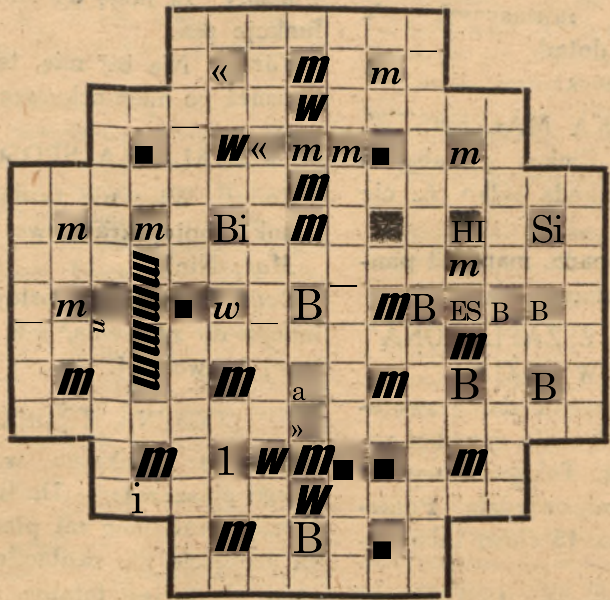
Łamigłówka zgłoskowa

a — a — a — ał — an — bo — dam — de — gram — i — i — ja .— ka — ka—ka — ka — kiel- ko — kry — le — lin — lor — man — me — mod — na — na — pols — re — ro — ry — szczur — ta — ta — te — te — wa — zys.

Z powyższych zgłosek ułożyć 16 wyrazów, których litery początkowe, czytane zgóry na dół utworzą znane przysłowie.

Uwaga: W Nr. 1 „Relortuj na str. 63 napis „Łamigłówka zgłoskowa" został mylnie zamieszczony i winien znajdować się p o n i ż e j kwadratu, nad którym brak napisu Zadanie konikowe" — co niniejszem prostujemy.

Krzyżówka



Znaczenie wyrazów.

Poziome: Nazwisko wynalazcy mechanicznego zegara. 5. Bryła ognista spadająca z planet. 6. Inaczej „przedstawienie". 8. Sól azotowa. .10. Zuchwała dzielność. 12. Inaczej „podanie". 13. Drogocenny kamień. 14. Angielska miara powierzchni. 15. Czapka turecka. 17. Biblijne imię męskie. 19. Liczebnik. 20. Wydanie roczne. 21. Nauka matematyczna. 22- „Mówca" po łacinie. 24. Ćwiczenia cielesne. 25. Okres czasu.

Pionowe: 1. Nimfa z mitologji greckiej. 2• Zadowolony. 3. „Były" inaczej. 4. Wystawiający weksel. 5. Zespół taneczny. 7. Część stroju kapłańskiego. 8. Sygnał świetlny. 9. Nazwa trunku wyskokowego. 10. Oddział wojska. 11. Obramowanie głowy świętego. 16. Drukarz. 17. Bożek śmierci- 18. Postać z utworu Sienkiewicza. 19. Dzień odpoczynkowy u Żydów. 23. Przyrząd gimnastyczny. 24. Widzenie*

Za należyte rozwiązanie powyższych zadań, nadesłanych w terminie do 20 kwietnia Redakcja „Reformy" przeznacza w drodze rozlosowania: kupon pierwszorzędnego materjalu bielskiego na ubranie męskie lub kostjum damski wartości około 200 zL

Rozwiązania prosimy w kopertach adresowanych nadsyłać następująco:

Redakcja „Reformy" Tygodnika Ilustrowanego dla wszystkich — Warszawa, ul. Szpitalna 1' ^la działu zadań".

Przesuwamy termin nadsyłania rozwiązań szarad z 1-go numeru do dnia 20 kwietnia.

W łamigłówce zgłoskowej w Nr. 1 opuszczono: „Rozwiązanie stanowi wiersz znanej poetki"

NASZE DZIECI.

Matka: Jasiu, ty jesteś mądry chłopczyk i pewnie nie opowiadasz nikomu, gdy z ojcem sprzeczamy się czasem.

Jaś: Naturalnie, mamo! Opowiadam tylko wtedy, gdy się pogodzicie.

OBRAŻONA DUMA LITERATA.

— Wyobraź sobie, że redaktor, któremu posłałem nowelę jeszcze przed dwoma miesiąc0*"' nie przeczytał jej dotąd

— Podły tchórz!

U POŚREDNIKA MAŁŻEŃSTW.

— Ta panna Pinkes podoba mi się bardzo. Szkoda tylko, że nie jest brunetką.

— O proszę pana, mam też pannę Pinkes na czarno.

TELEGRAM Z ZAPŁACONĄ ODPOWIEDZIĄ

Młodzian zapytuje damę swojego serca telegraficznie, czy chce zostać jego żoną. Telegram wysyła z zapłaconą odpowiedzią. Ponieważ zapłacił za 15 słów, luba odpowiada:

„Stefan Zaczewski, Lwów, Tak, tak, tak, tak, tak, tak, tak, tak, tak, tak, tak. tak, Jadwiga".

NA INSPEKCJI.

Starosta: Czy macie tu dzielną straż ogniową?

Burmistrz: Jeszcze jak! Niema dla nich większej frajdy, jak pożar.

xjział „Rozrywek*.

Sprostowanie, W Nr. 1 „Reformy '1 w „Łamigłówce cyfrowej" na str. 63 pierwszy szereg cyir winien zamiast'

1	16	6	16	7	9	8

brzmieć

1	16	6	16	17	9	

Sprostowanie: W Nr. 1 „Reformy" na str- 43 w objaśnieniu rysunku zamiast „a — koniec ołówka" winno być: „d — koniec ołówka"

ON NIE WINIEN.

Ojciec, wychodząc z ma^n z domu, przykazuje dzieciom, żeby przez cały czas rozmawiały po niemiecku dla nabrania wprawy w tym językn. Po powrocie stwierdził, że dzieci bawią się w tatę i mamę i rozprawiają po polsku. Tato, oczywiście dostał lanie, mama również, poczem ojciec zabierał się do sześcioletniego Józia, który, przywiązany za nogę do stołu, pełnił funkcje psa.

Józio: Nie bij mię, tatusiu, ja przecież po niemiecku szczekałem!

ZNALAZŁA SPOSÓB.

Żona: Więc nie zapłacisz rachunku mojej krawcowej"

Afqi: Nie!

Żona: To nie pozostaje mi nic innego do zrobienia, jak póiść do innej krawcowej.

JEDYNA TROSKA

Student (szukając w knajpie swego płaszcza): — Do licha, zdaje się skradziono mi płaszcz. No, na szczęście nie zapłaciłem krawcowi, ale to jest fatalne, że w kieszeni miałem 20 groszy

ZŁOŚLIWY

— Jak ty właściwie doszedłeś do tego, że się ożeniłeś?

— Jechaliśmy łódką i ona wpadła do wody, a ja ją wyciągnąłem.

— Aha, i sam wpadłeś...

NIEZBITY ARGUMENT

Panna: Więc to pan zerwał dla mnie te szarotkę z narażeniem życia? Niech się pan przyzna, że kupił ją pan.

Student: Ależ, łaskawa pani... Przecież to koniec miesiąca!

SUMIENNY.

Żyd (do żony): Jetta, ofiaruj mi za ten futrzany kołnierz 150 złotych.

Jetta: Nu, dlaczego nie? Ja ci daję za niego 150 złotych.

Żyd (gdy mu na targu dawano za ten kołnierz 100 złotych): Niech mnie szlag trafi, jeżeli mi dziś już nie dawano za niego 150 złotych.

ŹLE ZROZUMIAŁ.

Ojciec (do syna, który miał zdawać egzamin): Czy jesteś przygotowany, Jasiu?

Jaś: Tak — na najgorsze...

PRAKTYCZNA LEKCJA.

Dramaturg, który ukradł cudzy pomysł do sztuki, gdy przedstawienie wygwizdano:

— Już temu durniowi nic więcej' nie ukradnę!

SIŁA PRZYZWYCZAJENIA.

Panna (do podróżującego kupca, który oświadczył się o jej rękę): Niestety, nie mogę przyjąć pańskich oświadczyn, bo się pan spóźnił. Za trzy dni wychodzę zamąż...

Amant: Szkoda, żałuję bardzo. Ale czy będę mógł trochę później: znowu zapytać?

NIEZWYKŁE.

i—Za trumną Idzie lekarz domowy nieboszczyka.

— Pierwszy raz widzę, żeby przyczyna szła za skutkiem. •

NIEPOROZUMIENIE.

Sędzia (do oskarżonego): Nazwał pan sąsiada głupcem.

Oskarżony: Tak, panie sędzio.

Sędzia: Czy ma pan co jeszcze do powiedzenia?

Oskarżony: Nie, panie sędzio. Myślę, że mu to wystarczy .

W KŁOPOCIE.

— A więc stanęło na tem, że ożenię się z moją gospodynią... Ale w takim razie muszę jej na 1-go wypowiedzieć.

NARZECZONY.

Dziedziczka ofiarowała dziewczynie ze wsi 50 złotych na „wiano", lecz zażądała, żeby jej przedstawiła narzeczonego.

Po kilku dniach dziewczyna przyprowadziła istotnie swego przyszłego męża, który jednak nie przypominał Apollina. Był bardzo niepozorny, mały, chudy, niemłody.

— Moja Kasiu! — rzecze dziedziczka — cóż to za mizeraka upatrzyłaś sobie na męża?

— Proszę łaski pani, czy możnft dostać coś lepszego za 50 złołycht

Odpowiedzi Redakcji

Państwu K. R., Katowice. — Za życzenia i kwiaty tą drogą — dziękujemy serdecznie.

Państwo Brz„ Mysłowice. — Za życzenia powodzenia — serdeczne Bóg zapłać Wam i wszystkim nam życzliwym. Będziemy się starać całą siłą dogodzić Wszystkimi

Pannie Helenie K„ Kraków. — Z wielką przyjemnością na wszystkie pytania odpowiadać będziemy.- — Az jakiej dziedziny?... Z każdej, a zatem: z dziedziny: sprawy kobiece i domowe, kino, radjo, sport, dodatek dla dzieci i t. p.

Pannie Jadzi W..xz w Tarnowie. — Co nas najwięcej może zrazić do mężczyzn? Śmieszność. Mężczyzna zawsze, niech będzie sobą.

rani Józefowej K... Nałęczów. — Gdzie kupić materja! zarodowy kur zielononóżek kuropatwianych? Adres: Stacja hodowli drobiu w Rembkowie poczta Garwolin, Szk. 16. Sprzedają tam jaja wylęgowe, jednodniówki, oraz kogutki i gniazda kur zielononóżek kuropatwianych.

..Młodej Gosposi" Tczew. — Jakie krzewy zasadzić „na wybiegach" dla kur? Proszę pamiętać, że konieczny jest cień dla kur — przeto radzę zasadzić naokoło parkanu: agrest i porzeczki białe, czerwone i czarne. Zwracam uwagę, że czarne porzeczki kurom nie smakują, ale w kandlu są bardzo poszukiwane.

Pannie Zochnie S... Zalesie. — Czem karmić pisklęta zamiast jajkami na twardo? Tylko płatkami owsianemi — suche sypać na deseczki i pierwsze cztery dni karmić; pierwszy dzień co trzy godziny nasypać — po zjedzeniu sprzątnąć deseczki. Następnych dni częściej. — Do piiśa polecamy letnie zbierane mleko.

Panu P. R., Mysłowice. — Jedyna rada, pamiętać zawsze: Jak cię widzą, tak cię piszą.

Panu Stanisławowi P., Milanówek. — Z opisu pańskiego widzimy, że cała sprawa, jaka się odbyła podczas grania w karty, była prawdopodobnie tylko skutkiem nieuwagi i zdenerwowania, jakie wywołało pańskie wejście i witanie się z grającymi. — Wskazane jest unikać rozmów wogóle z grającymi; a gdy się chce przypatrywać, to i rady i uwagi są źle widziane. Wchodząc do pokoju, gdzie grają — najlepiej ukłonić się zdaleka.

Pannie Joasi P., Tychy. — Niepotrzebny jest zwyczaj przy przywitaniu i pożegnaniu całować się ze znajomymi w usta; ze względu na higjenę i na „malowane" usta, lepiej przytulić serdecznie policzki i ręce ścisnąć serdecznie i czule. Również odzwyczajać mężczyzn od całowania rąk przy każdej sposobności i nie narażać niektórych znajomych, by musieli całować swój palec, zamiast podaną rękę. Jest to a front, o którym nie woino mówić, a... boli.

Panu Zygmuntowi W., Pruszków. — Na Listy anonimowe nie odpisuje się, pomimo domysłu, kto list 6w przysłał — nawet redakcje nie są do odpowiedzi obowiązane.

Panu Wł. Z., Piekary. — Odpowiedź z dyrekcji poczt i telegrafów nadeszła. Prosimy się do nas zgłosić. Katowice, Polna 32, tel. 901.

Maniusi C., Częstochowa. — Wiersz jest dobry, ale... w zimie go będziemy drukować.

..Nauczyciel", Łęczyca. — Jakie książki polecić możemy dla młodzieży, Walerego Przyborowskiego? Jest ich bardzo Y/iele, polecamy następujące: „Bitwa pod Raszynem" jest jednem z niewielu klasycznych dzieł tej gałęzi powieściopisarstwa polskiego. Prócz niej: „Baśnie ludowe", „Lelum-Polelum", „Król Krak i królewna Wanda", „Myszy króla Popiela", „Chrobry", „Madejowe łoże", „Płowce", „Namioty wezyra", „Szwedzi w Warszawie", „Młody konfederat barski", „Racławice", „Grom maciejowski", „Na San Domingo", „Szwoleżer Stach", „Było to pod Jeną", „Berek pod Kockiem", „Austrjacy w Warszawie", „Berezyna", „Bóg mi powierzył honor Polaków", „Pod Stoczkiem", „Adjutant Naczelnego „Wodza", „Olszynka grochowska", „Reduta Woli", „Noc styczniowa" i wiele innych bawiły i zajmowały i jeszcze bawić i zajmować będą wiele pokoleń młodocianych czytelników. Za „Grom maciejowski" i „Redutę Woli", które to utwory zostały skonfiskowane przez rząd rosyjski, autor skazany został na półroczne więzienie.

„3689“ Piotrków. — Czem obsadzić Siatkę drucianą naokoła ogrodu? Radzimy krzakami jeżyny — krzak ten bardzo się rozgałęzia, owoc jest wyborny, a olce długie ostro są wrogami złodziejów.

P, Henryka, Lubliniec. — O ochronie pizyrody na Śląsku — najlepiej nabyć książkę: prof, Czudek — „Osobliwości i zaoytki nrzyrody woj, śląskiego".

Pan Wincenty M. w Siedlcach. — Jaki jest korespondencyjny kurs teatralny dla kierowników i reżyserów teatrów ludowych? Program kursu jest następujący: Historja teatru i dramatu; teorja dramatu; reżyserja, mimika, gest i ruch na scenie; wymowa i deklamacja; kostjumologja; charakteryzacja; inscenizacja obrzędów, pieśni i podań ludowych; widowiska regjonalne; muzyka i śpiew; organizacja widowisk. Czas trwania kursu 3 miesięcy, adres: Warszawa, ul. Tamka 1.

Kącik prawniczy

Panu Al. W. w Warszawie. — Stosunki prawne pracowników umysłowych unormowane są wyczerpująco Rozp. Prez. Rzeczpospo!-'tej z dnia If.IU 1928 r. Dz. Ustw. Nr. 35 z 23.III 1928 poz. 323.

Osoby podpadające pod przepisy tego rozporządzenia są wyczerpująco wyuczone. Jednakże Ministrowi Pracy i Opiek' Społecznej przysługuje prawo w porozumieniu z innem Ministerstwem rozciągnąć działanie tej ustawy na nowe kategorje pracowników. Z uwagi, iż zajęcie W. Pana, jakkolwiek umysłowe — nie jest wyliczone w art. 2-gim powyższego rozporządzenia, przeto roszczenia swoje do firmy oprzeć Pan może jedynie o postanowienie Kodeksu Cywilnego.

Panu Romanowi M, w Warszawie. —■ Sąd pracy jest właściwy (kompetentny) w sprawach cywilnych, do wysokości 5.000 zł.

Pełnomocnikami przed Sądem Pracy w sprawach cywilnych mogą być: każde z Pańskich pełnoletnich dzieci, rodzice, rodzeństwo, żona, każdy z Pańskich towarzyszów sztuki drukarskiej.

Pełnomocnika może Panu dać stowarzyszenie zawodowe, do którego Pan należy.

Szczegółowe postanowienia o Sądach racy znajdują się w Rozp. Prezyd. Rzeczypospolitej z dnia 22.111 1928 r. — Dz, Usiaw Nr. 37, poz. 350.

Pana Troczys. w Radzyminie. — Należy się Panu bezwzględnie 3-ch miesięczna odprawa. Skargę wnieść należy: Sąd Pracy II w Warszawie »t Elektoralna Nr. 28.

NIEPOROZUMIENIE

Młoda tancerka wyjeżdża na wieś do swych krewnych. Ponieważ miejscowość ta leży trochę na odludziu, tancerka musi na jakiejś małej stacyjce przesiadać się do innego pociągu — nie chcąc zaś tracić napróżno czasu, zaczyna ćwiczyć nowy krok bluesa. Scenę tę obserwuje jakaś stara wieśniaczka, która po chwili namysłu, widząc młodą damę ".-zestępującą bezustannie z nog nogę, podchodzi do niej i powiaua z widocznem współczuciem „O moja biedna paniusiu! Panienka zdaje się nie zna naszej stacji. Proszę pójść za mną, ja pani nakażę gdzie tu jest ustęp". (+)

Pośrednictwo handlowe

Zapotrzebowanie dla Buenos Aires-

j 1) Dębowe i bukowe deski (około 50.000 stóp kub. miesięcznie.

2) Tarte odpadki 2“ X 2“ X 80 cm na obcasy damskie (około stu tysięcy stóp kub. miesięcznie).

3) Dębowe beczki na wino i bukowe na tłuszcze.

4) Parkiety dębowe półfabrykat-

5) Forniery i dykty od 3 mm w górę. Masowo.

'6) Papier gazetowy rotacyjny.

7) Papier szmerglowy w rolach masowo.

8) Produkty suchej destylacji drzewa.

9) Wszelkie chemikalia przemysłowe.

10) Kilimy i zabawki polskie, makaty buczackie, wyroby łowickie.

11) Cukier polski w głowach, kostkach, grubym krysztale. Masowo.

12) Naczynia aluminjowe, naczynia glansowane (emaljowane).

13) Porcelana ćmielowska i inna (katalogi orjentac.)-

14) Przemysł metalowy: materjał na budowę kolejek podziemnych.

Bliższych wyjaśnień udziela Redakcja Reformy za zwrotem kosztów pocztowych,

BELGJA.

„Synkin" Sindicat d'Etudes et d'Entreprises au longo S. A. 31, rue des Drapiers Bruxelles — poszukują ofert na narzędzia i towary żelazne.

SZWECJA.

Firma Bróderma Etrhagen, Kungsgatau 31-33, Stockholm — poszukuje ofert fabrycznych na nowości reklamowane wszelkiego rodzaju, jak popielniczki, kalendarze, zabawki, lustra, notesiki i t. p.

INDJE.

(Korespondencja wyłącznie angielska) I. C. Gandhi 462, 463, Limbu Street, Surat — prosi o oferty celem objęcia przedstawicielstwa na artykuły drogueryjne, farby, artykuły toaletowe, perfumeryjne, artykuły koronkarskie, pończosznicze, kancelaryjne, kalendarze, obrazy, szczotki, nowości reklamowe, zegarki kieszonkowe i ścienne oraz wyroby szklanne.

RUMUNJA.

Stara i solidna firma agenturowa poszukuje zastępstw na Rumunję. Chodzi o manufakturę, tkaniny bawełniane i białe, podszewki wszelkiego rodzaju, oraz inne artykuły z najrozmaitszych branż, Tylko poważne oferty pod „Activa“ Jassy Rumunja Str. Cuza - Voda 11-15.

Prosimy przy korespondencjach do powyższych firm powoływać się na nasz tygodnik,.

Szukajcie 10-tio złotówki!

W dniu 2 kwietnia zapłacono w jednej z restauracji rachunek dwiema dziesięciozłotówkami Ser. D. J. 5359429 i Ser. I. 5817032. Kto do dnia 15 kwietnia zgłosi się z jednym z tych banknotów w Redakcji i przedłoży niniejszy numer ,.Reformy", otrzyma wzamian 100 złotych.

Kto abonuje najwięcej gazet?

Zmarły książę kardynał Bauer, arcybiskup w Ołomuńcu, rozumiał doniosłe znaczenie prasy i był najpilniejszym zbieraczem gazet dla archiwum prasowego w Watykanie. Niema nigdzie na świecie miejsca, gdzie zbierają tyle gazet, czasopism, ulotek i t. p. — jak w Watykanie. Papież Pius IX cenił bardzo prasę. Za jego rządów abonował Watykan 36 tysięcy różnych gazet i czasopism w wszystkich językach świata. Papież Leon XIII stworzył archiwum prasowe zupełnie nowoczesne. Zarządcami poszczególnych działów byli najuczeńsi duchowni kurji rzymskiej. Nałożył on obowiązek biskupom całego świata, ażeby wszystko, co uważali za ważne dla Watykanu, natychmiast nadsyłali bibljotece watykańskiej. Następstem tego było, że czasem wozy spedytorskie meblowe zwoziły do Waty. kanu gazety i czasopisma.

Wielkolud, pod którym załamał się most na rzece

Jak donoszą pisma chińskie, w miasteczku Ling-Kjang-Su, prowincji Se-Czu-An, pojawił się człowiek, którego wygląd wywołał popłoch wśród mieszkańców grodu.

Jest to olbrzym, nazwiskiem Czu, którego wzrost wynosi 2 metry 10 cm. waga zaś 264 kilo. Apetyt ma za dziesięciu, oczy — wielkości ust kobiecych, a pięść — obwodu średniej piłki nożnej. Wielkoluda tego zagnał do miasta głód, a najęty przez młynarza do przeniesienia kamienia młyńskiego wagi 400 kg. okazał niezwykłą siłę, bowiem pod jego ciężarem, w chwili przenoszenia młyńskiego kamienia, załamał się drewniany most i olbrzymi chińczyk wpadł do rzeki, gdzie się boleśnie pokaleczył

POSZUKUJEMY ZDOLNYCH AKWIZYTORÓW Z REFERENCJAMI, NA B. DOBRYCH WARUNKACH. ZGŁOSZENIA W REDAKCJI „REFORMY W WARSZAWIE I KATOWICACH.**

Powieść publicystyczna

W najbliższym numerze rozpoczynamy druk powieści p. t. „Strzał o północy", która należy do typu literatury t. zw. sensacyjnej.

Czasy wojenne i powojenne wpłynęły na to, że na literaturze odbiło się piętno dużej nerwowości, podobnie, jak na całem życiu. Nastąpiła poczęści demokratyzacja literatury, polegająca w Polsce na tem, że po złączeniu dawnych zaborów liczba czytelników powiększyła się ogromnie. Nowe czytelnictwo nie było jednak wyrobione kulturalnie, nie było przygotowane systematyczną pracą umysłową do poważnego traktowania lektury, stąd też najłatwiej strawną musiała się okazać beletrystyka, i to nie artystyczna, lecz zaspakająoa głód wrażeń, przynosząca sensacje, a nie wymagająca natężenia umysłu.

Powieść najwięcej poczytna, to kryminalistyka, erotyka, coś takiego, co odpowiada dzisiejszym programom w kinach niższego rzędu. A więc nieprawdopodobne przygody i zdarzenia, awantury miłosne, zbrodnie i pościgi za złoczyńcami.

Poziom literatury obniżył się bardzo wskutek takich upodobań czytającej publiczności. Wzorem dla tej literatury są przeważnie książki zagraniczne, tłumaczone nagwałt na język polski i to zazwyczaj językiem lichym, nieliterackim, bezwartościowym. Przyczynia się to do obniżenia poziomu umysłowego i zatraty kryterjum piękna i dobra.

Jeśli chodzi o zaspakajanie głodu wrażeń czytelników dzisiejszej doby, należy sobie zdać sprawę z tego, że jeszcze nie minął okres fermentu politycznego, wywołanego odzyskaniem niepodległości. Jeszcze wciąż (jak zresztą w całej Europie) występują powikłania, panuje niezdecydowanie oo do przyszłego ukształtowania równowagi stronnictw i programów. Jeszcze nie ustabilizowały się hasła, rcucane przez różne partje, a umysły wciąż są jeszcze w podnieceniu. To wszystko musi wywierać wpływ na umysłowość ludzką, wywołując stan nerwowy i wrażenie czegoś płynnego. Dziś szersze masy nie są usposobione do poważnej, systematycznej lektury, lecz szukają takiej, którаby utrzymywała w naoięciu przytępianą wrażliwość. Niestety to, co przychodzi z zagranicy, jest najczęściej niezdrową, strawą dla duszy polskiej. Rzadko zdarza się, że można dać coś więcej wartościowego, coś, coby odpowiadając wymogom nowoczesnego czytelnictwa, miało głębszą myśl i szlachetniejszą formę.

„Strzał o pónocy" jest powieścią nawskroś sensacyjną, lecz opartą na psychologicznym gruncie. Budowa powieści jest o tyle ciekawa, że podłożem jej jest wyłącznie rozumowanie na podstawie splotu wypadków i drobnych nieraz spostrzeżeń, wiążących fakty w logiczną całość. Czytając tę powieść, ma się rodzaj gimnastyki dla umysłu, który nie nuży się tą pracą, gdyż każdą zagadkę rozwiązuje autor w spo - sób dyskretny. Styl jest jasny, płynny, treść ujmująca, akcja nie nuży i trzyma uwagę czytelnika aż do końca w ustawicznem napięciu.

Tworzenie przez autora teoryj zbrodni i obalanie ich z pełną żartobliwości werwą, stanowi dla czytającego, pewnego rodzaju rozrywkę, dając urozmaicenie lektury. W każdym razie „Strzał o północy** wybija się swem założeniem ponad przeciętny poziom literatury sensacyjnej, zmuszając czytelnika do zastanawiania się nad skomplikowanemi a nr żytem bardzo interesującemi sytuacjami.

Zawiadomienie

TYDZIEŃ NAUKI CHODZENIA

W połowie lata ma być Zorganizowany wzorem lat ostatnich tydzień nauki chodzenia.

Stwierdzić należy, że imprezy te dały doskonały efekt- Nie tylko policja, ale i szoferzy uważają, że przy przechodzeniu przez jezdnię publiczność piesza zachowuje się spokojniej i nie przyczynia się do katastrof.

Tydzień będzie urządzony przy czynnej pomocy harcerzy, sportowców i innych dobrowolnie zgłaszających się do współpracy.

Każdy prenumerator, który w ciągu kwietnia wpłaci abonament za maj b r., otrzymywać będzie do 1 maja „Reformę" zupełnie bezpłatnie.

Każdy prenumerator ma prawo umieścić bezpłatne ogłoszenie w dziale „Rynek pracy" w cenie wpłaconego abonamentu.

Najtańsza i najsktueczniejsza reklama, to reklama w „Reformie", gdyż tygodnik żywy, dostępny dla wszystkich, stale aktualny, tani, czytany j przechowywany przez cały tydzień i dłużej.

TAKŻE PRETENSJA

..-.a policji zgłasza się jakiś podejrzany jegomość w poszarpanej marynarce i robi straszną awanturę.

— Co to ma znaczyć? Więc jejestem pod dozorem policji na przeciąg trzech lat, a mimo to wpadłem dzisiaj pod taksówkę. Jak mnie policja dozoruje? Ładne porządki, do djabła! (+)

Robię flllta siatki I ceruję w krosnach (wybór wzorów) Bracka 18—22 od s-te*.

Do Komunii św.

bieliznę, Hafty, pończochy

w wielkim wyborze poleca po bardzo niskich cenach

Bszsr siąsKi ^at^ce' ***■ Mar$za^audsKiego Nr. 40-
ele 24-62.

KURSY

System Wyższa Uczelnia Kroju-Szycia

Każda pani kraje i szyje sama najwykwintniejsze płaszcze, suknie, bieliznę.

WPISY CODZIEŃ

99 WŁADYSŁAW A"

KATOWICE. UL. ANDRZEJA 2

£/Kino Pałace
Katowice

POGANIN

Za wykupieniem II miejsca i wręczeniem kuponu ulgowego, bilety ważne na I miejsce, za wykupieniem I miejsca, na balkon.

K upon ważny codzienni^, z wyjątkiem świąt i premjer.

Zarezerwowane dla kina

Oaza

Za przedłożeniem kuponu ulgowego kasa udziela 50% zniżki na wszystkie miejsca Kupon ważny codziennie, z wyjątkiem niedziel.

Dźwiękowe kino Union
Katowice

od dnia 9 kwietnia 1931 r.

Na Sybir

Jadwiga SmosarsHa, Bogusław Sambor Ki

Okaziciel kuponu ulgowego jest uprawniony przy wykupieniu biletu II miejsca zająć miejsce rezerwowe, przy wykupieniu I miejsca, zająć miejsce na balkonie.

Zarezerwowane dla kina

Colosseum

Za przedłożeniem kuponu ulgowego kasa udziela 50% zniżki na wszystkie miejsca. Kupon ważny codziennie, z wyjątkiem niedziel.

Zarezerwowane dla kina

Słowackiego

Lipinjr

Za przedłożeniem kuponu ulgowego, kasa wydaje bilety na wszystkie miejsca po 1 zł. 20.

Kino Apollo
Katowice

od dnia 10 kwietnia 1931 r.

7AR MIŁOŚCI

Mmmmirmmmmmz Gretą Garbo

Okaziciel kuponu ulgowego jest uprawniany przy wykupieniu biletu II miejsca zająć miejsce rezerwowe, przy wykupieniu I miejsca, zająć miejsce na balkonie.

*** Kino Kmito * ***
Katowice

od **dnia** 10 **kwietnia** 1931 r.

C. K. Feldmarszałek

Za wykupieniem II miejsca i wręczeniem kuponu ulgowego, bilety ważne na I miejsce, za wykupieniem I miejsca, na balkon.

Kupon ważny codziennie, z wyjątkiem świąt i premjer.

Zarezerwowane dla kina

Union

Mysłowice

W KAŻDYM NUMERZE CIEKAWA NIESPODZIANKA-

CENY OGŁOSZEŃ:

W dziale **ogłoszeniowym:** za wiersz milimetrowy 60 gr., cała strona 450 zł., ½ strony 230 zł., ¼ strony 115 zł. Ogłoszenia drobne i „Rynek Pracy" — za wyraz 10 gr. **W dziale redakcyjnym** o 50% drożej. Na stronie trzy szpalty.

WARUNKI PRENUMERATY:

Abonament miesięczny 2 zł. kwartalny 6 zł., roczny 24 zł. **Numer** pojedynczy **50** gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:

Katowice, Polna 32, tel. 901-

Warszawa, Szpitalna 12, tel. 772-06-

Konto czekowe P. K. O. Katowice 307.800.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Kawecki.

Sp. Ake. Z. G, „Drukarnia Polska", Warszawa.

NOK

PIEKARNIA MECHANICZNA

WIELKIE HAJDUKI

urządzona według najnowszych wymagań techniki i higieny

Telefon: Królewska Huta 53 I 1492.

= P. K. O. Katowice 307.483. —

Poleca swoje wyborowe wyroby piekarskie i cukiernicze

Specjalne sucharki odżywcze i lecznicze na świeżem maśle, z zawartością wapna

Sucharki dla chorych na cukrzycą.

WŁASNE SKLEPY SPRZEDAŻY:

1) Wielkie Hajduki, uL Krakowska 118
2) Wielkie Hajduki, ul. Krakowska 101
3) Królewska Huta, ul. Kościelna 29
4) Królewska Huta, ul. Szopena 3
5) Królewska Huta, ul. Ligota Górnicza 27
6) Królewska Huta, ul. Katowicka 30
7) Królewska Huta, uL Krzyżowa 3
8) Królewska Huta, ul. 3-go Maja 59
9) Królewska Huta, ul. Wolności 88
10) Katowice, ul. Kochanowskiego 2
11) Katowice—Dąb, ul. Król Hucka 178
12) Katowice, ul. Krakowska 92
13) Katowice, ul. Stanisława 4.
14) Katowice, ul. Krakowska 9
15) Mysłowice, ul. Bytomska 4
16) Siemianowice, ul. Sienkiewicza 6
17) Siemianowice, ul. Sobieskiego 42
18) Siemianowice, ul. Wandy 25
19) Siemianowice, ul. Matejki
20) Świętochłowice, ul. Długa
21) Szopienice, ul. 3-go Maja 3
22) Lipiny, Rynek 1
23) Lipiny, ul. Średnia 22
24) Nowa Wieś, ul. Sienkiewicza
25) Kochłowice, ul. Farska 5
26) Michalkowice, ul. Kościelna 29
27) Świętochłowice, ul. Wolności

Sf>. Akc. Zakł. GraJ. Drukarnia Polaka", Warszawa. Szpitalna 12. Tal,: 717-98, 504-46.